



TYGODNIK SANOCKI

21 PAŹDZIERNIKA 2016 | NR 42 (1294) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 /TYGODNIK.SANOCKI

RYSZARD DŁUGOSZ, trener Komunalnych:

Nowy stadion będzie spełnieniem marzeń

Tym sposobem płynnie przechodzimy do kolejnego pytania, bo od dłuższego czasu mówi się o planach modernizacji stadionu „Wierchy”, który docelowo miałby być obiektem piłkarsko-lekkoatletycznym. Czym ta zmiana byłaby dla Komunalnych?

Nie chcę użyć zbyt górnolotnego określenia, ale... spełnieniem naszych marzeń. Trzeba bowiem pamiętać, że na razie trenujemy w warunkach „orlikowych”, czy nawet „korytarzowych” w szkole. Trochę podgiamy to na obozach, ale i tak potem treningowe nawyki musimy korygować już w warunkach bojowych, czyli podczas zawodów. Gdyby faktycznie na „Wierkach” pojawił się tartan na bieżni i nabiegach do konkurencji technicznych – a mowa jest też o nowej siłowni – to byłoby to dla nas wielka sprawa. Wtedy cały cykl treningowy można byłoby ogarnąć w jednym miejscu. Tartan to podstawa, bo pewnych rzeczy nie da się precyzyjnie wytrenować na miękkiej nawierzchni. Różnica jest kolosalna. Przez to potem tracimy na zawodach. Odkąd jestem trenerem, już kilka razy mówiło się o planach modernizacji stadionu, ale nigdy nic z tego nie wychodziło. Wierzę głęboko, że uda się tym razem.



23

Uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej

Burmistrz i starosta nagrodzili nauczycieli



W Sali Gobelinowej 14 października świętowano Dzień Edukacji Narodowej, zwyczajowo określanej jako Dzień Nauczyciela. Ksiądz dr Andrzej Skiba, burmistrzowie Tadeusz Pióro i Stanisław Chęć, przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Daszyk i wiceprzewodniczący Roman Babiak, radni miejscy z przewodniczącym Komisji Oświaty, Kultury Sportu i Turystyki Ryszardem Karczkowskim na czele złożyli wszystkim pracownikom miejskiej oświaty serdeczne życzenia. Wyróżniającym się pedagogom wręczono nagrody.

4

O nowym tomie wierszy z Januszem Szuberem rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Z perspektywy „Rynku 14/1”



Autora nie wypada pytać o wymowę wierszy, ale o rozmaite konteksty chyba nie zaszkodzi? O taki sygnet, na przykład, który występuje w pencie jednego z tekstów?

Historia z sygnetem jasno została opisana w wierszu, a wiersz samym sobą powinien się tłumaczyć... Opowieści rodzinne, fabuły oparte na faktach bywają u mnie częste. Jakie mają znaczenie? Żeby o czymś mówić, nie w sposób abstrakcyjny, ale fabularno-gawędziarski, należy znaleźć zdarzenie, które pomieści nie tylko samo siebie, ale również pewne głębsze sensy – mnie, autorowi, głupio o tym mówić...

11

Obniżki, podwyżki i rewolucyjne zmiany w prawie wodnym

Ze Zbigniewem Magrytą, prezesem Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, który na starcie swojej kadencji zyskał grono przeciwników, rozpoczynając od restrukturyzacji zatrudnienia – rozmawia Katarzyna Kwolek.

6

Podróże naszej Czytelniczki Japonia jakiej nie znacie

Jakby ktoś się jej zapytał, czy planuje swoje podróże, odpowiedź byłaby prosta. Nie. Byle za horyzont, w nowe nieznanne. Rzadko zwiedza dwa razy to samo miejsce. Odkrywanie świata na swój własny sposób trwa już dobre siedem lat, najpierw była półroczna eskapada do Afryki, potem m.in. Finlandia, Maroko, Turcja...



15

Dziś w numerze

Przypomniała mi się pewna historia sprzed co najmniej czterech lat. Otóż pewien dosyć zamożny przedsiębiorca utyskiwał na drogę dojazdową do swej posesji. Rozejrzął się, popytał i uznał, że droga niewielka, a jego na jej naprawienie stać. Znalazł sobie wykonawcę i umówił się z nim, że koszt naprawy drogi wyniosłby coś około 8 tysięcy złotych. Potrzebna była jeszcze tylko zgoda urzędników, a że droga była miejska, więc do miejskiego urzędu udał się w owych czasach nasz przedsiębiorca. Formalność, którą zamierzał załatwić od ręki, okazała się przeszkodą nie do pokonania; usłyszał zdecydowane: nie. Dlaczego? Bo od tego jest firma miejska, która powinna zarabiać. Nie dać zarobić firmie miejskiej, to nie być patriotą – streszczał przebieg rozmowy z najważniejszymi ongiś urzędnikami w mieście nasz przedsiębiorca. Podał się, prywatne pieniądze w kieszeń wsunął, na remont drogi czekał. I się doczekał. I nikt by się o tej historii nie dowiedział, gdyby nie jej dalszy ciąg. Otóż wyremontowana nawierzchnia już pierwszej wiosny zaczęła pękać, spod asfaltu wyrastały kępy soczystych traw. Przedsiębiorca zaczął się zastanawiać, ile też mogła kosztować, zaopatrzona za sprawą pieniędzy podatnika, na odczep, droga. Wywęszył, że dwukrotnie więcej policzyła sobie za usługę remontową miejska firma, niż wziąłby za to samo prywatnie.

Przypomniała mi się ta historia, bo ona zdradza sposób myślenia o mieniu społecznym, oparty na zasadzie „zdrowie wasze w gardło nasze”. Dajemy zarobić firmie miejskiej. Pytanie: KTO daje



tej firmie zarobić? Pytanie kolejne: KTO zarabia? Czy przedsiębiorca, który nie musiał wykladać ani grosza z prywatnej kieszeni i tylko patrzył, jak pod jego nosem ktoś odwała fuszerkę, stracił? Zyskał? Czyje pieniądze wysypano w błoto razem z wątpliwą jakością nawierzchnią?

Kilku radnych przyniosło do redakcji list o nakładach na drogi w poprzednich kadencjach. Jest w nim o tym, że niesłusznie zarzuca się poprzedniej ekipie słabe zaangażowanie w poprawę infrastruktury miejskiej, że ono było nie mniejsze, niż obecnie. W liście jest sporo kwot, których w redakcji nie zweryfikujemy. Uznaliśmy, że stosowną formą dla weryfikacji przedstawionych w liście danych będzie interpelacja na sesji Rady Miasta.

Tymczasem piszemy o nagrodach dla nauczycieli i rozmawiamy z prezesem SPGK Zbigniewem Magrytą o cenach wody. Piszemy o ciekawych inicjatywach w regionie, jak choćby o tym, że przemysł winiarski ma tutaj coraz więcej zwolenników. Przekazujemy informacje o ogólnopolskiej akcji przeciw „polisolokatom”. Do czytania na weekend – rozmowy: z Januszem Szuberem o nowym tomie wierszy i z Jackiem Kawalcem o karierze aktorskiej.

Księgarnia „Autorska” szykuje niespodziankę, o tym na stronie 14.

Szkolenie wolontariuszy w Zboiskach

Integracja pokoleń

W Zboiskach w ośrodku „Caritas” 7 i 8 października odbyło się dwudniowe szkolenie wolontariuszy, jak co roku, organizowane przez Powiatowe Centrum Wolontariatu w Sanoku.



W szkoleniach i prelekcjach brali udział uczniowie sanoczkich szkół średnich, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka oraz studenci sanockiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Głównym celem spotkania była integracja międzypokoleniowa seniorów z młodzieżą, polegająca na wspólnym wolontariacie, warsztatach i szkoleniach oraz wymianianie doświadczeń i dzielenie się wiedzą.

Pierwszego dnia odbyły się warsztaty z prelekcją „Bezpieczeństwo i samoobrona”, które prowadził Łukasz Sowiński, przedstawiciel sanockiej policji, oraz wykład „Nie bójmy się raka”, wygłoszony przez panię psycholog: Kingę Mizio-Józefiaciuk i Monikę Wietechę. O „BHP w wolontariacie” mówiła Aneta Mielnik. Psycholog Irena Głód przygotowała prelekcję, zatytułowaną „Wolontariusz i jego podopieczni”.

Była też mowa o „Partyworkingu” - prelekcję przygotowały Elżbieta Rycyk i Ewa Woźniczyszyn. Panie wytłumaczyły, na czym polega tzw. partyworking, czyli nowoczesna forma pracy socjalnej o charakterze profilaktycznym. Miejscem pracy są kluby i masowe imprezy. Jest to działanie mające na celu, między innymi, edukację z zakresu tematyki uzależnień oraz bezpiecznych zachowań.

Odbyło się również spotkanie z dr Elżbietą Ciporą, rektorem Państwowej Wyż-

szej Szkoły Zawodowej w Sanoku.

Drugi dzień rozpoczęto Mszą Świętą w kościele przy ośrodku „Caritas”. Obowiązkowym, ale zarazem najbardziej ekscytującym punktem programu, była prelekcja i warsztaty wraz z możliwością uzyskania certyfikatu z udzielania pierwszej pomocy. Szkolenie przeprowadziła Monika Kijowska.

W tym dniu ośrodek w Zboiskach odwiedził ksiądz Tomasz Podolak z dwoma wolontariuszami. Goście zdali relację z organizacji i przebiegu Świątowych Dni Młodzieży 2016 w Krakowie.

Szkolenie w ośrodku „Caritas” było udane i pozytywne. Wolontariusze, jak co roku, z wielkim zaangażowaniem uczestniczyli w zajęciach i z ciekawością korzystali z przygotowanego przez organizatorów programu. Coraz większe jest zainteresowanie tym szkoleniem, i nic dziwnego, ponieważ jest ono nie tylko okazją nabycia cennych umiejętności, ale także jest spotkaniem kilkudziesięciu osób-wolontariuszy i szansą na wymianę doświadczeń.

W szkoleniu wzięło udział sześćdziesięciu wolontariuszy.

FZ

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 12 października na ulicy Dmowskiego policjanci podczas kontroli zatrzymali mieszkańca powiatu sanockiego kierującego samochodem marki KIA w stanie nietrzeźwym. Wynik na zawartość alkoholu wykazał 1,5 promila.

* 14 października na ulicy Rymanowskiej kierujący pojazdem ciężarowym marki Man wraz z naczepą - 39-letni mężczyzna podczas wykonywania manewru skrętu w prawo na drogę do posesji zatrzymał pojazd z uwagi na utrudniony wjazd, w tym czasie w bok ciężarówki uderzył 14-letni rowerzysta. W wyniku zderzenia chłopak doznał urazu nogi. 14-latek został przewieziony do szpitala.

* 15 października na ulicy Jagiellońskiej patrol policji podjął interwencję wobec kierującego samochodem Opel 35-letniego mężczyzny, który stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na chodnik i uderzył w bariery energochłonne, latarnię i znak drogowy. W trakcie czynności kierującego przebadano na poziom alkoholu w organizmie, badanie wykazało 3 promile alkoholu. Kierujący został zatrzymany do czasu wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

* 16 października przy ulicy Traugutta ochrona lokalu zawiadomiła policję o zatrzymaniu osoby podejrzanej o kradzież. Policjanci na miejscu ustalili, że 29-letni mieszkaniec powiatu sanockiego prawdopodobnie z damskiej torebki zabrał portfel wraz z dokumentami oraz pieniędzmi w kwocie około 200 zł. W trakcie czynności policjanci odnaleźli u zatrzymanego skradziony portfel odzyskując całą zawartość.

* 16 października na ulicy Lipińskiego kierujący pojazdem marki Audi 23-letni mężczyzna jadąc w kierunku Zagórze, z bliżej nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia czołowego z jadącym w przeciwnym kierunku pojazdem marki Volkswagen, kierowanym przez 60-letniego mieszkańca powiatu leskiego. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznał kierujący Volkswagenem oraz jego 59-letnia pasażerka. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy szczerego współczucia i żalu rodzinom i najbliższym z powodu tragicznej śmierci trojga młodych ludzi, którzy zginęli w wypadku w Jaworniku koło Niebylca składają:

Przewodniczący Rady Miasta
Zbigniew Daszyk

Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

APTEKA SPOŁECZNA

ul. Kościuszki 10
38-500 Sanok

GODZINY OTWARCIA

Pn.-Pt.: 7.30-20.00
Sobota: 8.00-16.00

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg



Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt „Animals”
Inspektorat w Krośnie

POMÓŻ NAM POMAGAĆ...

Nakarmijmy wspólnie małe brzuszek!

Wpłaty można kierować na konto:

Inspektorat Krosno
14 1240 2311 1111 0010 5559 4850
Tytuł przelewu: sanockie koty

Nie sieją, a wyrastamy!

I Zjazd Sanoczan w New Jersey

Marysi nie widziałam dobrych kilkanaście lat. Mówiło się, że wyjechała, przebakowano o zielonej karcie. Któregoś letniego dnia Marysia po prostu zjawiła się w redakcji. Mieszka w Stanach Zjednoczonych, wpadła na kilka dni odwiedzić rodzinę w Sanoku. Pierwszy raz od długiego czasu. To od Marysi dowiedziałam się o planowanym na 15 października w New Jersey zjeździe sanoczan.

Potem, ni stąd ni zowąd, do redakcji zadzwonił Marek. Z USA. Znamy się z liceum. Marek jest w Stanach od kilkunastu lat, ma tam rodzinę, pracuje w firmie, która wyposaża szpitale w specjalistyczny sprzęt. To Marek Szawiński z dwoma kolegami, Markiem Blujem i Gracjanem Baczą, postanowili zorganizować spotkanie dla sanoczan, mieszkających w Stanach.

Żona Marka pracuje w Centrum Kultury Polskiej w New Jersey. Mieści się tam polska szkoła, największa na Wschodnim Wybrzeżu, w której uczą się dzieci od podstawówki do matury, w obecnej chwili około 800 osób. Tam organizowane są koncerty i spektakle teatralne, przyjeżdżają goście z Polski. To właśnie w Centrum Marek i jego koledzy postanowili zorganizować zjazd amerykańskich sanoczan.

Syn Marka zrobił, co mógł, by ideę zjazdu rozre-

klamować w Internecie. Zainteresowanie było od początku ogromne: chęć uczestnictwa w zjeździe zgłaszali sanocznianie z niemal wszystkich zakątków USA, także z Kanady. 15 października w przestronnej sali polskiego Centrum Kultury bawiło się blisko 200 osób. Wiek nie grał roli: najmłodsza uczestniczka miała lat 16, najstarsza 80.

W organizację zjazdu włączyło się polonijne radio Rampa, ponieważ jego szefostwo także ma związki z Sanokiem, a jakże. To właśnie z radia Rampa do „TS” przyszła kilka dni temu wiadomość, że zjazd się udał doskonale, o czym świadczy dołączony do wiadomości filmik. Informację o zjeździe i film zamieściliśmy na naszym profilu FB.

A potem zadzwonił do nas Marek. Nie ma to jak relacja z pierwszej ręki! Cudowna atmosfera, szampańska zabawa i niekończące się rozmowy, o tym, co dla nich



„tam”, a dla nas „tutaj”; padały nazwy: Olchowce, Dąbrówka, Posada, Szczudliki, nie miały końca opowieści, o tym, co kto pamięta. Wspomnienia ze szkoły, anegdoty o nauczycielach, dawne przyjaźnie – wszystko to ożyło tego październikowego wieczoru w New Jersey, na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Impreza ma swoją oficjalną nazwę: I Zjazd Sanoczan i Miłośników Ziemi Sanockiej. Jej powodzenie przekonało organizatorów, że warto przekształcić ją w cykliczną.

– Jesteśmy zafascynowani odzewem. Są propozycje, żeby wspólnie zorganizować ognisko, zabawę sylwestrową, więcej spotkań. Wszędzie mamy sanoczan. Przyjechali

z wielu stanów, także z Kanady. Twoja twarz brzmi znajomo – to było hasło wieczoru. Ludzie byli szczęśliwi, rozpoznawali znajomych i o znajomych, którzy zostali w Sanoku, pytali – relacjonuje Marek Szawiński. I dodaje: – Zrobiliśmy to najlepiej, jak potrafiliśmy. Okazało się, że nie do wszystkich dotarła wiadomość o zjeździe, mia-

łem wiele telefonów z pretensjami o to. Znosi się, że jeszcze więcej sanoczan pojawi się na naszych następnych spotkaniach. A że będziemy je organizować, to pewne.

Marek opowiada, jak koledzy z pracy, Amerykanie, obserwując jego starania i krzątanie przedzjazdową, zainteresowali się Sanokiem. Zaczęły się wirtualne poszukiwania miasta w Internecie.

– Wiesz – zwierza mi się Marek przez telefon – dla Amerykanina wszystko jest stare... Więc moi amerykańscy koledzy szaleją po wyszukiwarkach, potem oglądają zdjęcia z Sanoka i mówią mi, że to piękne miasto i że chętnie by je zwiedzili, głównie dlatego, ponieważ „wszystko tam jest stare”. A ja im na to odpowiadam, że wszystko stare, zgadza się. Oprócz kobiet oczywiście.

To miło wiedzieć, że gdzieś tam, dosyć nawet jak na dzisiejsze warunki komunikacyjne daleko, mamy coś swojego, sanockiego, lokalnego. Cokolwiek powiedzieć: ładne to nasze miasto, choć niewielkie. I, jak widać, doskonale radzi sobie w różnych zakątkach na świecie.

msw

Buduj z nami
**POLSKI
KAPITAŁ**

Zostań członkiem Bieszczadzkiej SKOK

Bieszczadzka
Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
Rok założenia 1996



U nas:

- ✓ otrzymasz atrakcyjną pożyczkę
- ✓ założysz dobrą lokatę
- ✓ otworzysz wygodny rachunek ROR



Oddział Sanok

ul. Kościuszki 11, tel. 13 46 44 279

ul. Traugutta 9, tel. 13 46 42 320

Oddział Zagórz

ul. Piłsudskiego 27, tel. 13 46 23 392

Uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej

Burmistrz i starosta nagrodzili nauczycieli

W Sali Gobelinowej 14 października świętowano Dzień Edukacji Narodowej, zwyczajowo określany jako Dzień Nauczyciela. Ksiądz dr Andrzej Skiba, burmistrzowie Tadeusz Pióro i Stanisław Chęć, przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Daszyk i wiceprzewodniczący Roman Babiak, radni miejscy z przewodniczącym Komisji Kultury, Oświaty, Sportu i Turystyki Ryszardem Karaczkowskim na czele złożyli wszystkim pracownikom miejskiej oświaty serdeczne życzenia. Wyróżniającym się pedagogom wręczono nagrody.

Ci, którzy na co dzień borykają się z niedostatkami i problemami szkoły potrafią, dzięki swej pracy, talentowi i konsekwencji umiejętnie kształtować młode umysły powierzone im pod opiekę. To dzięki dobru nauczycielowi młody człowiek może dostrzec swe zdolności, rozwinąć umiejętności i osiągnąć życiowy sukces. Szkoła pozwala uczniom się sprawdzić, ale i dowartościować. Wchodzić w dorosłe, pełne problemów życie, będąc bardziej dojrzałym i lepiej przygotowanym – mówił do nauczycieli burmistrz Tadeusz Pióro i przytaczał słowa Stanisława Staszica: „Talent jest jak kawałek szlachetnego, ale surowego metalu: dopiero pilna praca go obrobi i wartość mu wielką nada.”

Posel Piotr Uruski, który ze względu na zaplanowany dużo wcześniej wyjazd nie mógł pojawić się na uroczystości w Sanoku, w liście zapewniał pedagogów o wielkim szacunku, jaki ma dla ich codziennego trudu: „Niech każdego dnia towarzyszy Wam pogoda ducha oraz twórcza pasja przekazywania wiedzy, kształtowania postaw młodych ludzi oraz wpływania na ich życiowe wybory. Życzę satysfakcji z pracy pedagogicznej, poczucia ważności wykonywanego zawodu, aby przywiązanie i wdzięczność obecnych uczniów wynagradzała Wam trudy niełatwej pracy, a pamięć wychowanków sprzed lat stanowiła dowód na to, jak ogromną rolę spełniliście w ich życiu”.

Zgodnie z wieloletnią tradycją z okazji Dnia Edukacji Narodowej wyróżniający się nauczyciele zostali uhonorowani Nagrodami Burmistrza. Do Nagrody nominowano 20 nauczycieli z podległych Miastu szkół i przedszkoli. Wyróżniono 15 pedagogów: Magdalenę Pasztę, nauczyciela dyplomowanego z 32-letnim stażem pracy z Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 1, Renatę Roszniowską nauczyciela z 33-letnim stażem pedagogicznym z Przedszkola Samorządowego nr 2, Bogumił Szubę z Samorządowego Przedszkola nr 3, Mariolę Milewską – wicedyrektora Samorządowego



Przedszkola nr 4, Mirosławę Dec, nauczycielkę muzyki i wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 1, Mariannę Jara, dyplomowaną nauczycielkę języka ukraińskiego w międzyszkolnym zespole języka ukraińskiego przy Szkole Podstawowej nr 1, Wojciecha Mermera, nauczyciela dyplomowanego wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 2, Bożenę Pałys, nauczycielkę mianowaną ze Szkoły Podstawowej nr 3, Kazimierę Osytek dyplomowaną nauczycielkę matematyki ze Szkoły Podstawowej nr 4, Agnieszkę Mandzelowską, dyplomowaną nauczycielkę języka angielskiego i informatyki w Szkole Podstawowej nr 6, Ewę Studnicką, dyplomowaną nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej i świetlicy w Szkole Podstawowej nr 7, Edytę Białowąs, nauczycielkę dyplomowaną z Gimnazjum nr 1, Magdalenę Marczał, dyplomowaną nauczycielkę języka angielskiego z Gimnazjum nr 2, Renatę Pawlecką, dyplo-

mowaną nauczycielkę fizyki z Gimnazjum nr 3, Grażynę Kocylę, dyplomowaną nauczycielkę języka angielskiego z Gimnazjum nr 4. Burmistrz nagrodził także Jolantę Kucab – dyrektora Żłobka Samorządowego nr 1 i Barbarę Łuczycką-Lech – dyrektora Żłobka Samorządowego nr 2.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej nagrody nauczycielom przyznają Minister Edukacji i Kurator Oświaty. Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: Krzysztof Zajac, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4, Pelagia Bąk, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 6 oraz Gimnazjum nr 3, Mariola Bodnar, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 6, Maria Rywka, emerytowana nauczycielka Gimnazjum nr 4, Barbara Glinianowicz, wicedyrektorka Gimnazjum nr 4.

Nagrodę Podkarpackiego Kuratora Oświaty przyznano Robertowi Zoszakowi, dyrektorowi Gimnazjum nr 2.

Po ceremonii wręczenia nagród Kuratora i Burmistrza przedstawiciele władz Miasta składali życzenia sanockim pedagogom i wręczali kwiaty na ręce dyrektorów miejskich placówek oświatowych: żłobków, przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Nie zapomniano o emerytowanych wizytatorach Kuratorium Oświaty w Rzeszowie i emerytowanych dyrektorach szkół.

Wspaniałą niespodzianką przygotowali wszystkim uczestnikom świątecznej akademii 14 października uczniowie Iwony Bodziak, Ewy Kiczorowskiej oraz Andrzeja Smolika z Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. Wystąpił uroczy dziecięcy zespół Capriccio w składzie: Hanna Szczepańska – skrzypce, Tymon Gawłowski i Mateusz Wójcik – gitara i Michał Kielnia – perkusja. W długiej części – Paweł Drozd.

– Życzę Wam, drodzy nauczyciele, aby w każdym uczniu udało

się odnaleźć ów „szlachetny surowy metal”, z którego wykujecie człowieka światłego, otwartego, użytecznego rodzinie i społeczeństwu, odpowiedzialnego za siebie, swoich bliskich i swój kraj, który przyniesie swojej szkole chlubę, a swojemu nauczycielowi największą radość, jaką może otrzymać wychowawca – świadomość sukcesu w dziele tworzenia osobowości człowieka – mówił podczas uroczystości burmistrz Tadeusz Pióro.

W imieniu miejskich nauczycieli głos zabrał nagrodzony przez Kuratora Oświaty Robert Zoszak, dyrektor Gimnazjum nr 2.

Dwa dni wcześniej, 12 października, Starosta Sanocki Roman Konieczny w towarzystwie członków zarządu Powiatu Sanockiego oraz dyrektorów szkół i placówek, dla których powiat sanocki jest organem prowadzącym, wręczył wyróżniającym się dyrektorom i nauczycielom Nagrody Starosty za rok szkolny 2015/2016.

Nagrody Starosty za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktycznej – wychowawczej otrzymali:

Ks. Jacek Michno – nauczyciel I Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej, Julita Kołodziejczyk z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej – Curie, Maria Szurek – nauczycielka Zespołu szkół nr 5 im. Ignacego Łukasiewicza, Katarzyna Langenfeld zatrudniona w Poradni Psychologicznej – Pedagogicznej, Elżbieta Kokoszka – dyrektorka Zespołu szkół nr 5 im. Ignacego Łukasiewicza i Krzysztof Futyma – dyrektor Zespołu nr 3 im. Walentego Lipińskiego i Mateusza Beksińskiego w Sanoku

Na zakończenie starosta Konieczny przekazał za pośrednictwem obecnych serdeczne życzenia dla wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty.



W trosce o bezpieczeństwo energetyczne

Okno Unii Europejskiej na Wschód

Tomasz Poręba wziął udział, na zaproszenie Prezydenta RP Andrzeja Dudy, w debacie zorganizowanej w Rzeszowie na temat bezpieczeństwa energetycznego z udziałem prezydentów państw Grupy Wyszehradzkiej. – Region V4 jest kluczowy dla upodmiotowienia Europy Środkowo-Wschodniej, jesteśmy bowiem oknem UE na Wschód. Mamy także swoją wizję polityki energetycznej dla regionu, która doskonale wpisuje się w unijną strategię budowy Unii Energetycznej – mówi europoseł.

Podczas konferencji Tomasz Poręba wskazywał, że Polska może stać się hubem gazowym dla Europy Środkowo-Wschodniej. W tym celu konieczne jest przygotowanie niezbędnej infrastruktury – rozbudowa terminalu i połączeń gazowych na południu ze Słowacją i Czechami, na wschodzie z Ukrainą i na północy z Norwegią i Litwą.

– Nowe źródła gazu dla Polski mogą stworzyć silny, regionalny rynek w tej części Europy, a w dłuższej perspektywie rynek ten stanie się rynkiem dla Grupy Wyszehradzkiej i Ukrainy – przekonywał Tomasz Poręba, którego sprawozdanie w tej sprawie przyjął w ostatnich tygodniach Parlament Europejski.

Uczestnicy konferencji podkreślali, że rynek ener-

getyczny w tej części Europy jest jednym z najtrudniejszych na świecie. Historyczne „wieży” regionu z ZSRR zdominowały politykę energetyczną krajów V4. Widać to wyraźnie w zakresie infrastruktury – po ponad 10 latach obecności w UE państwa V4 są nadal znacznie lepiej połączone z Rosją niż z partnerami z Unii. – Co gorsza, inicjatywy niektórych z nich pogłębiają to uzależnienie poprzez przedkładanie stosunków bilateralnych nad europejską solidarność. Przykładem jest choćby projekt Nord Stream 2 (NS2), który jest realizowany pomimo sankcji nałożonych na Rosję. Ponadto projekt ten stoi w jawnej sprzeczności z co najmniej dwoma celami Unii Energetycznej: zapewnieniem UE bezpieczeństwa



ARCHIWUM PRZYVAJNE

energetycznego poprzez dywersyfikację źródeł dostaw oraz budową wspólnego rynku energii – podkreślał Tomasz Poręba.

W czasie konferencji przedstawiono wizję niezależności energetycznej dla V4, opierającej się na realnej dywersyfikacji, na której może skorzystać cały region. Dywersyfikacja ta miałaby opierać się o terminal LNG w Świnouj-

ściu oraz tzw. Bramę Północną i posiada szereg zalet, których nie ma Nord Stream 2.

– BP oraz terminal LNG w Świnoujściu wpisują się w projekt wspomnianej już Unii Energetycznej poprzez rzeczywistą dywersyfikację dzięki Norwegii, stabilnego dostawcy, który jest drugim największym eksporterem gazu do UE zaraz po Rosji. NS2 zwiększa zależność Eu-

ropy od jednego dostawcy, który niejednokrotnie pokazał, że energię traktuje jako element wywierania politycznej presji na słabsze kraje – mówił Poręba.

Europoseł PiS dodaje, że terminal LNG i Brama Północna nie tylko wpisują się w polityczną agendę UE, ale gwarantują zgodność ze wszystkimi normami prawa europejskiego (prawo środo-

wiskowe, prawo wspólnego rynku, prawo konkurencji, etc.), wliczając w to Trzeci Pakiet Energetyczny. Tymczasem konsorcjum odpowiedzialne za budowę NS2 mówi, że nie zamierza stosować postanowień Trzeciego Pakietu Energetycznego.

Przypomnijmy: Trzeci Pakiet Energetyczny miał być w założeniu narzędziem dla realizacji celów europejskiej polityki energetycznej, w tym przede wszystkim dla dokończenia procesu budowania jednolitego, konkurencyjnego rynku energii w całej Unii Europejskiej. Wdrożenie pakietu powinno sprzyjać liberalizacji i dalszemu rozwojowi konkurencji na rynkach energii elektrycznej i gazu, a także poprawić standard usług i bezpieczeństwo dostaw. Konsekwencją wejścia w życie nowych unijnych regulacji miała być zwiększona przejrzystość rynków detalicznych i wzmocnienie przepisów dotyczących ochrony konsumentów oraz skuteczniejszy nadzór regulacyjny prowadzony przez niezależne krajowe organy regulacyjne.

msw

Wykład z leczenia bariatrycznego

Zabrakło odwagi

„W Sanoku zdrowo żyjemy z OD-WAGA!” tak głosi hasło warsztatów w ramach projektu edukacji zdrowotnej, współfinansowanych m.in. przez Gminę Miasta Sanoka. Trzecie i ostatnie spotkanie z tego cyklu w naszym mieście odbyło się 15 października w Klubie Górnika. I chciałoby się rzec, że sala pękała w szwach, że prowadzono rozliczne rozmowy w kulisach, nawiązano nowe kontakty, a szanowny gość zasypany został gradem pytań.

Tymczasem rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Klub Górnika świecił pustkami, na spotkaniu stawiły się panie z Fundacji Osób Chorych na Otyłość OD-WAGA na czele z jej prezesem, Magdaleną Gajdą i Joanną Drodz, liderką Grupy Wsparcia Fundacji OD-WAGA województwa podkarpackiego. Razem z zaproszonym gościem, jego żoną i dziennikarzem naszej redakcji stawiło się... siedem osób. Cud. W Sanoku i całym województwie podkarpackim nie ma ludzi zmagających się z nadwagą i otyłością. Mimo że informacja o warsztatach pojawiła się we wszystkich sanockich mediach, plakaty rozwieszone zostały po całym mieście. Nie było chętnych. O ile nie dziwią osoby zmagające się z chorobą otyłości - mówiąc całkiem poważnie w Polsce jest ich ponad 40 procent, w tym według danych GUS-u i „Eurostatu” mężczyźni 64, kobiet 46 procent! - osoby, te

po prostu wstydzą się swojego problemu, a nie powinny. O tyle dziwi fakt, że na warsztaty nie przybyły osoby związane z podmiotami leczniczymi, pielęgniarki, ratownicy lub studenci uczący się tego zawodu, tym bardziej, że w Sanoku działają bardzo

prężnie studia pielęgniarskie i ratownicze. Ponadto lekarze, nauczyciele zawodu, nauczyciele wszystkich szczebli edukacji, rodzice, przedstawiciele władz samorządowych, media. Słowem nikt. Zaproszony gość stanął na wysokości zadania i nawet dla garstki osób przeprowadził znakomity wykład. Osoba profesora Mariusza Wyleżoła, Kierownika Kliniki Chirurgii Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie, członka Polskiego Towarzystwa Badań nad Otyłością oraz Towarzy-

stwa Chirurgów Polskich zajmującego się chirurgią bariatryczną już od przeszło 20 lat w środowisku medycznym w Polsce i za granicą jest dobrze znana. Profesor Wyleżoła jest autorem kilkudziesięciu publikacji w czasopiśmie branżowych, propagatorem upowszechniania wiedzy na temat choroby otyłości, wdrażania systemu profilaktyki, leczenia i rehabilitacji. Wspomaga on również fundację „OD-WAGA”.

Przykro, że w naszym mieście najzwyczajniej zagatelizowano ważki temat

i problem oraz osobę profesora Wyleżoła, który w swojej dziedzinie rangą równać się może z profesorem Zbigniewem Religą.

Gość poruszał szereg zagadnień związanych z innymi chorobami, u podstaw których leży otyłość, metodami leczenia otyłości oraz hospitalizacji osób po leczeniu bariatrycznym. Profesor wspominał o pierwszym śmiałym zabiegu chirurgicznym z obszaru bariatryki, który przeprowadzono w Polsce już w 1976 roku, o swojej pracy w Poradni Chirurgicznego Leczenia Otyłości przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Zabrze. O tym, że tego typu poradni w ogóle nie ma w Polsce. O słabej świadomości lekarzy rodzinnych na temat rozpoznawania i diagnostyki osób zmagających się z nadwagą, otyłością. Z wykładu profesora można było się dowiedzieć wielu ciekawych kwestii m.in. w rozumieniu zagadnienia regulacji spożycia pokarmów, jego zaburzeniach, w tym obszarze gość skrupulatnie omawiał znaczenie peptydu GLP-1, białka, które jest wydzielane w obrębie ściany jelita cienkiego. GLP-1 dostaje się do krwi, po 20 minutach dopływa do mózgu i po-

woduje, że nie chcemy jeść. Profesor żartobliwie nazwał dziedzinę rangą równać się może z profesorem Zbigniewem Religą. Gość opowiadał także o niedoczynności GLP-1 w przypadku pacjentów chorych na otyłość i nadczynności u chorujących na raka przełyku. Wspomniał lek saxenda tzw. analog GLP-1, który jest jedynym bezobjawowym lekiem pomocnym w chorobie otyłości. Niestety, lek dostępny jest tylko w jednym kraju, USA. Profesor opowiadał także o tym, że choroba otyłości m.in. przez zaburzenie peptydu GLP-1 powoduje łaknienie. I że nie jest tak, że ktoś dużo je, dlatego choruje na otyłość, tylko właśnie na odwrót.

Nie sposób w kilku słowach oddać bogactwa wiedzy wykładu profesora Mariusza Wyleżoła. Tym cenniejszej, że w oparciu o najnowsze światowe i polskie badania. Doprawdy wielka szkoda, że szersze grono odbiorców nie skorzystało z bezpłatnej możliwości pogłębienia wiedzy o postępującej chorobie XXI wieku, w dodatku tak kompleksowo i profesjonalnie omówionej. Taka okazja może się więcej nie powtórzyć.

Tomek Majdosz



Profesor Mariusz Wyleżoła

Obniżki, podwyżki i rewolucyjne zmiany w prawie wodnym

Ze Zbigniewem Magrytą, prezesem Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, który na starcie swojej kadencji zyskał grono przeciwników, rozpoczynając od restrukturyzacji zatrudnienia – rozmawia Katarzyna Kwolek.

Jako zarządca a nade wszystko finansista, dba pan o rachunek ekonomiczny. Nie wszystkim się to podoba, aczkolwiek liczby to liczby. Z jakimi problemami zmagają się SPGK?

SPGK jest firmą wielozakładową. W innych miastach zakłady ciepłownicze, wodociągowe etc., mają formę odrębnych spółek. W Sanoku działalność komunalna funkcjonuje w ramach jednej firmy. Ze względu na tę różnorodność trudno mówić o jakimś jednym ogólnym problemie. Każdy z tych podmiotów ma swoją specyfikę.

Dobrze, w takim razie zadowolimy się z kluczowej i największej działalności, jaką jest sprzedaż wody, notabene której ceny są jedne z wyższych w regionie.

Sprzedaż wody i odprowadzanie ścieków to działalność, z której uzyskujemy największe przychody (około 50%), następnie jest Zakład Ciepłowniczy, Miejska Komunikacja Samochodowa, Zakład Dróg Miejskich, Gminny Punkt Zagospodarowania Odpadów oraz zakłady pomocnicze czyli Zakład Obsługi Technicznej i Stacja Paliw.

Nie będę ukrywał, że ceny wody są jednymi z wyższych. Cały czas działamy w kierunku obniżenia kosztów funkcjonowania, a co za tym idzie cen. 21 października b.r. SPGK sp. z o.o. złoży do Burmistrza i Rady Miasta Sanoka wniosek w sprawie nowej taryfy na wodę i ścieki w 2017 roku. Obecnie jesteśmy na etapie kalkulacji tych



cen lecz wszystko wskazuje, że proponujemy niższe ceny wody i ścieków w 2017 roku. Jednak do czasu złożenia propozycji nowej taryfy, nie chcę się na ten temat wypowiadać.

W takim razie, dlaczego „inni” mają taniej?

Związane jest to przede wszystkim z dużą inwestycją w ujęcie wody i oczyszczalnię ścieków w Trepczy. Kluczową kwestią jest spłata obligacji, które ją współfinansowały. Jest to główna przyczyna cen, które kształtują się na takim a nie innym poziomie.

W ostatnich dniach media obiegrała informacja, że został przygotowany projekt dostosowujący Prawo wodne do norm unijnych, mający na celu uporządkowanie systemu zarządzania gospodarką wodną. Według prognoz nowa ustawa może zacząć obowiązywać już od 2017 roku. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że

nowe dyrektywy wiążą się z podwyżką cen wody. Dotyczyłoby to przede wszystkim przedsiębiorstw.

Rzeczywiście powstało trochę szumu, gdyż padają różne stawki, które firmy będą płacić za korzystanie z wód powierzchniowych, głębinowych itd. Słyszałem o stawkach rzędu od 15 do 40 groszy za m³. Biorąc pod uwagę drugą kwotę, byłby to rzeczywiście znaczący wzrost. Zwłaszcza, że obecnie płacimy kilka groszy z tytułu opłaty za pobór wody. Należy jednak pamiętać, że projekt tej ustawy jest dopiero rozpatrywany przez rząd.

Czyli być może zaistnieje sytuacja, na zasadzie kwadratury koła – obniżymy ceny, aby za chwilę znowu je podnieść.

Nie możemy w taryfie na następny rok ujmować kosztów wynikających z projektów ustaw. Jeżeli ustawa zostanie uchwalona, w przypadku Sanoka na pewno spowoduje to wyhamowanie tempa obni-

żek, w innych miastach ceny wzrosną.

Projekty, restrukturyzacje, modernizacje, pozyskiwanie środków – to niewątpliwie „chodliwe” terminy. No właśnie, czy jako firma planujecie jakieś nowe inwestycje?

Szykujemy się do dużego projektu zamknięcia ujęcia wody w Zaslaviu. Rzadko spotykane jest posiadanie przez firmę taką jak nasza dwóch ujęć wody (Zasław, Trepcza). W sytuacji gdy oba ujęcia nie wykorzystują swoich zdolności produkcyjnych, generuje to dodatkowe koszty. Dalsze utrzymywanie ujęcia w Zaslaviu wymagałoby znacznych nakładów na remont i modernizację. Argumentacja, że dodatkowe ujęcie zabezpiecza nas na wypadek awarii to, tak jak kupno drugiego samochodu na wypadek, gdyby pierwszy miał się popsuć.

Obecnie z ujęcia wody w Zaslaviu dostarczana jest woda do części Sanoka i Zagórza. Aby dostarczać wodę z ujęcia w Trepczy do Zagórza, musimy wybudować nową magistralę. O naszych zamiarach poinformowaliśmy już Burmistrza i Radę Miasta Sanoka oraz Burmistrza i Radę Miasta i Gminy w Zagórzu, ponieważ to na terenie gminy Zagórz znajduje się ujęcie wody, o którym mówimy. Jeszcze w tym roku złożymy formalny wniosek do Rady Miasta Sanoka o akceptację tej inwestycji, której koszt szacuje się na około 4 mln. zł.

Prawnik radzi

Od 10 tygodni jestem poważnie chory i przebywam na zwolnieniu lekarskim. W rozmowie telefonicznej pracodawca poinformował mnie, że jeżeli szybko nie wrócę, to mnie zwolni ze skutkiem natychmiastowym. Czy może to zrobić?

Marcin S.

Stosunek pracy pracownika, który z usprawiedliwionych przyczyn nie pracuje, podlega ochronie przed jego rozwiązaniem przez pracodawcę. Zgodnie z art. 41 Kodeksu pracy pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Jednakże Kodeks pracy wprowadza ściśle określone wyjątki, w których pracodawca może rozwiązać umowę z pracownikiem, nawet gdy nieobecność pracownika w pracy jest niezawiniona. Jednym z takich wyjątków jest sytuacja, gdy pracownik przez długi czas jest niezdolny do pracy z powodu choroby. Zgodnie z art. 53 § 1 pkt 1) k.p. pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia, jeżeli niezdolność pracownika do pracy wskutek choroby trwa:

a) dłużej niż 3 miesiące - gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,

b) dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku oraz pobierania świadczenia rehabilitacyjnego przez pierwsze 3 miesiące - gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy lub jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy albo chorobą zawodową.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 roku - Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1666)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego

Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego

3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy

kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

Tak więc w Pana przypadku, okres, w którym nie można rozwiązać z Panem umowy będzie zależny od stażu pracy u danego pracodawcy. Warto też pamiętać, że rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia nie może nastąpić po stawieniu się pracownika do pracy w związku z ustaniem przyczyny nieobecności.

Należy jeszcze zaznaczyć, że pracownikowi, z którym rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia z naruszeniem powyższych zasad, przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowanie. O przywróceniu do pracy lub odszkodowaniu orzeka sąd pracy.

Rusza akcja pomocy dla poszkodowanych przez towarzystwa ubezpieczeniowe

Odzyskaj swoje pieniądze z funduszy i polisolokaty

17 października rusza kampania społeczna skierowana do milionów Polaków posiadających oszukańcze fundusze i polisolokaty. Akcję kierujemy do mieszkańców województw: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego oraz warmińsko - mazurskiego.

To już czwarta edycja cieszącej się dużym zainteresowaniem kampanii informacyjnej, w ramach której Stowarzyszenie „Przywiązani do Polisy” uruchomi m.in. infolinię, za pośrednictwem której poszkodowani otrzymają od prawników bezpłatne porady, w jaki sposób wypłatać się z toksycznych produktów finansowych.

Finalnym rezultatem kampanii ma być dotarcie do szerokiej opinii publicznej z informacją o problemie i o możliwościach jego rozwiązania. W ramach kampanii Stowarzyszenie „Przywią-

zani do Polisy” przygotowało plakaty informacyjne, które planuje rozpowszechnić w urzędach i parafiach na terenie całej Polski.

– Świadome społeczeństwo będzie wpływać na instytucje państwowe i w ten sposób uruchomione zostanie dodatkowe wsparcie dla osób, które zostały złapane w pułapkę polis z funduszem inwestycyjnym – mówi Jacek Łęski prezes Stowarzyszenia „Przywiązani do Polisy”. – Nacisk mediów oraz opinii publicznej powinien zwrócić uwagę władz Rzeczypospolitej, które mają obowiązek sta-

nać po stronie obywateli i wprowadzić w Polsce rozwiązania systemowe, stosowane w krajach Unii Europejskiej, eliminujące bezprawne praktyki towarzystw w ubezpieczeniowych.

Funduszowo-polisowy przekręt stulecia

Szacuje się, że ok. 5 milionów Polaków wykupiło różnego rodzaju polisy z ubezpieczeniowym funduszem kapitałowym, czyli tzw. polisolokaty. Miały one służyć pomnaniu oszczędności. Tymczasem zarabiają na nich jedynie towarzystwa ubezpieczeniowe i ich sprzedawcy. W ekstremalnych przypadkach „polisolokaty” tracą nawet do 50% wartości w pierwszym roku oszczędzania. W perspektywie kilku lat



straty te przekraczają nawet 80%! Doradcy sprzedający polisolokaty otrzymywali bardzo wysokie prowizje, a klienci nie byli o tym fakcie informowani! Kiedy ludzie orientują się, że wpadli w finansową pułapkę i chcą wypłatać się z toksycznego produktu, ubezpieczyciele stosują nawet 100% „opłatę

likwidacyjną” bezprawnie zabierając oszczędności klientów. Organy państwowe z Komisją Nadzoru Finansowego na czele przez ostatnie lata pozostawiły ludzi samych z problemem, prowadziły działania pozorowane, a tworzone akty prawne nie usunęły skutecznie rezultatów oszukańczego procederu.

Konkretna pomoc

Stowarzyszenie „Przywiązani do Polisy” zorganizowało dyżury prawników i ekspertów, którzy udzielają bezpłatnych porad dotyczących tego, jak wypłatać się z niekorzystnej umowy i odzyskać utracone pieniądze pod numerami telefonów: 665-854-410, 665-854-730, 721-565-623, 665-851-314. Kampanię informacyjną podzielono czasowo i terytorialnie na etapy. W każdym miesiącu działania obejmą jedno lub dwa województwa. Konsultacje dla województw: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego oraz warmińsko - mazurskiego będą udzielane od 17 października do 2 grudnia (poniedziałek - czwartek w godzinach 11.00 - 17.00.) **ab**

Czego nie wiemy o uprawach i produkcji wina?

PAW ogłasza nabór do Studium Praktycznego Winiarstwa 2017

Na zajęcia w Podkarpackiej Akademii Wina co dwa tygodnie przez cały rok przyjeżdżają do Jasła ludzie z całej Polski. Uczą się trudnej sztuki winiarskiej od najlepszych fachowców w swoich dziedzinach. Pod okiem praktyków sami zakładają winnice, opiekują się nią przez cały rok, uczą się oceniać i degustować wino. A na egzaminie dyplomowym muszą zaprezentować zrobione na zajęciach własne wino. Nabór na trzecią edycję Studium Praktycznego Winiarstwa 2017 już trwa. Liczba miejsc ograniczona.

Od kilkunastu lat Podkarpacie ugruntowuje swoją pozycję jako centrum edukacji winiarskiej w Polsce. Zwieńczeniem tych działań, jest utworzona w 2014 r. Podkarpacka Akademia Wina w Jasle, prowadzona przez Fundację Na Rzecz Rozwoju i Promocji Winiarstwa „Galicja Vitis”. Partnerem projektu jest Miasto Jasło.

Sztandarowym projektem PAW jest roczne Studium Praktycznego Winiarstwa. Przedsięwzięcie idealnie wpisuje się w potrzeby rozwijającego się w dynamicznym tempie polskiego winiarstwa. - Na tym etapie, myśląc o sukcesie, nie można pozwolić sobie na działania amatorskie, trzeba korzystać z wiedzy doświadczonych profesjonalistów, nie tylko w temacie uprawy winorośli i poprawnej produkcji wina, ale i wszystkich innych aspektach związanych z winiarstwem – podkreśla Roman Myśliwiec, nestor polskiego winiarstwa, założyciel Fundacji „Galicja Vitis”. - Przez cały rok nasi słuchacze zdobywają winiarską wiedzę na zajęciach teoretycznych i praktycznych, prowadzonych przez czołowych fachowców w swoich dziedzinach.

Celem Studium jest wykształcenie winiarzy praktyków, którzy poradzą sobie samodzielnie z uprawą winorośli i wyrobem wina na profesjonalnym poziomie.

SPW obejmuje łącznie 320 godzin wykładów, podzielonych na 20 zjazdów weekendowych (po 16 godzin każdy), z czego ponad 100 godzin stanowią zajęcia praktyczne, odbywające się w winnicy i winiarni. - Program zajęć przystosowany



jest do cyklu wegetacyjnego winorośli i sezonowego cyklu produkcji wina, aby jego uczestnicy mogli w praktyce przeciwwić wszystkie zabiegi w winnicy i etapy wyrobu wina – podkreśla R. Myśliwiec.

Poletkiem dydaktycznym dla słuchaczy SPW jest założona wiosną 2016 r. w Jasle pierwsza w Polsce miejska winnica. Na potrzeby Studium udostępniona jest także profesjonalna przetwornia o powierzchni 200 m² z zapleczem socjalnym, sanitarnym oraz laboratorium. Część zajęć praktycznych odbywa się w laboratoriach Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

W ramach czesnego uczestnicy otrzymują oprócz 320 godzin wykładów, także dodatkowe praktyki, szkolenia degustacyjne, z oceny wina, sommelierskie, wyjazdy studyjne itp. Otrzymują również profesjonalnie przygotowane materiały szkoleniowe, a na zakończenie dyplom ukończenia Studium. Podczas każdego zjazdu zapewniamy serwis kawowy (kawa, herbata, woda mineralna, przekąski).

Wszystkie działania szkoleniowe PAW, również Studium Praktycznego Winiarstwa, nie są działaniami komercyjnymi nastawionymi na zysk, a opłaty uczestników

pokrywają jedynie faktyczny koszt organizacji szkoleń.

Zasady rekrutacji na Studium podane są na stronie www.akademiiawina.org w zakładce „Kursy i szkolenia /Zgłoszenie/rejestracja”. W celu dokonania zgłoszenia należy korzystać z formularza zgłoszeniowego zamieszczonego na stronie.

Liczba miejsc - 25. Termin zgłoszeń kandydatów - do 15.12.2016 r. Liczyć się będzie kolejność zgłoszeń! O tym, jak przebiegają zajęcia tegorocznego SPW informujemy na bieżąco na naszej stronie w zakładce Aktualności.

Ewa Wawro prezes Fundacji „Galicja Vitis”

Rzecznik ZUS podpowiada

Czy ZUS-owi trzeba płacić?

W poniedziałek zatelefonował do mnie mężczyzna i zaproponował, że za pewną opłatę załatwi mi przeliczenie emerytury. Ale się nie zgodziłam, bo niby dlaczego z niskiej emerytury mam jeszcze płacić ZUS-owi – denerwowała się mieszkanka Jasła.

Dlatego apelujemy o rozważne podchodzenie do tego typu propozycji. Pracownicy ZUS-u zawsze bezpłatnie udzielają wszelkich informacji z zakresu ubezpieczeń społecznych. Nie ma więc potrzeby korzystania z tego typu porad odpłatnie.

W placówkach ZUS od wtorku do piątku w godzinach 8-15, a w poniedziałki od 8 do 18, czynne są punkty informacyjne, w których pracownicy udzielają kompleksowej informacji z zakresu emerytur i rent, świadczeń w razie choroby i macierzyństwa oraz ubezpieczeń i składek. Zakład zapewnia także obsługę informacji telefonicznej. ZUS uruchomił całodobowe Centrum Obsługi Telefonicznej. Konsultanci COT dostępni są od poniedziałku do piątku od godziny 8 do 18. Poza tymi godzinami, a także w weekendy, do dyspozycji klientów pozostaje Automatyczny System Informacyjny. Numer COT dla osób dzwoniących z telefonów stacjonarnych oraz komórkowych to: 22 560 16 00. Obszerne informacje znajdu-



Małgorzata Łyszczarz-Bukala
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

ją się również na stronie internetowej www.zus.pl. Ponadto, informacje uzyskać można także poprzez portal internetowy pue.zus.pl. Dzięki tej nowoczesnej formie kontaktu z ZUS-em można zrealizować większość spraw związanych z ubezpieczeniami społecznymi bez konieczności wychodzenia z domu.

Gdy student u lekarza jest „na czerwono”

Przychodzi student do lekarza i tam dowiadyuje się, że jego nazwisko wyświetla się na czerwono, co oznacza, że nie ma prawa do bezpłatnego leczenia. A przyczyna tego często jest prozaiczna, po prosu rodzic zapomniał go zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego.

Takie sytuacje zdarzają się najczęściej po wakacjach, gdy dopiero u lekarza okazuje się, że studiuje dziecko nie jest ubezpieczone. W takich przypadkach najczęściej to rodzice zapominają o drobnej, ale istotnej formalności, czyli zgłoszeniu syna lub córki do ubezpieczenia zdrowotnego.

Żeby korzystać z bezpłatnej opieki medycznej, trzeba być zgłoszonym do ubezpieczenia zdrowotnego. - Rodzic zgłasza u swojego pracodawcy m.in. dzieci, ale tylko te, które uczą się, nie ukończyły jeszcze 26 roku życia i do tego nie mają własnego ubezpieczenia – przypomina Małgorzata Łyszczarz-Bukala, rzecznik regionalny ZUS województwa podkarpackiego. Sytuacja komplikuje się, kiedy student uzyska własne ubezpieczenie zdrowotne, na przykład rozpocznie pracę na etacie. Rodzic ma wtedy obowiązek poinformować swojego pracodawcę, że dziecko ma już własne ubezpieczenie.

Natomiast, gdy dziecko zakończy pracę, rodzic musi zgłosić je ponownie do ubezpieczenia zdrowotnego jako członka rodziny. W obu przypadkach ma na to 7 dni. Jednak praktyka pokazuje, że wiele osób o tym nie wie lub zwyczajnie zapomina.

Podobnie jest z umową-zlecenie, wykonywaną w czasie wakacji pomiędzy obroną dyplomu studiów licencjackich a rozpoczęciem nowych studiów. W tym czasie ze zlecenia są opłacane składki. To zmienia się w momencie rozpoczęcia przez dziecko nowych studiów.

- Od tego dnia rodzic znów musi zgłosić studenta do ubezpieczenia zdrowotnego jako członka rodziny. W przeciwnym wypadku student będzie widniał w systemie jako osoba bez ubezpieczenia zdrowotnego, podświetlany w systemie na czerwono – ostrzega rzecznik regionalny ZUS.

Nasz patronat

Doskwiera ci samotność, zaadoptuj kota

Cudny „Wilczek” to jeszcze „kocie dziecko”, ma 2 miesiące, jest bardzo drobnutki z racji przebytego kociego kataru.

Ma zadziorny „wilczy” pysio i cudne zielone oczka, ale charakterem zbliżony jest bardziej do owieczki!), łagodny, niesamowicie miziaty i spragniony czułości. Głaskania nigdy mu dość, wystarczy zbliżyć do niego dłoń, a Wilczek natychmiast mrużąc zwiąja się w ślimaczka i pokazuje radośnie brzuszec. Jednym słowem taka kocia słodycz na czterech łapach. Ktokolwiek chciałby

pokończyć Wilczka, proszony jest o kontakt na 790811000 lub 693972837.

Decydując się na adopcję zwierzątka, zawierasz z nim niepisany kontrakt na opiekę, która może potrwać wiele lat. Dlatego o kontakt prosimy osoby odpowiedzialne i zdecydowane stworzyć długotrwałą więź.

Więcej na temat kotków do adopcji na stronie facebook, sanockie koty.



Fotografie uczniów I LO

Zatrzymać chwilę...

Pomiędzy fotografią a robieniem zdjęć jest ogromna przepaść. W pierwszym przypadku aparat niczym pędzel w rękę artysty pomaga wyrazić siebie i swój stosunek do rzeczywistości. Przebrać na klisze emocje, uczucia, a nawet ból.

Gdy ogląda się fotografie w Młodzieżowym Domu Kultury, wykonane przez młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego, trudno przejść obok nich obojętnie. Przebiega z nich niezwykle dojrzałe patrzyenie na codzienność, kwiecie przemijania, osamot-



nienia człowieka. W miniony poniedziałek z inicjatywy uczniów otworzono wystawę ich prac, jednocześnie wyłoniono laureatów. Konkurs fotograficzny zorganizowało Stowarzyszenie Inicjatyw Wychowawczych im. ks. Wiesława Siwca. Na uroczystości wręczenia symbolicznych nagród nie zabrakło dyrektorów I LO Roberta Rybki, Ireneusza Stawarza oraz dyrektora MDK Jakuba Osiki. Przy okazji pamiątkowe dyplomy otrzymali również: dyrektor Jakub Osika, inżynier Katarzyna Długosz-Dusznik oraz Anna Białowas (zasiadająca w jury wraz ze Sławomirem Woźniakiem), za wsparcie konkursu.

Pierwsze miejsce m.in. za cykl fotografii zatytułowany „Codziennosc”, „Strach” otrzymał Wojciech Łuszcz, kolejne przypadły Filipowi Ziarko, Kornelii Sitek, wyróżnienie otrzymali Zuzanna Skórka oraz Donata Dębińska.

– Fotografia to moja odskocznia od rzeczywistości – mówi Wojciech Łuszcz, zdobywca pierwszego miejsca – przez spust migawki zatrzymuję czas i wyciągam chwilę, wyluskuję niepowtarzalne piękno.

Wystawę fotografii uczniów I LO w Młodzieżowym Domu Kultury można oglądać do 25 października.

Tomek Majdosz



Filip Ziarko, laureat drugiego miejsca otrzymuje nagrodę z rąk dyrektora I LO Roberta Rybki

Moja płyta

Powala mocą

AC/DC – „The Razors Edge” (1990)



PIOTR KITA, nauczyciel historii z I Liceum Ogólnokształcącego

Ten album poznałem tuż po jego premierze, z pirackiej kasety, którą kuzyn Robert kupił na targowisku. Gdy z rodzicami wyjeżdżałem do rodziny, zamiast objadać się ciastkami, wolałem z kuzynem zamykać się w jego pokoju i na Kasprzaku słuchać nowej płyty AC/DC. Marzyłem wtedy o wyjeździe na ich koncert. Na pamiętny Chorzów byłem za młody, za to podczas studiów mogłem zobaczyć Australijczyków podczas występu w Pradze. Najbardziej czekałem właśnie na kawalki z „The Razors Edge”, chcąc przy okazji złapać słynnego dolara z klipu do „Moneytalks”.

Płyta wciąż powala mnie swą mocą. Pierwsze dźwięki to solówka z utworu „Thunderstruck”, który stał się symbolem AC/DC i jego hymnem dla nowego pokolenia słuchaczy. Z kolei w „Moneytalks” nacisk położony jest przede wszystkim na melodię – być może najbardziej chwytliwą od czasu „You Shook Me All Night Long”. Zupełnie inny klimat przynosi kompozycja tytułowa – ponura i poważna tekstowo. Zachwyca-

ją utwory „Rock Your Heart Out” (z uwypukloną partią basu) i ciężki „Are You Ready” (wielogłosowe partie wokalne). To kolejne mocne punkty albumu. „Got You by the Balls” i „Shot of Love” to wzorowe AC/DC – melodyjne i energetyczne. Świeżo brzmi też finałowy „If You Dare”.

Piosenki te nie byłyby tak świetne, gdyby zabrakło w nich wyjątkowego głosu Briana Johnsona (śpiewającego z grupą od początku lat osiemdziesiątych). Jego charakterystycznej i ciepłej chrypki nie da się pomylić z żadną inną. Ten głos i dźwięki gitary Angus Younga nie pozwalają na zacerpienie oddechu choćby przez chwilę.

„The Razors Edge” ukazała się w czasie, gdy już chyba nikt nie wierzył, że zespół jest w stanie nagrać coś na poziomie płyt „Highway to Hell” czy „Back in Black”. Nie jest to co prawda album tak dobry, ale okazał się wystarczająco udany, by przywrócić wiarę w grupę i znów uczynić z niej czołowego przedstawiciela hard rocka (dziś już dinozaura tego gatunku).

Wariacje filmowe

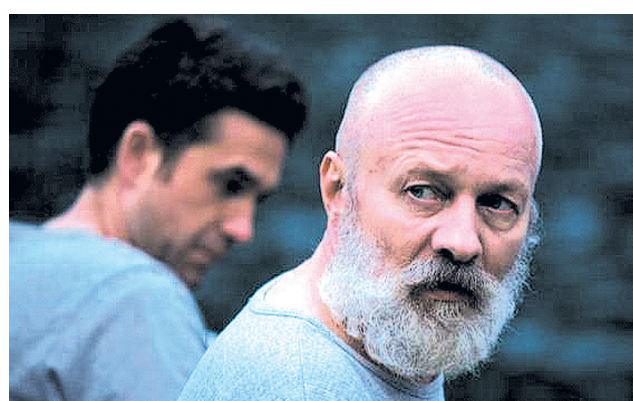
Ojciec, syn i... ojciec

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Uciekać przed niewidzialnym aż do utraty sił, do kresu; wspinać się na najwyższy budynek tylko po to, by zmierzyć się ze swoim strachem. To wewnętrzny świat Wojciecha (Krzysztof Stroiński) w debiucie fabularnym Bartosza Konopki „Lęk wysokości”. Świat zupełnie rozdrągnięty, niezrozumiały dla zdrowego człowieka, świat remisji choroby, zamknięcia, zaklęszczenia się w sobie. Film Konopki niespiesznie rejestruje tę wewnętrzną warstwę choroby, od środka obrazuje dramat człowieka, który przez lata zmagają się ze swoją paranoją. Co pokazują doskonale reminiscencje z rodzinnych nagrań, na których widać ojca i męża zapadającego w obłąd. Te krótkie filmiki pokazują jeszcze jedną, kluczową postać „Lęku wysokości”. Syna. Matka jest gdzieś z boku, za chwilę wyjedzie, czy może raczej ucieknie przed chorobą męża na

Zachód. Ale pozostaje Tomek. Widzimy, jak dojrzeje wraz z lękiem ojca, jak próbuje go sobie ośwoić. Kolejne rzeczy, które wyrzuca Janicki senior na ulicę, niweczą cały wysiłek. Te wstawki z przeszłości w filmie Konopki są niezwykle potrzebne do zrozumienia przede wszystkim miłości syna do ojca, ale i ojca do syna. Uczucia chorego człowieka, całej palety sprzecznych emocji, które wielu krytyków debiutu niepełna wówczas trzydziestoletniego reżysera, określa przykładem miłości bezwarunkowej (por. Katarzyna Taras, „Lęk wysokości”, „Kino” 2012, nr 4, s. 76). Ale na pewno nie ślepej. Ta miłość będzie dojrzywać powoli, aż w końcu wykrystalizuje się w bardzo silne, i co istotne, niewymuszone uczucie. Nieprzypadkowo zwróciłem uwagę na wiek reżysera. To kolejny problem „Lęku wysokości”, wzajemnych relacji współ-

czesnych młodych trzydziestoletnich z generacją ich rodziców (dedykacja filmu). Przeskok z jednej epoki w drugą, zderzenie młodości okresu Gomułki, Gierka z młodością epoki zmian ustrojowych, czy wręcz cywilizacyjnych. Konfrontacja więzi pokoleniowych ludzi urodzonych w czasie lub tuż po drugiej wojnie światowej, z pokoleniem wyalienowanych trzydziestolatków. Takich jak Tomek Janicki (Marcin Dorociński), który szybko robi karierę telewizyjną w stolicy; jego status społeczny wyznaczają także – nowe mieszkanie, kontakty biznesowe, żona. Wszystko niby doskonale połączone, ale tę pozorną harmonię burzy ojciec-paranoik. Warto zwrócić uwagę na wiele spójnych elementów filmu Konopki. Zimne barwy Warszawy, które niejako przytłaczają iluzoryczność codzienności Janickiego juniora. Kolor nasycy się dopiero w momencie wyciszonej Ewy (Magdalena Popławska), żony Tomka. Ona nadaje przez długi czas niewidocznej dla mężczyzny temperatury. Po cichu walczy o niego i z niebywałą cierpliwością znosi całą sytuację. Następnie rozmyte barwy Śląska, które zatracają granicę między przeszłością a te-



rażniejszością rodziny Janickich, między lękiem, a rzeczywistością. Kolor paradoksalnie wraca na III oddziale zakładu psychiatrycznego. Jednak pełnia obrazu nasycy się dopiero podczas ostatniej wędrówki ojca i syna w Tatrach.

Pomimo takiej amplitudy obrazu i emocji, film Bartosza Konopki jest wyjątkowo stonowany. A nawet można zaryzykować stwierdzenie, że ciepły. To ogromna zasługa także aktorów. Wspomniłem nieco przygaszoną postać Ewy. Popławska pięknie buduje osobę żony mądrej, nie naiwnej, która swoim spokojem wprowadza harmonię w chaosie kulminacyjnych wydarzeń pomiędzy dwoma mężczyznami. Szorstki Dorociński z kolei tworzy na naszych oczach synekdo-

chę młodych mężczyzn stwarzanych na nowo. Postać Tomka w „Lęku wysokości” bowiem niejako wraca do pierwotnej roli mężczyzny. Opiekuna, który swoją siłę kieruje na budowanie relacji syn-ojciec, syn-matka, czy wreszcie mężczyzny spełniającego się jako mąż i ojciec. To nieco inny obraz od tych, do których przyzwyczailli swoich widzów kino polskie. Filip, tytułowy amator z filmu Kieślowskiego, jest wprawdzie dobrym ojcem, ale jego relacje rodzinne są bardzo powściągliwe. Podobnie u Wita z „Życia rodzinnego” Zanussiego, syna marnotrawnego wracającego po latach, by zobaczyć ruinę swojego rodu i nędzę lekko już zwariowanego ojca. A jaki jest Jerzy Michałowski z filmu Wajdy czy Michał Sulecki

z obrazu Ślesickiego? To ojcowie walczący o swoje dzieci, o swój statut w rodzinie. Jednak ich uczucia nie są aż tak intensywne jak te, ukazane w debiucie Konopki.

I wreszcie postać ojca, wybitnie zagrana przez Krzysztofa Stroińskiego, która wprowadza nas gwałtownie, bez cenzury w zakleszczenie chorego człowieka. Ale my nie czujemy odrazy do tej postaci, my jej nawet nie współczujemy, lecz z uwagą przyglądamy się całemu procesowi wewnętrznych sprzeczności, miotania się i zmagania z niepojętym dla większości lękiem. Janicki senior w końcu odnajduje siebie, wprawdzie na krótki czas, ale właśnie dzięki warunkowej miłości syna.

„Lęk wysokości” powoduje nagły upadek i mocne zderzenie z rzeczywistością, bez zbędnego szantażowania uczuciami. Pokazuje wyobcowanie, lecz nie samotność, ból, który jednak można skutecznie uśmierzyć. Film przywraca również wiarę w istnienie silnych więzi międzyludzkich, szczególnie osób najbliższych.

„Lęk wysokości” (reż. Bartosz Konopka), Polska 2011. Gdynia Film Festival 2011, nagroda za debiut reżyserski dla Bartosza Konopki.

Edukacja w praktyce

Być jak Ignacy Łukasiewicz

Wystartował ogólnopolski program edukacyjny Fundacji PGNiG – „Być jak Ignacy”. Do świata odkryć i niezwykłych eksperymentów zaprasza dzieci Ignacy Łukasiewicz, twórca lampy naftowej i patron Fundacji Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Na nowy program edukacyjny składają się zajęcia dydaktyczne dla najmłodszych klas szkół podstawowych, konkurs na Naukową Szkołę Ignacego i multimedialne narzędzia edukacyjne.

Fundacja PGNiG rozpoczęła program edukacyjny „Być jak Ignacy”, w którym przewodnikiem po świecie nauki dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat jest animowana postać Ignacego Łukasiewicza. Akcją, która docelowo ma objąć wszystkie szkoły podstawowe w Polsce, objęli patronatem honorowym Marszałek Sejmu RP i Minister Edukacji Narodowej.

Filarem programu jest platforma internetowa www.bycjakignacy.pl, na której znajdują się materiały edukacyjne: filmy dydaktyczne i komiks przywołujący epizody życia polskiego wynalazcy. Krótkie filmy z udziałem naukowców w prosty sposób przedstawiają ciekawe zjawiska. Dzieci mogą w ten sposób dowiedzieć się, jak nasze codzienne życie zmienia się dzięki nauce. W interaktywnym komiksie Ignacy jest przewodnikiem dzieci po świecie odkryć. Bohater przeniesiony z prawdziwej historii na karty książki opowiada o swoim dzieciństwie, młodości i drodze do przełomowego odkrycia. Oprócz filmów i publikacji edukacyjnych Fundacja PGNiG przygotowała animowaną grę przygodową. Zadaniem graczy jest zbudowanie kopalni, a poprzez pokonywanie kolejnych poziomów poznają oni historię przemysłu naftowo-gazowego. Komiks „Być jak Ignacy” oraz gra „Kopal-



nie Ignacego” są dostępne za darmo w formie aplikacji na urządzenia mobilne. 25 października 2016 r. w księgarniach dostępna będzie także książka „Być jak Ignacy”.

Ignacy Łukasiewicz jako wzór do naśladowania
Marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, jeden z patronów honorowych programu, wyraził nadzieję, że kampania swoim zasięgiem w krótkim czasie obejmie jak najwięcej polskich szkół. - Życzę organizatorom akcji, ale też dyrektorom szkół, nauczycielom i wychowawcom, a przede wszystkim Polsce, byśmy dzięki takim działaniom doczekali się kolejnych pokoleń współczesnych Łukasiewiczów - dodał.

- Program „Być jak Ignacy” to bardzo cenna inicjatywa, która w sposób nowoczesny i wartościowy pokazuje

dzieciom świat nauki – tak start kampanii skomentowała Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska, która także patronuje programowi. - Chętnie wspieramy projekty mądrej edukacji. Tak kompleksowo skonstruowany program z pewnością zachęci najmłodszych do rozwijania swoich talentów i postrzegania nauki jako przygody – dodała.

- Jeśli chcemy, by Polacy odnosili sukcesy naukowe w przyszłości, musimy inwestować w edukację. Program „Być jak Ignacy” popularyzuje naukę wśród dzieci, a jednocześnie pielęgnuje pamięć o wielkim polskim patriocie i wynalazcy, który może być dla uczniów wzorem do naśladowania – powiedział Łukasz Strzelecki, prezes Fundacji PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza. - Fundacja PGNiG prowadzi już pro-

gram „Rozgrzewamy Polskie Serca”. Teraz także dzięki programowi „Być jak Ignacy” będzie rozgrzewać polskie umysły, szczególnie młodych zdolnych uczniów - dodał.

Konkurs na Naukową Szkołę Ignacego

„Być jak Ignacy” to także program dydaktyczny połączony z konkursem dla szkół podstawowych, które mogą ubiegać się o tytuł Naukowej Szkoły im. Ignacego Łukasiewicza. Tytuł trafi do tych placówek, których uczniowie założą razem z nauczycielami specjalne koło naukowe i w najciekawszy sposób udokumentują jego pracę.

Nauczyciele otrzymają scenariusze lekcji, które mogą zastosować podczas zajęć w szkołach. Podczas kilkunastu godzin zajęć uczniowie szkół podstawowych poznają tematykę związaną z Ignacym Łukasiewiczem, ropą naftową i gazem, a także ciekawymi zjawiskami fizycznymi. Lekcje mają pokazać dzieciom, jak bardzo atrakcyjna i pasjonująca może być nauka.

Finał konkursu zaplanowano w czerwcu 2017 r. w Warszawie. Wyróżnione szkoły zostaną uhonorowane tytułem Naukowej Szkoły Ignacego i specjalnymi statuetkami „Ignasiami”, a zwycięska szkoła - tytułem Szkoły Roku.

Szczegółowe informacje i wszystkie elementy składające się na program „Być jak Ignacy” można znaleźć na platformie internetowej www.bycjakignacy.pl. Działa także profil programu na facebooku: www.fb.com/bycjakignacy **FZ**

Co ludzie gadają

Nieporządek alfabetyczny czyli analfabeta

TOMASZ CHOMISZCZAK



Tak przyzwyczailiśmy się do różnych modeli porządków, że nie dziwimy się im, nie kwestionujemy zasadności ich istnienia. Wiadomo – jako ten świat musimy okiełznać. A żeby chaos przekształcić w ład, potrzebne są paradygmaty porządku. Alfabet niewątpliwie do takich należy.

Trudno sobie wyobrazić, co by było, gdyby go zabrakło. Jak wyglądałyby listy uczestników jakiegokolwiek formy aktywności ludzkiej albo zestawy słów w encyklopediach i słownikach, wedle jakich prawideł indeksowałyby dane komputer itd. itp. Wszystko to prawda, ale... Jeśli dobrze się zastanowić, to ów porządek alfabetyczny też jest w gruncie rzeczy logicznym, chronologicznym i hierarchicznym chaosem! Jakies przykłady? Ależ natychmiast!

Codziennie posiłki jemy, zgodnie z tradycją, w tej oto kolejności: śniadanie, obiad, kolacja. Proszę jednak zobaczyć, że – gdyby nazwy uporządkować alfabetycznie – ustawią się w dokładnie odwrotnym kierunku. Gdyby więc rzeczywiście respektować porządek narzucony przez alfabet, to rano powinniśmy jeść kolację. Zresztą akurat Włosi faktycznie mają do południa „collazione”, no ale zostaniemy przy polskich realiach. Idąc dalej: dni tygodnia w słowniku języka polskiego nie układają się zgodnie z tym, co ustaliliśmy: pierwszy jest bowiem czwartek, druga niedziela...

a ostatni wtorek. Zgroza! Podobnie z miesiącami: wedle alfabetu, rok powinien zaczynać się w czerwcu, a kończyć we wrześniu. Nie miałbym zresztą nic przeciwko temu: czerwiec to piękny miesiąc, a witanie Nowego Roku na rynku można byłoby urządzać bez towarzyszącego temu zwykłe odmarzania uszu.

Porządek alfabetyczny w armii, owszem, plasuje szeregowego daleko za generałem, ale cóż, skoro za tymże generałem musi się też ustawić marszałek. Toż to krok w stronę puczu! Podobnie w gradacji kościelnej, gdzie arcybiskup pozostawia hen w tyle papieża; dobrze choć, że dalej są proboszczowie i wikarzy. Co do władzy świeckiej: niby premier i prezydent idą niemal łeb w łeb (to frazeologizm, nie wulgaryzm!), ale przecież wszystkich prześcignie zwykły burmistrz.

I tak, gdziekolwiek spojrzę poprzez alfabet, dostrzegam tylko chaos i karnawałowy świat na opak. Nawet w mojej branży: na uczelni daleko przed profesorem jest przecież asystent. I marne to pocieszenie, że obu nas wyprzedza jeszcze... analfabeta.

Nowy sposób współzawodnictwa

Esport – tendencja czy chwilowa moda?

Komputery, Internet, elektronika konsumują nasz czas, pochłaniają i uzależniają szczególnie w wieku 25 minus. Przenosimy różne aspekty naszego życia w sferę wirtualnej abstrakcji, (życie społeczne, edukację, miłość, sex, frustracje) więc dlaczego by nie sport?

Esport (ang. electronic sports) to termin zbiorczy (zastępczy) dla zorganizowanej formy współzawodnictwa w grach komputerowych, zazwyczaj pomiędzy „profesjonalistami”. Początki tego zjawiska sięgają lat 70. i wiążą się z powstaniem gry „Pong”, która zapoczątkowała rozwój przemysłu gier komputerowych. Nikt się pewnie nie spodziewał, że ta skromna rywalizacja (gracze odbijają kropkę za pomocą dwóch kresek) przerodzi się w 40-tysięczny spektakl na stadionie. Publiczność poprzebie-rana w stroje bohaterów ze swoich ulubionych gier, w euforii wpatruje się w ekran, śledząc zmagania graczy, a raczej kontrolowa-

nych przez nich awatarów. Od czasów „Pong” esport ewoluował, gracze tworzą drużyny, które posiadają własnego trenera, menadżera, a nawet lokal, w którym trenują i mieszkają (ang. gaming house). Roczne zarobki niektórych zawodników przekraczają milion dolarów. W 2015 r. Mistrzostwa Świata w LOL (ang. League of Legends, gra komputerowa) przyciągnęły przed ekrany komputerów i telewizorów 36 milionów widzów; transmitowała je również jedna z polskich stacji telewizyjnych. To pewnego rodzaju masowe szaleństwo i naciski ze strony organizacji i firm w nim uczestniczących (m.in. Riotgames), doprowadzały



Oprawa wizualna zawodów Intel Extreme Masters World Championship 2016 w Katowicach była bardzo atrakcyjna

do tego, że w 2013 r. rząd USA zrównał profesjonalnych graczy ze sportowcami (atletami). Jednym z argumentów było uproszczenie

procesu przyznawania wiz dla graczy z zagranicy, aby ułatwić im uczestnictwo w zawodach odbywających się na terenie USA.

Rynek esportowy jest w trakcie ciągłej ekspansji, przychody z jego tytułu w roku 2016 r. szacuje się na 464 mln dolarów, o 43% wię-

cej niż w roku ubiegłym. Dodatkowym bodźcem stymulującym jego rozwój jest strona internetowa Twitch, będąca platformą multimedialną, umożliwiającą użytkownikom streamowanie (transmitowanie) video na żywo.

Jakiegokolwiek byłyby nasze odczucia, świat się zmienia, a nasze tradycyjne rozumienie pewnych pojęć nieustannie poddawane jest weryfikacji. Czy Esport to naprawdę sport, czy może fanaberia, komercyjny wymyk, z pomocą którego sztuczny kontener (pojęcie) próbuje się wypełnić szlachetną treścią kultury fizycznej. Jedno wiemy na pewno: ta działalność jest bardzo zyskowna.

A mama mówiła „ Gry to strata czasu...”

ab

Ciekawostka

27 stycznia 2015 r. Koreańskie Stowarzyszenie eSportu (KeSPA) było w stanie przekonać Koreański Komitet Olimpijski, by zaklasyfikował (rozważył) esport jako potencjalną dyscyplinę olimpijską.

Profesor Witebski i Joe Cocker

Z Jackiem Kawalcem rozmawia Robert Bańkosz

Spotykamy się w Sanoku, w punkcie zbiorczym z pomocą humanitarną, zmierzającą do osady słowackich Romów w Podskalce. Jak odbierasz nasze miasto? Czy byłeś tu kiedyś? Może planujesz jakiś występ?

Sanok to wspaniałe, pięknie położone miasto, z bogatą historią i tradycjami. Spędziłem tu ponad miesiąc w latach osiemdziesiątych, podczas zdjęć do historycznego serialu „Crimen” według prozy Józefa Hena. Już wtedy byłem zafascynowany miastem, jego zabytkami i położonymi wokół niego plenerami. Teraz jestem pod wrażeniem ogromnego wysiłku, jaki włożono w przywrócenie świetności i blasku Sanokowi. To naprawdę perła na mapie Polski. Mam w planach na przyszły rok duży koncert plenerowy z grupą świetnych muzyków w ramach projektu: „Joe Cocker - śpiewa Jacek Kawalec”. Miałem przyjemność już rozmawiać na ten temat z władzami miasta i wszystko wygląda dość obiecująco.

Włączyłeś się w akcję pomocy osadzie romskiej Podskalka na Słowacji. Co skłoniło cię do tego, zwłaszcza, że Romowie – i do tego jeszcze słowaccy – to zupełnie „inny świat”?

Świat inny, ale problemy takie same. To było tak, że przez portal społecznościowy skontaktowała się ze mną organizatorka tej akcji Alina Niedzielska. Pokazała mi artystyczne występy młodych Romów. Od niej dowiedziałem się, w jakich warunkach żyją ci młodzi artyści i w ogóle cała romska osada, z której pochodzą; że potrzebują pomocy i wsparcia, zwłaszcza że zbliża się zima. Spotkanie ze społecznością romską to dla mnie, jako człowieka i artysty, niezwykle doświadczenie. To ludzie o innej mentalności i filozofii życiowej. Być może, ta inność powoduje pewne sytuacje konfliktowe. Moim zdaniem, to wynika tylko z uprzedzeń i braku wiedzy. Myślę, że takie bariery mentalne powinniśmy starać się przełamywać i szukać raczej tego, co nas łączy, a nie dzieli.

Prowadziłeś słynną niegdyś „Randkę w ciemno”. Jak wspominasz początki swoich kontaktów z telewizją?

To bardzo stare czasy. „Randkę w ciemno” zacząłem prowadzić w 1992 roku jako młody aktor z kilkuletnim stażem. Pracowałem wtedy, podobnie jak dziś, głównie w teatrze. Miałem już na koncie jedną większą rolę filmową i kilka serialowych. Zgłaszając się na casting do programu, podeszedłem do tego jak do kolejnej roli i nie sądziłem, że będzie to rola, która będzie dla mnie miała tak duże konsekwencje. Nagła duża popularność, która szczęśliwie nie spowodowała u mnie efektu tzw. „wody sodowej”, bo wcześniej poznałem już smak ciężkiej pracy fizycznej i walki o byt naszej młodej wtedy rodziny. W latach 80. malowałem ludziom mieszkania, pracowałem na farmie w Norwegii, w myjni samochodowej czy w fast foodzie w Nowym Jorku. Dla nie-

których to może nieprawdopodobne, ale z samego aktorstwa ciężko się było utrzymać.

Największą twoją pasją jest muzyka? W 1995 r. wydałeś pierwszą płytę z sonetami Shakespeare’a w rockowej interpretacji „Be My Love”. Wiele lat minęło od tego czasu. Jak ją dziś oceniasz? Podobno większym zainteresowaniem niż w Polsce, cieszyła się na Ukrainie?

Właśnie się o tym dowiedziałem. Mam duży sentyment do tej płyty. Muzykę skomponował Paweł Bentley - bardzo zdolny muzyk z dużą wyobraźnią. Dziś już nawet nie istnieje wytwórnia, która wydała tę płytę. Mnie został jeden egzemplarz CD i kilka kaset. Ale można wszystkich utworów posłuchać na YouTube. Wystarczy wstukać Be My Love Jacek Kawalec. Dziś zaśpiewałbym pewne rzeczy inaczej niż wtedy, bo mam już większe doświadczenie wokalne. Ale od oceny artysty są przede wszystkim odbiorcy, a nie on sam.

Znany jesteś również z dubbingu. Jak oceniasz tę przygodę?

O, to było wiele przygód, wszystkich nie pamiętam. Najdłuższa z nich to rola Muminka (140 odcinków). Kiedyś nagrywałem bardzo dużo ról dubbingowych, ale od kiedy moje dzieci już dorosły, jest tego mniej. Miałem w nich świetnych recenzentów.

Dużo grywasz w teatrze. Czy w nim najlepiej się realizujesz?

Teatr to moja podstawowa praca. Żywy kontakt z widzem to coś, co najbardziej sobie cenię. Robię to od ponad 30 lat i ciągle mi tego mało. Bez względu na to, czy gram główną rolę, czy epizod, staram się zawsze



PANIEL NIEMCZYK

przyłożyć do tej roboty, by nie pozostać widza obojętnym. Jeśli śmieje się w momencie, w którym sobie to zaplanowałem lub reaguje skupieniem, kiedy tego chcę, to wiem, że moja praca się udało. Tylko na scenie mogę to sprawdzić..

Wygrałeś w „Twoja twarz brzmi znajomo” jako Joe Cocker. Nagrałeś 15 największych jego utworów. Skąd fascynacja tym artystą?

Jako 12 letni dzieciak usłyszałem w wykonaniu Joe Cockera piosenkę „Feelin’ Alright”, porwało mnie wtedy i trzyma do dziś. W zeszłym roku wpadłem na pomysł zaśpiewania największych hitów z repertuaru Cockera i zaśpiewałem już kilka koncertów z tymi piosenkami. 11 sierpnia w studiu Radia Lublin od-

był się koncert z publicznością, który został zarejestrowany (mam nadzieję, że niebawem będzie z tego płyta), więc wiem już, że zabrzmieliśmy naprawdę dobrze. Postawiłem sobie za aktorski cel, zagrać Joe Cockera jak najwierniej. Ale żeby Cockera zagrać, trzeba dobrze zaśpiewać. Dzięki znakomitym muzykom udało nam się osiągnąć brzmienia bardzo zbliżone do tego, co było niegdyś słychać na koncertach mistrza. Mamy naprawdę mocny skład. Oprócz mnie jest na scenie 9-ciu muzyków. Trzy świetnie brzmiące i rewelacyjnie prezentujące się wokalistki w chóru: Edyta Strzycka, Dominika Sitarczuk i Julka Chmielnik, która gra również na klawiszach i akordeonie; jest też moim wokalnym trenerem jeszcze od czasu udziału w programie „Two-

ja twarz brzmi znajomo”. Artur Dąbrowski (Blondas) - basista Bajmu, Krzysiek Patocki - doskonały perkusista, który mocno dyscyplinuje cały band rytmicznie. Krzys Kurzepa, który na gitarze potrafi zagrać jak Gary Moore czy David Gilmour. Piotrek Sławiński, Sylwek Shoefeld i Michał Niewiadomski - czyli nasza sekcja dęta, która przez lata sprawdziła się w Blue Cafe. Współpracujemy też z Robertem Chojnackim, którego saksofon zagrał kiedyś w oryginalnym bandzie Joe Cockera. W lubelskim studiu na naszym koncercie zmieściło się podobno 400 osób, choć nominalna pojemność to 250 miejsc. Publiczność bawiła się świetnie. Bisowaliśmy trzykrotnie. Wszyscy tańczyli. Polak potrafi. Mam nadzieję, że podobny koncert uda się nam zagrać w Sanoku.

Podobno szykujesz musical. Zdradzisz coś na ten temat?

Ja tylko zagram w nim rolę, to będzie ogromny zespołowy wysiłek wielu utalentowanych ludzi. Pożyczę autora libretta - Michała Kaczmarczyka, kompozytora muzyki - Filipa Siejki, reżysera - Krzysztofa Korwina Piotrowskiego i wielu innych artystów. Między innymi: Anny Wyszconi, Edyty Geppert, braci Cugowskich, zespołu artystycznego Teatru Muzycznego w Gliwicach i jeszcze wielu, wielu innych. Musical pt. „Karol” to nietypowa opowieść o życiu Jana Pawła II. Będę miał zaszczyt zagrać właśnie tę wielką historyczną postać. To dla mnie ogromna odpowiedzialność i niezwykle wyzwanie. Niezwykle tym bardziej, że nikt jeszcze nie przedstawiał papieża śpiewającego rockowe songi czy nastrojowe ballady. A właśnie na tym polega musicalowa konwencja, że postaci sceniczne, podobnie jak w operze, śpiewają. Tyle, że tu mamy do czynienia z muzyką, powiedzmy, bardziej popową. To będzie wielkie rozśpiewane i roztańczone widowisko dla wszystkich.

Kiedy i gdzie można cię słuchać i oglądać w najbliższym czasie?

W krakowskiej Tauron Arenie. Tam właśnie 25.02.2018. odbędzie się premiera musicalu „Karol”.

Na koniec pytanie, od którego nie możemy uciec. Jesteś „profesorem Witebskim” w serialu „Ranczo Wilkowie”. Jak oceniasz pracę na planie tej realizacji, pełnej humoru i niestety, ponadczasowej ironii?

Produkcja serialu jest już zakończona. To była dla mnie zupełnie nowa karta zawodowa.

Zwłaszcza pierwsze cztery sezony „Rancza” ustanowiły nową jakość wśród polskich seriali.

Mnie, jako aktorowi, rola w „Ranczu” pomogła odzyskać pewien stereotyp, w który zostałem uwikłany przez popularność telewizyjną. Na planie „Rancza” spotkałem się w twórczej pracy ze wspaniałymi kolegami, którzy dobrze znają swój fach i potrafią pracować jako drużyna. Mam na myśli całą ekipę od obsługi technicznej po reżysera. Kiedy za 20-30 lat obejrzę powtórkę „Rancza”, będę miał co wspominać.



Z perspektywy „Rynku 14/1”

O nowym tomie wierszy z Januszem Szuberem rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Autora nie wypada pytać o wymowę wierszy, ale o rozmaite konteksty chyba nie zaszkodzi? O taki sygnet, na przykład, który występuje w poincie jednego z tekstów?

Historia z sygnetem jasno została opisana w wierszu, a wiersz sobą samym powinien się tłumaczyć... Opowieści rodzinne, fabuły oparte na faktach bywają u mnie częste. Jakże mają znaczenie? Żeby o czymś mówić, nie w sposób abstrakcyjny, ale fabularno-gawędziarski, należy znaleźć zdarzenie, które pomieści nie tylko samo siebie, ale również pewne głębsze sensy – mnie, autorowi, głupio o tym mówić... Z jednej strony sygnet jest materialnym dowodem, który uwiarygodnia opowieść, z drugiej – wywołuje tę całą historię. Opowieść, która może się toczyć bez materialnych dowodów, jest uwiarygodniona sygnetem, który jest elementem opowieści. To, że sygnet zademonstrowałem na palcu w czasie czytania tego wiersza, było wtrętem dodatkowym, niekoniecznym. W rzeczywistości, której częścią jesteśmy, którą staramy się wypowiedzieć, poszczególne elementy mają swoją genealogię. Jest rzeczywistość tekstowa sugerująca rzeczywistość pozatekstową. Tłumaczenie tego, co się napisało biografii czy czymś, co wykracza poza tekst, jest praktyką uznaną. W tym przypadku przytoczona historia jest, była, bolesna dla tych, którzy ją przekazali temu, kto ją właśnie opowiada. Okazuje się, że z opowieści pozostaje coś obiektywnego, a „tamto” zostało opisane, a więc przywrócone w obszarze języka. Pozostało coś, co jest w gruncie rzeczy obojętne: kawałek metalu. To z kolei zwraca uwagę na fizjologiczność bytu – mówimy przecież o śmierci. Po kimś, o kim opowiada wiersz, pozostają rozmaite przekazy, ale bardziej trwałe i obiektywne okazuje się przedmiot; możemy go zważyć, ustalić wiek, chociaż on istnieje niejako poza czasem. Jeśli tak odczytamy ten tekst, wówczas otrzymamy jeden z elementów układanki, osnutej wokół Rynku, której ważnym punktem jest Rynek 14/1.

Historie rodzinne to motyw, który przewija się przez całą twoją twórczość. W nowym tomiku nie ma ich zbyt wiele, dlatego wybór tematów i zdarzeń nie wydaje się przypadkowy. Co ja mówię? W twoich tomikach nic nie znajduje się przypadkiem...

Zbiór składa się z 22 tekstów, różni się tym zasadniczo od poprzednich moich tomów; jest niewielki, można go nazwać anorektycznym... Żeby zacząć opowiadać, mówić o czymkolwiek, trzeba znaleźć pewien punkt zaczepienia. W tym tomiku ważną wskazówką jest tytuł. Historia z sygnetem jest pochodną innej historii: w innym porządku właściciel sygnetu, który ja dziedziczyłem, był synem Maurycego, którego przywołuję, patrząc na fragment Rynku, tam, gdzie on kiedyś mieszkał, gdzie kiedyś było atelier znanego sanockiego fotografa, obecnie mieści się tam karczma...

Pisz o sobie, że jak mało kto w polskiej literaturze wskrzeszasz minione.



Powszechne wydaje mi się doświadczenie, że to, co się dzieje w czasie, podlega nieustannej destrukcji. Co ocaleje? Z całego życia, z tych wszystkich zmagaj, cierpień? Coś, co jest zimne, obojętne, zewnętrzne, z puncą i monogramem – kawałek metalu. „Wewnętrzność” musi zostać zrekonstruowana, ale przedmiotu rekonstruować nie trzeba. Podstawą egzystencji jest coś, co łączy się w specyficzny sposób z tą całą stroną przeżywania, doświadczenia. Opowieść o sygnecie jest autentyczna. Na dodatek opowiedziana bez emocji. Niemniej ta relacja, nawet pozbawiona emocji, ma swoje potwierdzenie w czymś zewnętrznym. W czymś, co ma swoją historię, której przecież do końca nie znamy, ale która nas skłania do postawienia pytań: jak istniejemy i jak swoje istnienie potwierdzamy.

Do tego nie nadają się opowieści zmyślone?

Po co wymyślać, skoro to już kiedyś zaistniało, chociaż na innych warunkach, przy innym podmiocie. Jest literatura faktu, więc może i poezja faktu? Znowu odwołam się do najważniejszej sprawy: że tytuł tomiku to konkretny punkt z książki meldunkowej.

Wracasz w tym tomie do dzieciństwa i przywołujesz przy okazji niesamowite obrazy. Szukujesz coś za pomocą kilku słów i nagle zanurzamy się w czasach PRL-u, na przykład. Jak w wierszu o „sklepowych”. Kto dziś pamięta, że kiedyś na ekspedientki mówiło się „sklepowe”?

Tam występuje kobieta „klótliva w ogonku”, która w stosunku do narratora-bohatera wiersza jest z innego pokolenia; pani „w pretensjach” – dziś się tak nie mówi. Poszczególne słowa lokalizują akcję, także to, na przykład, że sklepowa wydaje resztę z szuflady, nie ma kasy fiskalnej. Do dziś pamiętam szmer przesuwanych wtedy monet.

Nie lubię określenia PRL, bo on jest a priori nacechowany negatywnie, a mój świat jest apolityczny. Rozgrywa się w rzeczywistości pozapolitycznej. Sygnet jest konkretny, obiektywny. Tak samo słowa, które w wierszu przypisują akcji konkretny czas.

Jest wiersz o twoim warszawskim dzieciństwie.

Wiersz warszawski... Dla czytelnika to akurat, że warszawski, może być obojętne. On się zaczyna od pewnych słów, dziś już nieużywanych. Kiedyś na bieliznę mówiło się: niewymowne. Niewymowne, figi – to

w owej epoce charakterystyczne i często stosowane nazwy. One występują w wierszu i jako nazwy, desygnty konkretnych przedmiotów, i jako słowa, funkcjonujące w związkach i wyrażeniach. Dalej mamy przedmioty – lusterka, które były ważne nie tyle ze względu na swoją podstawową funkcję, ale też zawierały coś, co dziś nazwalibyśmy „ikonką” czegoś, wizerunki aktorek, piosenkarzy. To były forpocztę popkultury. Dalej kobiety sprzedają jarzyny i spryskują leżące na płachtach wiązki kopru, rzodkiewek, używając do tego butelki z sitkiem. To było blaszane sitko, wciśnięte w korek i służyło do spryskiwania roślin. Pamiętam takie z domu. Czy te kobiety miały podobne? Tego nie wiem, ale przecież nie jestem autorem literatury faktu. Wcisnąłem im to sitko, bo chciałem, żeby ono zostało w tym wierszu i w tamtych czasach. I jest to historia warszawska, która wciąż się również w sanocki Rynek 14. Nie ma sensu katalogować tych historyjek. Przy omawianiu jednego wiersza można by się czymś takim bawić, stwierdzając autentyczność tego czy owego. Historie są wykorzystywane, żeby wiersz nie był abstrakcyjny; jego ideę można streścić w paru dyskursywnych liniach. Chodzi o to, by zrobić coś, co nazywamy wierszem, a co tym prozaicznym elementom da znaczenie faktów istotnych, ale to jest możliwe tylko w perspektywie, kiedy doświadcza się czegoś i oczywistego, i zarazem mocno dotkliwego, samodestrukcji czasu i konsekwencji z tego wynikających.

Opowiadasz o świecie, o tych wszystkich sprawach fundamentalnych, ostatecznych i powszechnych, nie bez ironii, autoironii i dystansu.

Są zarty, oczywiście. Wiersz o śledziu, na przykład. Jest tu gra słowna, jest fascynacja grą słów, które, zasłyszane w dzieciństwie okazują się trwałym elementem życia dorosłego. Podstawą jest bajka, opowiadka, która ma wpływ na ludzi, którzy jej kiedyś słuchali, jeden z nich jest młodszy, drugi starszy, i ona się urealnia w ich późniejszym życiu. Jeśli to można zapisać w kilkunastu wersach, po co na ten temat tworzyć wielostronicowe opowiadanie?

Tom jest niezwykle spójny, a wiele tekstów, mam wrażenie, streszcza dodatkowo przesłanie całości. Takim tekstem jest dla mnie pierwszy wiersz: młodzi na pogrzebie. Idą za trumną, nie rozumieją jeszcze wszystkiego, poddają się dziwnym emocjom. Ta sytuacja drwi z nich w jakimś sensie...

Lubię, gdy wiersz opowiada pewną fabułę. Tak, ten tekst zawiera właściwą całemu zbiorowi ideę. Połączenie Erosa i Thanatosa, cielesność, która wynika z kusej letniej odzieży. I to, że nie miało się jakiegoś wyboru. Z drugiej strony jest to wiersz o pewnych rygorach. Cielesność jest poddana rygorom. Bohaterowie mogą siebie jedynie obserwować. Łączy ich wspólnie niesiony wieniec, a objawem erotyki jest gęsia skórka.

Filmowość pewnych obrazów w poszczególnych tekstach uderza. One nakładają się, niekiedy ma się wrażenie, jakby łączyły się w sekwencje, ale już poza wierszem. Jak to się robi? – chciałoby się zapytać, ale wami, że to nie do ciebie, autora, pytanie...

Tom powstawał na jednym oddechu. Na pisanie ma wpływ nie tylko inne, czyjeś, pisanie czy cudze życie, ale też wszelkie możliwe formy rzeczywistości. Mamy pewne rzeczy gotowe, zastane. Filmy – jak najbardziej. Wróćmy do wiersza o Maurycem. Jest realistyczny, jest pokazane miejsce, budynek, a w pewnym momencie okazuje się, że jeden człowiek pełni funkcje woźnicy i kamerdynera, także sekretarza... Rzeczywistość odtwarzana doznaje pewnego zamęczenia, staje się płynna i bajeczna, ulega przekształceniom.

Autor uważnie przygląda się każdemu słowu, przywiązuje do tego ogromną rolę. Wiesz o tym najlepiej, przepisując po wielokroć wersje moich tekstów.

Bawisz się gatunkami.

Xenie, które są kwalifikacją gatunkową, tutaj stają się postacią. Sprawy funebalne są na początku, przy końcu zbioru Xenia, która jest osobą i gatunkiem jednocześnie, czyści sobie spod paznokcia „żałobę”. Żalobie odbiera się ostateczny charakter, ona staje się jednym z elementów egzystencji.

Na samym końcu pojawia się Leszek Rózga, ktoś ważny w twoim życiu, w twoim postrzeganiu sztuki.

Leszek Rózga wygłaszał mi przez telefon raz, dwa razy na tydzień przeszło godzinne wykłady o sztuce: o grafice, o malarstwie, o kulturze artystycznej tuż po wojnie. Był uczniem i miał bliski kontakt z Władysławem Strzemińskim. Każdą historię, którą opowiadał, w sposób przewrotny pointował: „A, to takie hopydryle”. Pewne rzeczy należy traktować poważnie, ale nie za poważnie. „Hopydryle” składają się z fragmentów, które są luźnymi historyjkami do rozwinięcia - nie jak w przypadku Miłosza do odstąpienia, czego broń Boże nie zestawiam, bo znam proporcje – na przykład opowiadka o śnie mojego kolegi, w którym mężczyzna rodził cielę. Jest historia bohatera, którego kolega szkolny odwiedza w szpitalu, goli go i opowiada sen. Wplata się w to wszystko wers z ludowej przysłówki, której muzyczne motywy wykorzystywał Chopin – „cielę ogon ma” - śpiewał mi to po swojemu w słuchawkę Leszek Rózga. Po co o tym mówię? Żeby pokazać, że wiersz

bywa szyfrowaniem konkretnej rzeczywistości.

Cały twój nowy tom jest szyfrowaniem bardzo konkretnej rzeczywistości.

To, co oczywiste, oczywistym nie jest. Jest to banalne i... oczywiste zarazem. Jeden mieszka przy Rynku, inny gdzie indziej. Arbitralnie, zarówno w sensie kulturowym, jak i w pierwotnym musimy ustalić punkt zaczepienia, od którego należy wyjść. Napisałem kilka tekstów, które mówią o potrzebie zahaczenia się o coś. Od czegoś trzeba zacząć. Dlaczego nie od Rynku 14? To częsty chwyt narracyjny, w literaturze czy filmie, kiedy koniec zostaje przysunięty na początek opowieści. Trudno wymagać, żeby życie i pisanie było nieustanną rewelacją. Nie mam wyobraźni kreującej. Moja wyobraźnia nie może działać, nie zaczepiwszy się o coś, a to coś jest konkretem, rzeczywistością materialną. Poniekąd uprawiam kolaże...

Antoni Libera mówił, podczas promocji tomu, o powinowactwach z Beckettem; nie protestowałeś... Pisz o umieraniu, nie epatując obrazami śmierci. Pisz o umieraniu, ale po to, by ten fakt oświadczyć, a to nie wyklucza pogodnego uśmiechu, nawet wówczas, kiedy się przyjmie - a może wówczas szczególnie - prawdę o tym, do czego każdy z nas zmierza.

Denerwuje mnie poprawnościowa wesółkowość. Wszystko happy, fajne itp. Nieprawda. Poczęcie oznacza śmierć - od Sofoklesa po Becketta powtarza się sentencję „Urodził się i to go zgnębiło”. Co znaczy: urodził się? Został urodzony. Nie ma woli urodzenia się, świadomej woli. Jedyną wolnością, jaką postulowali egzystencjaliści, mogłoby być odebranie sobie życia. Tak więc rodzimy się, mimo woli, do życia dorastamy poprzez uspołecznienie, a jego rozumienie, także jakość zależą od warunków, w których dorastamy. Weźmy te wszystkie istoty, wychowane w dzungli, o których powstawały XVIII-wieczne przypowieści filozoficzne. Przywołajmy Tarzana...

Nadmiar czy skłonność do redukcji? Pisz o tym.

Jednym z ważniejszych tekstów w tomie jest epizod szpitalny. Narrator ma do wyboru tradycję baroku, który teraz wygląda czcigodnie, ale wówczas, kiedy się rozwijał, różnie z tym bywał. Więc z jednej strony barok w sztuce i lektura, a drugiej szpitalna rzeczywistość i tipsy w jednorazowych gumowych rękawiczkach. Tekst bezwstydnym, nigdy wcześniej nie napisałbym o wydalaniu, ale tutaj sytuacja niejako to usprawiedliwia. Diabły z penisami w kształcie sprężyny, które widziałem, tak mi się zdaje, u któregoś z surrealistów. Diabły, które na sposób filmowy zaczynają się nakładać na diabły jezuickie. Zapamiętujemy obrazy, które w nas nie egzystują suwerennie...

... a potem żyjemy na wzór opowieści?

Żeby to wyjaśnić, znowu trzeba by wrócić do początku, do Rynku 14, tytułu...

Jubileusz zagórskich firm – dwudziestolecia ATW i dziesięciolecia WPS, których właścicielem jest spółka ADR

Dwie dekady dynamicznej

Podobno człowiek rozwija się do dwudziestego roku życia. Powiedzenie to niewątpliwie pasuje do ADR – spółki, która w ostatnim dwudziestolecu niezmiennie wyznacza sobie ambitne cele, osiąga zamierzone rezultaty, stawia na rozwój poprzez badania, analizy oraz ciągle wdrażanie innowacji technologicznych.

Dwudziesta rocznica firmy ATW i dziesiąta WPS stała się okazją do podsumowań i refleksji. W minionym tygodniu przedsiębiorstwo, będące liderem produkcji osi w Polsce w wielkim stylu obchodziło dwudziestolecie działalności. W jubileuszu uczestniczyli właściciele firmy, przedstawiciele lokalnej polityki, dziennikarze oraz prawdziwi protagoniści tych dwudniowych wydarzeń czyli pracownicy, zarówno miejscowi jak i przybyli na uroczystości przedstawiciele zagranicznych spółek, których siedziby mieszczą się we Włoszech, Francji, Wielkiej Brytanii oraz Hiszpanii.

Włoski inwestor, rodzinna firma

Dwadzieścia lat to ważny etap oraz idealny moment na podsumowanie i zastanowienie się nad planami na przyszłość.

Wszystko zaczęło się w kwietniu 1996 roku, kiedy to włoska firma ADR zakupiła od polskiej spółki Zasław (producenta osi i przyczep) część przedsiębiorstwa.

Dzięki zaangażowaniu ówczesnych władz gminy, popadające w ruinę hale produkcyjne, znalazły nowego inwestora.

Początkowo na 9 tys. m² pracowało dziewięćdziesięciu dziewięciu pracowników (dwadzieścia trzy osoby na stanowiskach biurowych oraz siedemdziesiąt sześć na produkcji). W ciągu następnych kilku lat nieustannie powiększał się obszar zajmowany przez przedsiębiorstwo. W 1999 roku dokonano zakupu i modernizacji hali o powierzchni 35 tys. m². Wymieniono dach, posadzki oraz instalacje elektryczne. Firma wkroczyła na drogę ekspansji, którą sukcesywnie podąża. W 2003 roku zakupiono halę o powierzchni 3 tys. m², powiększając tym sa-



Na obchody jubileuszu Grupy ADR przyjechali przedstawiciele rodziny właścicieli firmy. Na zdj. w obecności zasłużonych pracowników z dwudziestoletnim stażem pracy

mym obszar spedycji produktów. W latach 2012 – 2013 zakres działalności rozszerzono o następne 11 tys. m² powierzchni. Obecnie firma zajmuje obszar powyżej 98 tys. m².

Historia firmy to historia transformacji polskiej gospodarki

ATW oraz WPS to firmy należące do spółki ADR, mającej zakłady produkcyjne w całej Europie jak również na świecie. U nas w Zagórz produkowane są części i komponenty do wielu maszyn, w szczególności do maszyn rolniczych renomowanych producentów – mówi Ernest Nowak, Burmistrz

Miasta i Gminy Zagórz – Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy gospodarka przestawiała się z gospodarki centralnej na wolnorynkową, wiele zakładów upadało ogłaszając bankructwo, gdyż nie było w stanie podolać nowym realiom ekonomicznym. Ludzie masowo zostawali pozbawiani pracy a tym samym możliwości zarobkowania. Pojawienie się na rynku dużego, zagranicznego inwestora, niewątpliwie rozwiązało wiele ekonomicznych problemów, zarówno gminy jak i lokalnej społeczności.

ATW rozpoczęła działalność w niewielkiej hali. Dzisiaj to potężny kompleks budynków, na który składa się kilka hal produkcyjnych. Dla Zagórz jest to nade wszystko poważny pracodawca oraz partner biznesowy. Firma na stałe wpisała się w pejzaż gospodarczo – ekonomiczny. Aktywnie uczestniczy w życiu społecznym, wspomaga różnorakie inicjatywy, integruje z lokalnym samorządowym chciałbym podziękować właścicielom, życzyć dalszego rozwoju oraz owocnej współpracy, jak również, podkreślić, że największą wartością każdej firmy jest człowiek i jego ciężka praca, o czym należy pamiętać nie tylko przy okazji świąt i jubileuszy, ale przede wszystkim na co dzień – reasumuje burmistrz.

Innowacja i rozwój

W zakresie rozwoju technologicznego przedsiębiorstwo stale inwestuje będąc jednym ze światowych liderów w branży. W 1999 roku zainicjowano produkcję osi i półosi na bazie projektu ADR. Pięć lat później pojawił się pierwszy robot spawalniczy (na chwilę obecną jest ich dwadzieścia). Zakład dysponuje kilkoma urządzeniami laserowymi do cięcia blach. Dwa lata temu zakupiono nową

plazmę, wykorzystywaną do cięcia materiału o grubości do 60 milimetrów. W ubiegłym roku ostatnie maszyny CNC (typu tokarki i wiertarki) zostały zastąpione nowoczesnym, niezawodnym i bardzo precyzyjnym sprzętem nowej generacji. – Produkuje osie, półosie oraz zawieszania wykorzystywane w transporcie wolnobieżnym czyli w maszynach rolniczych oraz wózkach o specjalnym przeznaczeniu np., lotniskowych, w kopalniach, portach.

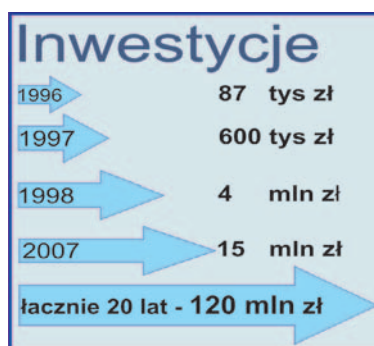


W oficjalnej części obchodów jubileuszu firmy uczestniczyli przedstawiciele lokalnych władz (na zdj. od lewej: Flavio Radrizzani – właściciel Grupy ADR; Maria Kurowska – Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego; Ernest Nowak – Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz



Przybyli goście mieli możliwość zwiedzenia zakładu. Zapoznać się z wyposażeniem, pooglądać stanowiska pracy

ewolucji



Ponadto firma WPS produkuje felgi i szczęki hamulców bębnowych zaopatrując w nie firmy z grupy ADR. Nasze wyroby trafiają na rynki polskie i zagraniczne tj., do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Nowej Zelandii, Niemiec, Austrii, Włoch, Francji, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii. Zakłady grupy ADR mieszczą się we Włoszech, Francji, Wielkiej Brytanii, Polsce, Chinach, Republice Południowej Afryki, Brazylii oraz mającej niebawem otwarcie fabryki w Indiach. Grupa ADR posiada również przedstawicielstwa handlowe w Stanach Zjednoczonych i Australii – mówi Mieczysław Gałązka, dyrektor operacyjny firmy ATW.

Zaznaczyć należy, że ADR cały czas znacząco inwestuje w powiększenie i wzmocnienie pozycji spółki na rynku polskim. W pierwszym roku działalności wkład wyniósł 87 tys. zł. Rok później wzrósł do 600 tys., by w 1998 roku osiągnąć pułap 4 mln. Najwięcej zainwestowano w 2007 roku – ponad 15 mln zł. Łączna kwota inwestycji dokonanych na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat to suma wynosząca blisko 120 mln zł.

Nie istnielibyśmy bez naszych pracowników

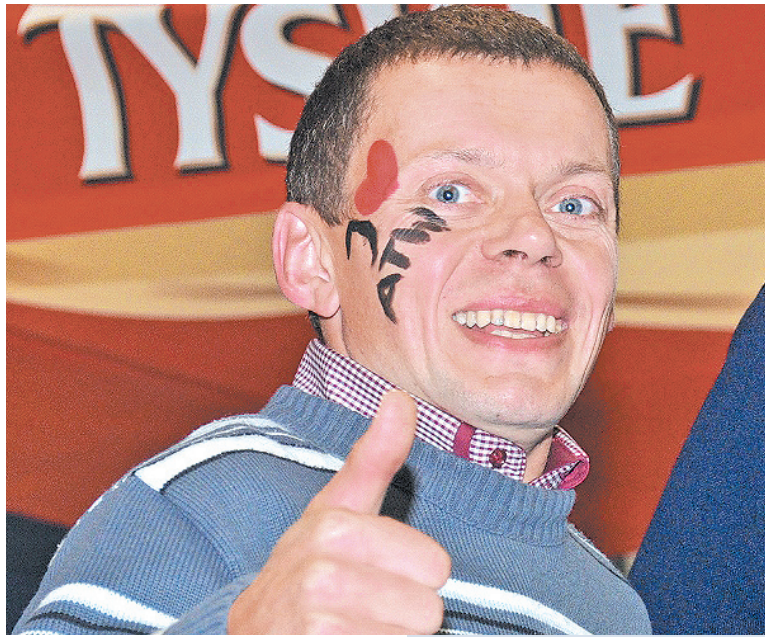
Obecnie w obu firmach zatrudnionych jest ponad pięćset osób. Trzydzieści dwie osoby związane są z zakładem od początku jego istnienia w Polsce, czyli od dwudziestu lat. Załoga to jeden z silnych fundamentów firmy – Dużą wagę przykładamy do nieustannych szkoleń i „internacjonalizacji” personelu, poprzez częste odbywanie staży w oddziałach koncernu na terenie innych państw. Chcieliśmy poprzez te dwudniowe



Drugi dzień uroczystości to piknik rodzinny, który obfitował w moc atrakcji, zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych

obchody podziękować naszym pracownikom za ich wielkie zaangażowanie – mówią przedstawiciele Zarządu.

Historia przedsiębiorstwa obfituje w zmiany, nowości, wdrożenia i nieustanny rozwój. – Nie zamierzamy osiąść na laurach. Po zakończeniu obchodów planujemy przystąpić do następnych projektów, jak chociażby uruchomienie produkcji osi nowej generacji pod marką TeknoAx, na wyremontowanej do tego celu w 2015 roku hali o powierzchni 5 tys. m². Cały czas staramy się podążać za nowymi technologiami. Nie zapominamy jednak, że w sercu tych wszystkich działań od zawsze znajdują się nasi pracownicy, bez których i nas by nie było – reasumuje Flavio Radizzani, właściciel koncernu.



Tego dnia wszyscy świetnie się bawili

Wspólne świętowanie

W dniach 14-15 października b.r. na terenie firmy odbyły się uroczystości oraz imprezy towarzyszące, w których uczestniczyli zaproszeni goście, pracownicy i współpracownicy firmy oraz ich rodziny.

Pierwszego dnia, po uroczystym obiedzie i oficjalnych przemówieniach, uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia zakładu „od środka”, w czterech grupach językowych: włoskiej, francuskiej, hiszpańskiej oraz polskiej. Każda z nich mogła zapoznać się z wyposażeniem zakładu, zobaczyć zorganizowane stanowiska, nieodbiegające niczym od tych znanych w przemyśle samochodowym.

Grupy oprowadzali przedstawiciele Zarządu firmy, z dumą podkreślając zaangażowanie pracowników w przygotowanie zakładów do tego wspaniałego święta.

Wieczorem, zaproszeni goście, zasłużeni pracownicy i przedstawiciele załogi, udali się na wspólne świętowanie jubileuszu do

hotelu Arłamów – obiektu o bogatych tradycjach, pięknie usytuowanego na zboczu wzgórza, otoczonego lasami Puszczy Karpackiej.

Zagraniczni goście byli pod wielkim wrażeniem tego uroczego miejsca. Obchody trwały do późnych godzin nocnych, pozostawiając cudowne wspomnienia.

Drugiego dnia już od godziny 12 w południe, na pracowników oraz ich rodziny, czekało moc atrakcji i zabaw. Dla najmłodszych przygotowano kolorowe place zabaw ze zjeżdżalnią, suchym basenem, małym gajem. Były kule wodne, karuzela, samochodziki na torze wyścigowym. Całość okraszona animacjami, grami i zabawami dla dzieci z malowaniem twarzy i kolorowymi tatuażami włącznie. Prawdziwym rarytasem okazał się duet cyrkowy prezentujący ciekawy program artystyczny. Liczne konkursy z atrakcyjnymi nagrodami i upominkami.

Starsze dzieci oraz dorośli mogli wziąć udział w grach rywalizacyjnych: piłkarzykach, eliminatorych czy sumo.

W godzinach popołudniowych na scenie wystąpił zespół „Zbóje”. Nie był to jednak koniec górskich klimatów. Wiele śmiechu i zabawy dostarczyły kolejne konkursy: „golenie zbója” czyli brody, picie z narty, rżnięcie pieńka, nauka tańca góralskiego dla pań oraz wykonanie tańca zbójnickiego dla panów.

A to jeszcze nie koniec... W godzinach wieczornych, z najnowszym repertuarem, wystąpił jeden z najpopularniejszych zespołów polskiej muzyki tanecznej, grupa Bayer Full.

Tego dnia w rodzinnej atmosferze radości, wszyscy wspólnie się bawili. Na twarzach obecnych widać było uśmiech.

Żał było się rozstawać.

Katarzyna Kwolek



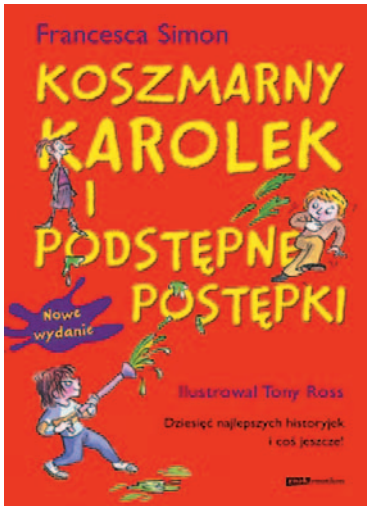
Dla najmłodszych przygotowano między innymi place zabaw, suchy basen, kule wodne, samochodziki na torze wyścigowym oraz karuzelę



Starsze dzieci oraz dorośli mogli wziąć udział w grach rywalizacyjnych

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska



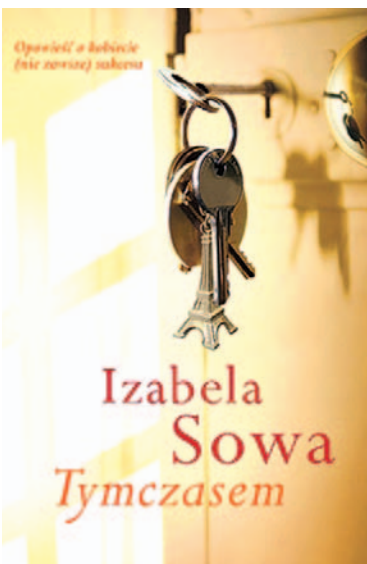
„Koszmary Karolek i podstępne postęпки” Francesca Simon

Myślisz, że Twoje dzieci mają straszne pomysły? Że są wyjątkowo niegrzeczne? Nie znasz Koszmarnego Karolka!

W nowym wydaniu książki Francesci Simon zebrano dziesięć najlepszych opowiadań o przygodach Karolka i jego znajomych: Jędzowatej Jadzi, Wrednej Wandzi, Ordynarnego Ola i innych. Jak Koszmary Karolek spędza Halloween? Dlaczego nie lubi rodzinnych wakacji? Jak poluje na Zęboluda? I w jaki sposób wymiguje się od obowiązków domowych? Odpowiedzi na wszystkie pytania znajdziecie w tej książce.

Koszmary Karolek zadziwia swoimi pomysłami, które mają na celu ułatwienie mu życia. Nie zawsze jednak kończą się dla niego dobrze. To świetna, zabawna lektura dla wszystkich (nie)grzecznych dzieci i dorosłych. Uzupełniają ją oryginalne ilustracje Tony'ego Rossa, a także niesamowite dodatki, takie jak autorska ankieta Koszmarnego Karolka czy notki wymieniane z bratem, Doskonałym Damiankiem. Dobra zabawa podczas lektury - gwarantowana.

Beata



„Tymczasem” Izabela Sowa

Monika jest czterdziestoletnią kobietą, która mieszka i pracuje w Warszawie. Z pozoru odniosła w życiu sukces: jest stylistką tych znanych i mniej znanych, występuje w telewizji, pisze felietony do gazet... Ale czy jest szczęśliwa? Jak naprawdę wygląda jej życie? Co jest dla niej ważne? Wyjazd do Krakowa pozwala jej z dystansu spojrzeć na szarą codzienność, o której nie wie nikt. Coraz mniej zleceń, małe mieszkanie na kredyt, oczywiście we frankach, brak kontaktu z najbliższymi, nieudany związek, który nie ma przyszłości... To powieść, która weryfikuje marzenia i pozory z prawdziwym życiem. Daje dużo do myślenia i zachęca do tego, by zastanowić się nad tym czy i my nie żyjemy przypadkiem tylko „tymczasem”. Polecam!

Marzena

Zapraszamy na jedyną taką premierę książki „Harry Potter i Przekłete Dziecko”

W nocy 21/22 do 23 października Księgarnia Autorska w Sanoku zamieni się w Hogwart!

Czekaj z nami na nowego Harrego Pottera!

Przyjdź i dowiedz się:

* jak smakuje kremowe piwo!

* jaki jest Twój patronus!

* do jakiego domu w Hogwarcie należysz!

Gwarantujemy magiczne atrakcje i niezwykłe nagrody. Dla pierwszych osób, które kupią książkę - prezent niespodzianka gratis!)

Odcinek 27

Gdy całe towarzystwo wyjechało, w chacie została Hania, Odrzykoń i Bartek. Na zewnątrz zapanowała czarna, smolowata noc beskidzka, ziąb wciskał się przez możliwe wszystkie szpary. Pod piecem natomiast wesoło skwierczały bierwiona.

– Staszek, ja pojedę wybać teren. Skoro, jak mówisz, Hanka ukrywała się u ciebie, na pewno to sprawdzą. Stary ma wtyki nawet w centralnym zespole bazy danych, ma obstawione laboratoria kryminalistyczne w całym kraju. Wiem, do czego jest zdolny...

Bartek na chwilę się zamyślił, pewnie sprawa matki przemknęła mu przez głowę. Mimo wszystko otrząsnął się szybko. Wcisnął dokerkę na głowę, jednak przed wyjściem Odrzykoń złapał go za rękę. Mężczyźni długo patrzyli sobie w oczy. Pod piecem strzeliło polano, mocniej zapachniały suszone grzyby, z oddali dobiegł jakiś pisk małego zwierzęcia. Nagle odezwał się leśniczy.

– Nie daj się zabić...

Bartek jeszcze przez chwilę patrzył na starego leśnika, skinął porozumiewawczo głową i zniknął w ciemnościach.

W chacie długo paliło się skąpe światło. Widać było migotliwe cienie mężczyzny i kobiety. Dopiero po północy zrobiło się w chałupie ciemno. Odrzykoń ułożył się w nieogrzewanym pokoju, w którym na podłodze leżała kupka czerwonych i złotych jabłek. Hania, mimo przeżyć z ostatnich dni, zasnęła głębokim snem, tuląc się pod zwalami pierzyny. Kilkadziesiąt kilometrów

dalej młody, wysoki mężczyzna pierwszy raz od niepamiętnych dni zażywał kąpeli. Obolałe ciało doznawało ulgi w kontakcie z ciepłą wodą. Robert nie myślał na razie, skąd ta nagła zmiana. Czerpał z tych kilku minut wytchnienia. Marszałek nakazał dać mu obfity obiad, wręczył świeże ubranie, nawet pozwolił opatrzyć. Z prawej brwi Robertowi bowiem sączyła się ropa, miał ogólne potłuczenia i dwa złamane prawe zębra. Podczas gdy Pietrucha siedział w wannie, nieopodal Marszałek rozmawiał z dwoma mężczyznami; jeden nosił mundur policjanta, drugi jasnobrązowe palto.

– Robert, kończ, ktoś czeka na ciebie. Marszałek stanął pod drzwiami łazienki i nasłuchiwał odgłosów z wewnątrz.

– Szybko, szybko. Wiem, że jesteś zmęczony, ale trzeba coś załatwić.

Pietrucha z trudem podniósł się na rękach, owinął ręcznikiem, wsunął klapki, po czym otworzył drzwi.

– Jestem gotowy. Z włosów, ramion skapywała mu woda, tworząc kałużę pod butami Marszałka. Stary esbek zaśmiał się szyderczo, jednak nie dał się wyprowadzić z równowagi.

– Tu jest szafka do twojej dyspozycji. Wybierz, co chcesz, ja poczekam.

– A jak nie?

– To więcej nie zobaczysz swojej laluni, rodziców, Klary i Kamilci. Bo chyba tak się zwracają twoi starzy do najmłodszej. Proste?

– Ty masz naprawdę porąbane w głowie...

Pietrucha obrzucił „wujka” pogardliwym spojrzeniem, posłusznie otworzył szafę. Po chwili obaj schodzili do salonu.

– Przepraszam, że panowie musieliście długo czekać, ale nasz gość właśnie brał kąpiel. Z bąbelkami – zachichotał drwiąco Marszałek.

– Robert, to pan prokurator Jan Wydra z Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie i nadkomisarz Anatol Rapała z Wydziału Kryminalnego z Komendy Wojewódzkiej.

Pietrucha zbladł, ale grzecznie podał rękę gościom. Wszyscy czterej usiedli w pluszowych fotelach.

Robert spodziewał się najgorszego, nie wiedział tylko, z której strony uderzy Marszałek.

– Robert, panowie mają ci coś do powiedzenia i chyba to, co ci proponują, nie będzie wymagało wielkiego przemyślenia.

– Panie Robercie – odezwał się pierwszy mężczyzna w mundurze policjanta – z uwagi na to, że istnieje podejrzenie przestępstwa z artykułu 190 kodeksu karnego...

– Tolek, mów do niego jaśniej, nie jesteśmy na komisariacie – przerwał mu Marszałek. Policjant odchrząknął, sięgnął po szklankę

z przezroczystym płynem, wypił duszkiem i z trudem kontynuował.

– Młody człowieku. Masz postawiony zarzut próby usiłowania zabójstwa, ty i twoja dziewczyna...

Pietrucha zbladł jeszcze bardziej, nie słuchał dalej, pokój zawirował, wymieszały się barwy palta i munduru obu mężczyzn, szybowywały coraz szybciej, a nad nimi górowała złośliwa twarz Antoniego Marszałka, w kącie zaś stała nieruchomo Marusia...

Tomek Majdosz



Podróże naszej Czytelniczki

Japonia jakiej nie znacie

Jakby ktoś się jej zapytał, czy planuje swoje podróże, odpowiedź byłaby prosta. Nie. Byle za horyzont, w nowe nieznanne. Rzadko zwiedza dwa razy to samo miejsce. Odkrywanie świata na swój własny sposób trwa już dobre siedem lat, najpierw była półroczna eskapada do Afryki, potem m.in. Finlandia, Maroko, Turcja. Ula Nycz, a dla tych którzy ją znają – Dziewczyna z warkoczami – jest sanoczką, na co dzień pracuje w branży turystycznej. Ale gdy przychodzi jesień i szlaki w Bieszczadach cichną od gwaru turystów, Ula wraz z mężem pakuje plecak, liczy zaoszczędzone pieniądze. Przed nimi kolejna przygoda.

Jak sama mówi, nie interesują ją wycieczki typowe z biur podróży, ani takie, które trwają tydzień, dwa. Bo żeby poznać ludzi, ich zwyczaje, kulturę trzeba wybrać się poza miejsca oznaczone w folderze. Wejść w ciemne zakamarki ulic, z dala od hoteli i kurortów. Taka podróż musi trwać co najmniej miesiąc.

– Gdybym spędziła parę tygodni na ekskluzywnych plażach w Turcji, naprawdę nic bym się nie dowiedziała o państwie i jego mieszkańcach. A tak, będąc tam pięć tygodni: wśród Turków, Kurdów, Syryjczyków, mogłam ich poznać bliżej – wyznaje.

Dokładnie rok temu, w listopadzie, Ula i Kuba pojechali do Japonii, aby zobaczyć zupełnie odmienną kulturę Dalekiego Wschodu i nacznie przekonać się o pięknie Kraju Kwitnącej Wiśni. Ich przygoda zaczęła się od dziewiczej wyspy Hokkaido, poprzez stolicę, aż po portowe Ibusuki, daleko na południu kraju.

– Japonia kompletnie nas zaskoczyła. Żadne miejsce na ziemi, które widzieliśmy do tej pory, nie da się porównać z tym krajem. To jak wyprawa na inną dosłownie planetę. Magia!

Puste budki telefoniczne

– Chyba każdy wie, że Japonia to ojczyzna nowoczesnej technologii, a mimo to w miastach, aglomeracjach nie ma stref WI-FI, poza wyodrębnionymi miejscami na dworcach. Dostęp do Internetu ma przypuszczalnie każdy Japończyk w telefonie. I tu kolejna niespodzianka, wprawdzie widzi się ludzi słuchających muzyki, wysyłających SMS-y, ale nikt nie rozmawia przez telefon na ulicy, w metrze czy tramwaju. Japończycy cenią sobie dobre, wzajemne relacje. Więc wychodzą z założenia, że nie przeszkadzają nikomu, rozmawiając lub zachowując się głośno. Dlatego na ulicach stoją budki telefoniczne bez aparatów, gdzie można wejść z telefonem i spokojnie porozmawiać. Podobnie w pociągu, gdzie do tego celu wydzielono specjalny przedział.



Góra Fuji

Japoński minimalizm

– W Japonii spędziliśmy około 30 noclegów, z czego 20 na zasadzie CouchSurfingu, czyli darmowych noclegów w prywatnych domach. Japończycy są gościnni, niezwykle pomocni i życzliwi. Czasem wręcz do przesady. Wystarczy, że zobaczą turystę na ulicy wyciągającego mapę, zaraz otaczają go wianuszkami, chcąc mu po prostu pomóc. Ale tylko w dwóch przypadkach udało się nam coś zjeść u kogoś. Było im naprawdę przykro, że nie ugościli nas tak, jak to sobie wyobrażaliśmy. Jedynie mogli poczęstować nas... zupką chińską; znaną i u nas w postaci proszku. Japończycy jedzą wyłącznie na mieście. W barach, restauracjach, ale nigdy idąc. Nie spotkałam ani jednego Japończyka na ulicy z lodem, bułką lub czymkolwiek do jedzenia. Dużym szokiem było to, że nie piją herbaty. Dla nas, Europejczyków, obraz Japończyka z herbatą to nieodłączne wyobrażenie. Według tego co mówili, w ogóle nie znają cere-

monii zaparzania. Ta sfera niejako była zarezerwowana dla dworu cesarskiego. W jednym domu gościnnie Japończyk zalał ryż wodą i powiedział, że to jest ich tutejsza herbata(!).

Mieszkania mają piękne, schludne i... zimne. W Japonii domów się nie ogrzewa, kiedyś mieli ogrzewania podłogowe, ale w innym rozumieniu niż u nas. Obecnie w centralnym punkcie mieszkania stoi mały stolik, pod którym znajduje się niewielka przestrzeń. Po kolacji zjedzonej na zewnątrz, Japończycy zbierają się przy tym stoliku, na którym znajduje się dodatkowo ogromny koc podgrzewany, wsuwają nogi pod stół i w ten sposób się ogrzewają.

Lek na stres...

– Pracują długo. Często ich praca wiąże się z ogromnym stresem. Żeby się uspokoić Japończycy korzystają z onsen, czegoś na zasadzie połączonych łaźni: sauny i gorących źródeł. Onseny są osobne dla kobiet i mężczyzn, nie ma w nich przebieralni, są jedynie szafka, ponieważ do ciepłej wody wchodzi się zupełnie nago. Dla Japończyków widok nagiego ciała nie jest czymś dziwnym i obcym. W onsenach pija się sake, relaksuje i po około trzydziestu minutach idzie się pod zimny prysznic. Drugim sposobem na stres są salony gier. W Tokio są kilkunastopiętrowce z samymi pomieszczeniami do gier. Korzystają z nich mali, duzi, kobiety i mężczyźni. Z uwagi na to, że hazard jest zabroniony w Japonii, korzystający z salonu gier na koniec dostają małe kulki. Można je wymienić na zabawki, papierosy lub jakieś inne przedmioty. Parę metrów dalej w tym samym budynku Japończyk odsprzedaje te przedmioty za gotówkę. W ten sposób omija się ustawę o zakazie hazardu.

Po co klucze?

– Japonia to bez wątpienia najbezpieczniejszy kraj na świecie. Japończycy w ogóle nie obawiają się zagrożenia ze strony drugiego człowieka, natomiast wiele uwagi poświęcają zabezpieczeniu i ćwiczeniom przeciw trzęsieniom ziemi, tajfunom, tsunami i wybuchom wulkanów. Dlatego w restauracjach, muzeach, szkołach są filmiki instruktażowe, jak zachować się w razie zagrożenia żywiołem. Nie ma natomiast na ulicach kamer, nie

do pociągów, do kas, wszędzie panował iście japoński porządek. Żadnego papierka, nawet najmniejszego na ulicy. Zresztą, nie ma nigdzie... koszy. Japończycy swoje śmieci wrzucają do woreczków, a potem do przydomowych pojemników.

W pigułce

– Japonia jest czysta, punktualna, bezpieczna i doprawdy, uporządkowana pod każdym względem. Europejczyka może to w pewnym momencie wręcz drażnić. Mnie się jednak bardzo podobało. Udało się nam zobaczyć harmonię Tokio, ośnieżoną górę Fuji, bramę Torii o wschodzie i zachodzie słońca. Miejscowość Nara, gdzie po ulicach i parkach swobodnie chodzą danielki, uważane w Japonii za święte zwierzęta. Nie wolno je ploszyć, przeganiać, trąbić na nie. Za to jest przyzwolenie na karmienie i głaskanie, co też danielki skrupulatnie wykorzystują, nieraz kradnąc smakołyki wprost z plecaka. Widzieliśmy także największy na świecie czynny wulkan Aso, w którego kraterze pobudowane są osady; jeden z wielu mniejszych kraterów niedawno się uaktywnił.

Podróż po Japonii zakończyliśmy niespodziewanie... w Korei Południowej odwiedzając naszego przyjaciela w Seulu. Przy okazji zwiedziliśmy strefę przygraniczną z Koreą Północną, która stała się nie lada atrakcją turystyczną. Ze specjalnej platformy m.in. można popatrzeć na tereny komunistycznej Korei.

Nie sposób w kilku słowach oddać to, co czułam, będąc w Japonii. Do tego stopnia urzekł mnie ten kraj i jego mieszkańcy, że chciałabym pojechać tam na jeszcze raz, chociażby na Festiwal Kwitnącej Wiśni...



Rodzina w tradycyjnych strojach przy jednej ze świątyń

ma ich nigdzie. Zdarzyło się, że zgubiliśmy klucz od przechowalni bagażu na dworcu kolejowym. Okazało się, że zostawiliśmy go w zamku. Wisiał tam przez cały czas. Bagaże były nieruszone. Uznaliśmy, że to bez sensu zamykać plecaki na klucz, dlatego w przechowalni nie korzystaliśmy już z zamykanych szafek. W restauracjach bez obaw Japończycy zostawiają laptopy, portfele i wychodzą do ubikacji. Nikt nie sięga nawet po rzeczy leżące na ulicy, w myśl zasady „nie moje, nie ruszam”. Nigdzie nie spotkałam tłumów przeciskających się

Kiedy ukaże się tekst, Ula będzie już spakowana. Lada moment wyjedzie do Varadero na Kubie. Zainspirował ją m.in. znakomity film Wima Wendersa „Buena Vista Social Club” i klimat kubańskich uliczek, rozśpiewanych małych knajpek. Po przyjeździe znowu się spotkamy i porozmawiamy o tym, co zobaczyła w państwie Fidela Castro. A tymczasem: ¡hasta luego!

Przygody Uli można śledzić na profilu facebooka i blogu pod nazwą: „Ulek w podróży”.

Tomek Majdosz



Tam gdzie rządzą danielki; miejscowość Nara

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

„Przywieźliśmy pacjenta”, czyli prymas Wyszyński w Komańczy

29 października 1955 roku pod klasztor Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek w Komańczy podjechały samochody z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa i niezwykłym więźniem. – Przywieźliśmy siostrze pacjenta – oświadczyli ubecy zaskoczonym zakonnicom. Owym „pacjentem” był prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Jego pobyt w Komańczy miał trwać dokładnie rok bez jednego dnia. Do 28 października 1956 roku.

Klasztor w Komańczy był trzecim z kolei, jak się okazało ostatnim, miejscem internowania najważniejszego polskiego duchownego. Warunki pobytu były znacznie lepsze niż w poprzednich ośrodkach. Władze, w obliczu nadchodzącej „odwilży” i rozliczania z ponurym okresem stalinizmu, wyraźnie łagodziły politykę wobec kościoła.

Spór o obsadzanie stanowisk

Cofnijmy się jednak kilka lat. Wraz z umacnianiem się „władzy ludowej” i zaostrzeniem jej polityki wobec społeczeństwa coraz bardziej napięte stawały się stosunki na linii państwo-Kościół. Zarzewiem konfliktu stało się zwłaszcza uchwalenie w lutym 1953 roku przez Radę Państwa Dekretu o Obsadzaniu Stanowisk Kościelnych. Zgodnie z nim obsada stanowisk biskupich wymagać miała aprobaty władz, zaś nominacje na niższe stanowiska w hierarchii kościelnej miały być uzgadniane z właściwymi Wojewódzkimi Radami Narodowymi.

Dla Episkopatu takie postawienie sprawy przez władze było nie do przyjęcia. W odczuciu większości biskupów stanowiło naruszenie kompromisowego porozumienia z 1950 roku, gdy Kościół w zamian za faktyczne uznanie nowych porządków otrzymywał gwarancję względnej swobody działania. List biskupów do władz nie pozostawiał wątpliwości i świadczył o ich determinacji.

– A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne – napisali biskupi.

Aresztowanie

25 września 1953 pod Pałac Prymasowski w Warszawie zajęli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Pół roku wcześniej zmarł Józef Stalin, niewiele jednak jeszcze zapowiadało zmiany w Polsce i całym bloku komunistycznym. W ubeckich więzieniach wciąż siedziały tysiące osób przetrzymywanych za prawdziwą lub wymyśloną walkę z systemem. Wciąż wykonywane były wyroki śmierci. Kardynał Wyszyński i członkowie Episkopatu musieli zdawać sobie sprawę, że władza może posunąć się do próby fizycznego odseparowania głowy Kościoła w Polsce.

Decyzja o internowaniu prymasa musiała być podjęta na najwyższym szczeblu, w dodatku po konsultacji z Moskwą. Społeczeństwo co prawda po kilku latach stalinowskich rządów było terroryzowane, ale obawiano się wystąpienia. 25 września 1953 późnym wieczorem pod pałac prymasowski w Warszawie podjechali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Prymasowi nakazano natychmiastowe opuszczenie swojej siedziby. Kardynał Wyszyński zabrał ze sobą



tylko niewielką walizkę z rzeczami osobistymi, brewiarz i różaniec. Kilka godzin później samochód z internowanym zatrzymał się pod bramą klasztoru kapucynów w Rytwałdzie.

Pobyt w Rytwałdzie trwał krótko. Zaledwie około dwóch tygodni. Kardynał wspominał później w swych „Zapiskach więziennych”, że osadzono go na pierwszym piętrze klasztoru. Cały czas pilnowało go około 20 osób, dzień i noc słychać było kroki i głosy strażników. 12 października Stefan Wyszyński został przewieziony do do Stoczka Klasztornego koło Lidzbarka Warmińskiego. – Ściany zewnętrzne do wysokości parteru zniszczone

przez wilgoć, korytarze wewnętrzne mokre, zimne wnętrza, posadzki kamienne całe pokryte wodą. Oddano nam do dyspozycji korytarz i pokoje pierwszego piętra gmachu wychodzącego na ogród. Są tu dwa pokoje dla mnie, kaplica, pokój dla księdza, drugi dla siostry i kilka pokoi umeblowanych, pustych – tak opisywał surowe warunki uwięzienia prymasa. Niemal rok później, 6 października 1954 roku nastąpiła kolejna „przeprowadzka”. Tym razem do klasztoru Franciszkańskiego w Prudniku Śląskim, gdzie warunki bytowe były znacznie lepsze niż w Stoczku: więcej miejsca, sucho, widne okna.

Komańcza

Kolejna, jak się okazało ostatnia zmiana pobytu uwięzionego duchownego nastąpiła w październiku 1955. Największym zaskoczeniem była dla zakonnic z Komańczy, które o przywiezieniu tu tak zacnego gościa (czy też „pacjenta” – jak określali go ubecy) dowiedziały się niemal przed samym faktem. Nie było wcześniej żadnych przygotowań, nikt z władz nie dopytywał się nawet, czy siostry są w stanie zapewnić – jak by nie było – bardzo ważnemu więźniowi odpowiednich warunków bytowych, żywienia, opieki lekarskiej. Na szczęście jednak okazało się, że z wszystkich miejsc internowania, Komańcza była dla prymasa najmniej uciążliwym odosobnieniem.

Wiadomo, że o przeniesienie prymasa zabiegali członkowie Episkopatu. Pobyt w poprzednich miejscach nadwątlił zdrowie kardynała, odezwały się problemy z płucami. Komańcza, m.in. ze względu na swe uzdrowiskowe zalety, wydawała się najlepszym miejscem na przymusowe odosobnienie. Złagodzony był także wewnątrz klasztorny rygor. Mimo że władze nakazały opuszczenie klasztoru przez osoby postronne i mocno utrudnione były odwiedziny z zewnątrz, kardynał cieszył się względną swobodą. Już po pierwszej nocy wyznał siostrze, że po raz pierwszy w czasie internowania nie czuł obecności za drzwiami „anioła stróża”.

Ówczesna Komańcza leżała w strefie przygranicznej. Stąd też szereg utrudnień w dotarciu do tej miejscowości i samego klasztoru. Należało posiadać specjalną przepustkę. Wraz z przyjazdem kardynała wzmocniono tu siły Wojsk Ochrony Pogranicza, już w Rzepedzi zaczynały się szczegółowe kontrole dokumentów podróży.



Kilka dni po przeniesieniu kardynała do Komańczy odwiedził go ojciec i dwaj biskupi, później jednak prawo do odwiedzin mocno ograniczono. Prymas miał sporą swobodę w poruszaniu się po okolicy, ale jednocześnie również coraz silniejszą, chociaż dyskretną „ochronę”. Z dostępnych materiałów wiadomo już, że wiosną 1956 roku w samym klasztorze i okolicy UB miała 13 informatorów. Najcenniejszą informatorką była siostra Bogumiła, na co dzień czuwająca nad zdrowiem internowanego i towarzysząca mu w spacerach po okolicy. W pokoju prymasa zaś jakiś czas później, w czasie remontu, znaleziono aparaturę podsłuchową.

Prymas nie uczestniczył w codziennym życiu klasztoru. Siostra Edyta Krawczyk, która do Komańczy przyjechała dwa miesiące wcześniej, wspominała w jednym z wywiadów:

– Ksiądz Prymas wstawał około piątej rano. Siostry idące do pracy widziały Go siedzącego na werandzie lub gdy chodził i modlił się z brewiarzem i zaczynał swój dzień pracy: msza święta o siódmej, śniadanie, modlitwa i praca. Często wychodził na spacer po okolicy, zawsze w towarzystwie, dla bezpieczeństwa, gdyż czułyśmy się odpowiedzialne za takiego Gościa. Normalnie dzień kończył o godzinie dwudziestej drugiej, chyba że miał gości z Warszawy, którzy musieli odebrać korespondencję, bo poczty nie było lub czas naglił, bo przepustka była na jeden dzień, to pracował do godziny pierwszej, drugiej.

Jasnogórskie Śluby Narodu

Ważnym wydarzeniem związanym z pobytami kardynała w Komańczy było przygotowanie tekstu Jasnogórskich Ślubów Narodu. Już po uwolnieniu prymas wspominał, że jadąc tu z Prudnika uświadomił sobie, że tę samą trasę prawie trzysta lat temu, w czasie Potopu szwedzkiego przebył król Jan Kazimierz. Wtedy padło postanowienie, by w następnym roku ogłosić odnowienie Ślubów.

Pisanie tekstu szło jednak bardzo opornie. Jak wspominała później kontaktująca się z prymasem Maria Okońska, kardynał Wyszyński wyraźnie unikał pisania, na delikatne ponaglenia dawał wymijające odpowiedzi. Wreszcie odparł: - Gdyby Matka Boża chciała, abym Śluby napisał, byłbym wolny, a ja jestem więźniem i nie uczynię



Odnowiona Izba Pamięci ks. prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego

dobrowolnie niczego, co mogłoby się Jej nie podobać. Dał się przekonać dopiero po wtroczeniu przez Okońską, iż św. Paweł swoje najpiękniejsze listy do wiernych pisał właśnie z więzienia. Przygotowywany w tajemnicy tekst został odczytany i rozkolportowany wśród miliona pielgrzymów 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze.

Uwolnienie

W drugiej połowie 1956 roku stało się jasne, że musi dojść do pewnych zmian. Wypadki poznańskie, słynny referat Chruszczowa, narastające wrzenie na Węgrzech pokazywały korozję systemu opartego na terrorze. W październiku do władzy dochodzi Władysław Gomułka, powracający do życia publicznego w aureoli męczennika. Jedną z jego pierwszych decyzji jest uwolnienie prymasa i doprowadzenie do względnego porozumienia z duchowieństwem. Tęgo wymaga prowadzona przez niego polityka.

Na polecenie nowego I sekretarza KC PZPR do Komańczy przybywają jego specjaliści wysłannicy: wiceminister sprawiedliwości Zenon Kliszko i poseł Władysław Bienkowski. Chcą jak najszybszego powrotu prymasa do Warszawy i ponownego objęcia urzędowania. Kardynał stawia warunki. Chce wracać, ale jednocześnie żąda, by wszyscy biskupi ordynariusze i sufragani wrócili na swoje stanowiska, z których siłą zostali usunięci. Wymusza na delegacji rządowej, że to biskupi mają decydować o obsadzie stanowisk kościelnych, że seminaria podlegają kościelnej, nie państwowej kontroli, potwierdza prawo do nauczania religii w szkołach i do wydawania autonomicznej prasy katolickiej.

Po otrzymaniu zapewnienia strony rządowej o przyjęciu warunków, prymas decyduje się na powrót do Warszawy po 37 miesiącach odosobnienia. Informacja o tym lotem błyskawicy rozchodzi się po stolicy. Pod Pałacem Prymasowskim na cześć kardynała Stefana Wyszyńskiego wiwatują tłumy.

Z kalendarium podkarpackiej historii 21 –27 października

Urodzili się

21.10.1950 w Sanoku urodził się Jan Paszkiewicz, jeden z najlepszych polskich hokeistów, wychowanek i wieloletni zawodnik Stali Sanok. Najskuteczniejszy strzelec w historii sanockiego klubu, współtwórca sukcesów sanockiego hokeja w latach 70. XX wieku. Był autorem ponad 600 bramek.

Zmarli

24.10.1946 w Malinówce koło Brzozowa zginął urodzony w Sanoku Antoni Żubryd ps. Zuch, jeden z najbardziej znanych przywódców poAKowskiego podziemia. Wraz z żoną Janiną został zastrzelony przez zwerbowanego przez UB Jerzego Vaulina ps. „Mar”.

Wydarzyło się

21.10.1444 w Orszawie w ówczesnych Węgrzech (dzisiaj Rumunia) król Polski i Węgier na wniosek właściciela licznych dóbr na Ziemi Sanockiej i w Bieszczadach Jana I Bala, nadał przywilej przeniesienia wsi Nowotaniec na prawo miejskie magdeburskie. Nowotaniec – zgodnie z ówczesnym prawem – stał się więc miastem. Na uwagę zasługuje fakt, że królewski przywilej został wydany w obozie wojennym Władysława III zaledwie na trzy tygodnie przed klęską w bitwie z Turkami pod Warną, gdzie młody król poległ.

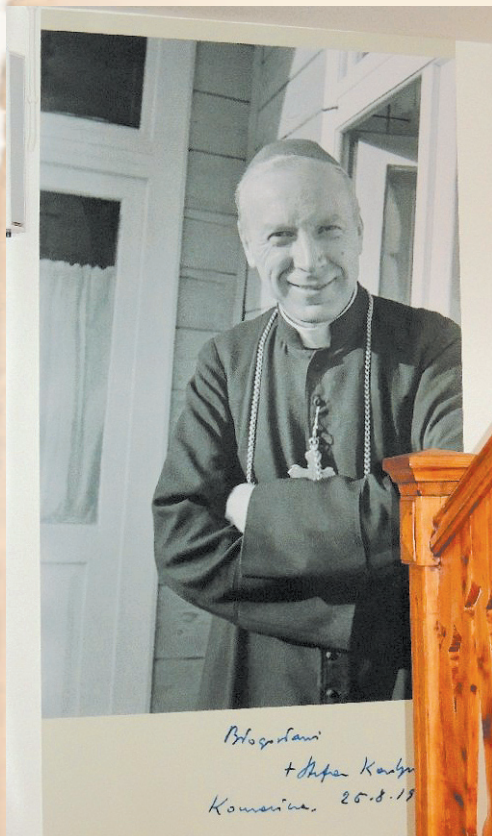
23.10.1999 tytuł Honorowego Komendanta Hufca Ziemi Sanockiej Związku Harcerstwa Polskiego otrzymał Czesław Borczyk, wieloletni instruktor harcerski, współorganizator przed i powojennego sanockiego harcerstwa, szef sanockiej delegacji harcerskiej na jubileuszowy zlot w Spale, uczestnik konspiracji antyhitlerowskiej.

23.10.2005 papież Benedykt XV kanonizował w Rzymie Zygmunta Karola Gorazdowskiego, urodzonego w Sanoku księdza katolickiego. Młody Gorazdowski cudem uniknął śmierci w czasie rzezi galicyjskiej, ukryty przez piastunkę pod kołem młyńskim, co skutkowało później gruźlicą. Uczestniczył w Powstaniu Styczniowym. Po święceniach kapłańskich pracował m.in. w Tartakowie, Wojniłowie, Bukaczowcach, Gródku Jagiellońskim i Żydaczowie. Zasłynął działalnością dobroczynną we Lwowie, gdzie za życia mówiono o nim: „Ksiądz Dziadów”, „ojciec ubogich”. Założył m.in. dom pracy dobrowolnej dla żebraków, kuchnię ludową, zakład dla nieuleczalnie chorych i internat.

24.10.1995 ksiądz Zdzisław Peszkowski otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka za „zasługi dla upamiętnienia osób pomordowanych na wschodzie i ukazanie prawdy o zbrodni katyńskiej, polskiej Gólgocie Wschodu jako Synowi Ziemi Sanockiej”.

24.10.2013 honorowe obywatelstwo Sanoka nadano Stanisławowi Kulakowskiemu za „Calokształt pracy zawodowej lekarza w szpitalu sanockim od 1970 do 2012, w tym od 2001 na stanowisku Ordynatora Oddziału Kardiologii”.

26.10.1939 z części ziem polskich zajętych przez Niemcy zostaje utworzone Generalne Gubernatorstwo. W dystrykcie krakowskim powołano powiat sanocki (Landkreis Sanok), któremu podlegały komisariaty wiejskie w Sanoku, Brzozowie i Baligrodzie. Pierwszym starostą został dr. Albert Schaar. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej do powiatu dołączono m.in. Lesko i Ustrzyki Dolne, wyłączono zaś Rymaków, Jaśliska oraz komisariat brzozowski.



Błogorodni
+ Długa Kasia
Komańczy, 20.8.19



Odnowiona Izba Pamięci z innego ujęcia

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 66m², trzy pokoje, kuchnia + jadalnia, Sanok, ul. Daszyńskiego 4, tel. 501-601-353
- ★ Mieszkanie, 2 – pokoje; 35,3m², parter, plus duży balkon. Sanok, ul. Kochanowskiego, tel. 788-308-688
- ★ Mieszkanie, jednopokojowe w Sanoku, 39m², tel. 608-697-413 (sprzedam lub wynajmę)
- ★ Działki budowlane do 20 arów, w Czerteżu, tel. 13-90-30-482
- ★ Sprzedam mieszkanie 76m², cztery pokoje. Osiedle Błonie. Tel: 503-042-377
- ★ Sprzedam małe gospodarstwo w Jaćmierzu: 2 domy drewniane i budynek gospodarczy oraz grunty rolne. Ogółem 1,68 ha, tel. 783-081-088 lub 531-997-513

Posiadam do wynajęcia

- ★ Wynajmę mieszkanie uczniom, tel. 533-013-833
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103

**Bezpyłowe cyklowanie i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117**

**Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74**

**Potrzebujesz pieniądze, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

- ★ Lokale: 81,46,36 m², Galeria Arkadia, I piętro, tel. 793-973-250
- ★ Pokój z używalnością kuchni, tel. 512-220-202
- ★ Pokój, kuchnia, łazienka w domu prywatnym, tel. 505-595-160
- ★ Garaż z kanałem 100m², magazyn, biuro w Zarszynie, tel. 663-335-524

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Ziemniaki jadalne atole i frezje, tel. 608-697-413
- ★ Tanio Telewizor LG 32 cale LCD, stan idealny, tel. 796-883-872

**Cyklowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210**

PROFIL
ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**ALPINISTYCZNE
USŁUGI WYSOKOŚCIOWE**
spawanie
malowanie
prace ślusarskie
montaż - demontaż reklam
wiele innych prac wymagających
używania technik linowych...
tel. 504 783 544

PRACA

Dam pracę

- ★ Zatrudnię do pracy na stanowisku monter stołów do rehabilitacji. Wymagania – wykształcenie techniczne, zdolności manualne, dyspozycyjność. CV ze zdjęciem proszę przesać na adres wspoczta@op.pl lub złożyć w sekretariacie firmy WS TECH
- ★ Zatrudnię Instalatora – Hydraulika do pracy w Niemczech, tel. 508-260-214
- ★ Ogólnopolska sieć sklepów KOMFORT, zatrudni 2 osoby do nowo powstałego sklepu w Sanoku. Oferujemy pełen etat, umowę o pracę, wysokie premie. CV proszę wysłać na adres e-mail: komfortsanok@op.pl

- ★ Nowo powstały sklep KOMFORT, zatrudni jedną osobę. Praca polega na obsłudze klienta w sklepie oraz na montażu paneli i wykładzin w domu klienta. Oferujemy przeszkolenie, umowę o pracę, pełen etat, wysokie premie oraz prowizje. CV proszę wysłać na adres e-mail: komfortsanokmontaz@op.pl

Poszukuję pracy

- ★ Opieka nad starszymi osobami – wieloletnie doświadczenie, tel. 732-702-793

Usługi

- ★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404
- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.

- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ J. angielski, tel. 605-148-629
- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811
- ★ Matematyka, fizyka z dojazdem do domu, tel. 660-855-095

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 663-043-104

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

STAROSTA SANOCKI

informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36 został wywieszony do publicznego wglądu na okres od 20.10.-10.11.2016 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa obejmujący działki nr 406, 414, 417, 427, 514 i 686 w Strachocinie - przeznaczone do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

27 października 2016 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radna
Wanda Kot
w godz. 17-18

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Kościuszki 6 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Biuro kredytowe oferuje

chwilkówki
pożyczki gotówkowe
pożyczki na oświadczenie
do 5 000 zł
kredyty konsolidacyjne
kredyty gotówkowe
kredyty dla firm

Kontakt: 786 817 947

MONTAŻ GRATIS
GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147
100 zł netto
PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

AUTOSAN sp. z o.o.
poszukuje kandydatów do pracy na stanowisko:
Elektromonter w Zespole Utrzymania Ruchu
Wymagania:
- wykształcenie średnie (elektromonter lub pokrewne),
- uprawnienia do prac konserwacyjnych i montażowych maszyn, urządzeń i instalacji elektrycznych
- bez ograniczenia napięcia, uprawnienia do prac kontrolno-pomiarowych;
- kwalifikacje pożądane - uprawnienia UDT do prac konserwacyjnych urządzeń dźwigniowych.
Zainteresowanych prosimy o przesyłanie dokumentów aplikacyjnych na adres:
AUTOSAN sp. z o.o., ul. Lipińskiego 109, 38-500 Sanok
lub na adres e-mail: rekrecja@autosan.pl.

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

POGLESZ
Agencja Pośrednictwa Pracy
PRACA
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego**.
OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY
512 302 642 13 46 54 134

Mediestetica
Klinika FLEBO
lek. med. Beata Zubrzycka, spec. dermatolog.
medycyna estetyczna – pełen zakres
Mezoterapia, redermalizacja, botox, wypełniacze, peelingsi medyczne, osoczki bogatopłytkowe, Dermapen, Plexr.
Klinika FLEBO Rejestracja pn.- pt. 12.00-17.00
ul. II Armii WP 42 tel. 600-250-233
38-500 Sanok www.mediestetica.eu

GARAŻE
“DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

MULTI OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j. **TRANSPORT GRATIS**
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW
Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż
F.R.H.U. „WIĘCUS” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

Szlachetna paczka rekrutuje!

5 dowodów na to, że warto zostać wolontariuszem

Jeśli interesuje cię rola wolontariusza, nie zwlekaj. Właśnie trwa rekrutacja do XVI edycji SZLACHETNEJ PACZKI i XIV edycji AKADEMII PRZYSZŁOŚCI. Na kandydatów czeka 13 700 miejsc w całej Polsce, a kolejność zgłoszeń będzie miała znaczenie. Poniżej znajdziecie relacje tych, którym przygoda z wolontariatem odmieniła życie.

Gdy Igor usłyszał pomysł swojej dziewczyny Kasi, myślał, że żartuje. On wolontariuszem? Przecież ma studia, wieczorami pracuje. No i w wolnym czasie uwielbia jeździć na desce. Jak niby miałby to ogarnąć?

Kasia nie poddała się. Wierzyła w Igora bardziej niż on sam. Postanowiła udowodnić mu, że skoro ona dała radę być Liderem w swojej miejscowości, to on da radę zostać wolontariuszem. Dlatego zebrała dla niego historie innych wolontariuszy, które zdradzają to, co w tej roli jest najpiękniejszego.

1. Możesz zmieniać świat i widzieć konkretne efekty

Radość, gdy widzisz, że obcy dla siebie ludzie stają się przy-

jaciółmi. Wzruszenie, kiedy zdajesz sobie sprawę, że dzięki twojemu wpływowi zmienia się życie kilkuset osób. Duma po wspólnej, ciężkiej pracy, gdy dochodzisz do celu razem z twoją drużyną. Te emocje Kasia pamięta do dziś. Inni Liderzy i wolontariusze też pamiętają:

Darczyńca zaprasza samotną panią Ninę na wigilię. Mały Staś dostaje swoje pierwsze w życiu własne łóżko. Samotna pani Anna prosi wolontariuszkę o to, żeby została matką chrzestną jej dziecka. 10-letnia Zuzia dostaje pierwszą w życiu 5 i oznajmia swojej wolontariuszce, że chce zostać naukowcem.

To tylko parę z tysięcy historii, które wydarzają się

dzięki wolontariuszom Paczki i Akademii. – Pragnienie pomagania jest w każdym z nas. By mieć wpływ i zmieniać na lepsze świat oraz ludzi, którzy nas otaczają. Będąc wolontariuszem, można to pragnienie zaspokoić – podsumowuje Kasia.

2. Rozwijasz cenne na rynku pracy kompetencje

Umiejętności komunikacyjne i interpersonalne, doświadczenie w organizowaniu wydarzeń, praca w grupie, efektywne zarządzanie czasem

Bartosz swoją przygodę z Paczką zaczynał w Krakowie, będąc niepewnym siebie chłopakiem, który niechętnie rozmawiał z obcymi. Rok później został Liderem 28-osobowej drużyny. Sam zbudował zespół i koordynował jego pracę przez kilka miesięcy.

Okazało się, że doświadczenie z zakresu zarządzania i pracy z zespołem przełożyło się na moją karierę. Po stu-

diach przeprowadziłem się do Warszawy i dostałem pracę na stanowisku menedżerskim. Dziś spełniam się jako dyrektor logistyki w dużej firmie – mówi z dumą Bartosz.

Każdy ma szansę na taki rozwój kariery, o jakim opowiada Bartosz, najpierw dzięki doświadczeniu na stanowisku wolontariusza, a w kolejnej edycji, kto wie, może już lidera.

3. Poszerzasz swoje horyzonty – to lepsze niż podróże

Łukasz na co dzień pracuje w dużej korporacji, po godzinach jeździ na rowerze, uwielbia zwiedzać świat – trzy miesiące spędził w Tanzanii. Jego zdaniem, wolontariat w SZLACHETNEJ PACZCE jest jak podróżowanie – poszerza horyzonty, rozwija i odkrywa przed tobą świat, o którym nie miałeś pojęcia.

– Uświadomiłem sobie jeszcze jedną ważną rzecz. Jeśli chcesz zmieniać świat, to

musisz uwierzyć, że masz wpływ. Zaczynaj od małego kroku – pomóż jednej osobie, jednej rodzinie. Polecam to szczególnie tym, którzy żyją w takim swoim bezpiecznym, wygodnym świecie. Warto czasami z niego wyjść i zobaczyć, jak coś dzieje się obok – podsumowuje Łukasz.

4. Poznajesz nowych ludzi

I to takich, którzy dzielą twoje ideały! Przyjaźnie na całe życie, kontakty biznesowe, a nawet... miłość. W Drużynie SuperW spotykają się niezwykle ludzie, którzy wspólnie pragną zmieniać świat. Każdy z nich jest inny – różni ich wiek, zainteresowania, miejsce pochodzenia, doświadczenie. Mimo wszystko – a może dzięki temu – tacy wolontariusze są w stanie stworzyć drużynę, dla której wszystko jest możliwe!

– Będąc Liderką, poznałam wielu lokalnych przedsiębiorców, których zapraszałam

do współpracy. Jeden z nich widząc moje zaangażowanie w Akademię, zaproponował mi pracę w swojej firmie. Dziś zarządzam jego biurem i ciągle uczę się nowych rzeczy – opowiada Dominika, Liderka Akademii.

5. Wolontariat to niezapomniane przeżycia

W Paczce i Akademii najpiękniejsze jest to, że zapraszasz do swojego świata innych, a oni zapraszają ciebie.

– Trafiłam do rodziny, w której mama 3 dzieci straciła nogę w tragicznym wypadku. To spotkanie, którego nie zapomnę do końca życia. Ta rodzina wpuściła mnie do swojego świata, zaufała mi, a potem ja razem z darczyńcą mogłam im pomóc. W takich szczególnych spotkaniach, pełnych otwartości, widzę niesamowitą wartość – wspomina Ania.

Zgłoś się >> www.superw.pl

ab

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtówstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081122/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 62 400,00 zł Wadium – 6 200,00zł

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtówstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081123/9. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 65 200,00 zł Wadium – 6 500,00zł

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtówstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/12 o pow. 0,1056 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081124/6. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 71 400,00 zł Wadium – 7 100,00zł

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtówstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081127/7. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 43 400,00 zł Wadium – 4 300,00zł

V. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtówstwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/16 o pow. 0,0953 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00081128/4. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 50 500,00 zł Wadium – 5 000,00zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według zasad obowiązujących w dacie sprzedaży. Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 16.10.2015r., 22.03.2016r., 13.07.2016r., 28.09.2016r. Dla terenu, na którym położone są nieruchomości wymienione w punkcie I, II, III, IV, V brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dla przedmiotowych nieruchomości dnia 04.02.2013r. została wydana decyzja o warunkach zabudowy ustalająca warunki zabudowy dla przedsięwzięcia inwestycyjnego dotyczącego budowy budynków mieszkalnych jednorodzinnych.

VI. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczonej jako działka nr 3346 o pow. 0,0700 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 49 000,00 zł Wadium - 4 900,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

VII. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczonej jako działka nr 3347 o pow. 0,0700 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 49 000,00 zł Wadium - 4 900,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego pod nazwą „ROBOTNICZA – I” terenu położonego w dzielnicy Posada w Sanoku, zatwierdzonym przez Radę Miasta Sanoka Uchwałą Nr XXX/228/08 z dnia 29 lipca 2008r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego Nr 67 poz. 1674 z dnia 29.08.2008r., nieruchomości wymienione w punkcie VI i VII położone są na terenie oznaczonym symbolem 6MN – teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 04.09.2015 r., 15.01.2016 r., 13.05.2016 r., 21.09.2016r.

Przetargi odbędą się w dniu 25 listopada 2016 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, w godzinach: działka nr 688/10 - 9⁰⁰, nr 688/11 - 9³⁰, nr 688/12 - 10⁰⁰, nr 688/15 - 10³⁰, nr 688/16 - 11⁰⁰, nr 3346 - 11³⁰, nr 3347 - 12⁰⁰. Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości, na każdy przetarg oddzielnie, w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 21 listopada 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”). Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

14. OBJAZDOWY FESTIWAL FILMOWY PRAWA CZŁOWIEKA W FILMIE

WATCH DOCS

Sanok 24 - 28 października 2016

PROGRAM

<p>24 października</p> <p>19:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>20:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>21:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>22:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>23:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p>	<p>25 października</p> <p>10:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>11:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>12:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>13:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>14:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p>	<p>26 października</p> <p>10:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>11:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>12:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>13:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>14:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p>	<p>27 października</p> <p>10:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>11:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>12:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>13:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>14:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p>	<p>28 października</p> <p>10:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>11:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>12:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>13:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p> <p>14:00 Wykład: Prawa człowieka w filmie</p>
---	---	---	---	---

Wstęp wolny www.watchdocs.pl

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 29, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 51, 53, 54, 55, 56, 60, 70, 71, 76, 78, 79 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych, oznaczonych nr: 1, 2, 5 i 6, 11, 12, 13, 14, 15, 21 i 23, 28 i 32, 29, 30, 31, 33, 35, 37, 41 położonych na I piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

SIATKÓWKA

I liga

Faworyt za mocny

KPS SIEDLCE – TSV SANOK 3:0 (23, 18, 19)

TSV: Jurkojć, Frankowski, Wierzbicki, Kusior, Gnatek, Łaba i Dembiec (libero) oraz Rusin, Przysaś, Gasior, Oroń.

Trzeci mecz i trzecia porażka – na razie beniaminek płaci frycove. Początek był obiecujący, siatkarzom TSV niewiele zabrakło do zwycięstwa w pierwszym secie, ale potem niemal w pojedynkę rozstrzelał ich Jakub Bucki, zdobywca 23 punktów. To tak, jakby sam wygrał jednego seta.



Na razie blok TSV nie jest jeszcze odpowiednio szczelny

Siatkarze TSV rozpoczęli mecz bardzo bojowo, od prowadzenia 4:0, przewagę kilku punktów utrzymując do połowy pierwszej partii (15:10). Później jednak drużyna z Siedlec wyraźnie wzmocniła blok i za chwilę był remis (18:18). Po naszym autowym ataku gospodarze pierwszy raz uzyskali korzystny wynik (21:20), w końcówce idąc za ciosem. Tę odsłonę zakończył efektywny atak Buckiego.

Otwarcie drugiego seta było wyrównane, ale po chwili zaczęła się zaznaczać przewaga KPS-u (8:5). Trener Krzysztof Frączek poprosił o czas – niestety, bez efektu. Gospodarze grali na wysokich obrotach, po pewnym przyjęciu kończąc większość akcji. Dobrze funkcjonował także ich blok, za to nasza drużyna popełniała coraz więcej błędów. Tę partię siedlczanie wygrali bardzo gładko.

W trzeciej odsłonie był moment nadziei na odwrócenie losów meczu, gdy po serii dobrych zagrywek Filipa Frankowskiego TSV objęło prowadzenie 9:7. Niestety, przeciwnik błyskawicznie wyrównał, potem uzyskując coraz większą przewagę. Głównie za sprawą grającego z niemal stuprocentową skutecznością Buckiego, który tego dnia był po prostu nie do zatrzymania.

Porażka z jednym z faworytów I-ligowych rozgrywek wstydu nie przynosi, ale po trzech przegranych z rzędu morale naszej drużyny z pewnością nie jest najlepsze. Dlatego czas najwyższy zacząć wygrywać. Najlepiej już od jutra – TSV podejmuje Stal AZS Nysa, zajmującą 6. miejsce w tabeli. Początek meczu o godz. 17 (podobnie jak i wszystkie następne spotkania w Sanoku).

ŻEGLARSTWO

Pływali wytrwale na jachtach wiecznie młodych

To było piękne zwieńczenie sezonu na Zalewie Solińskim. Tradycyjny Rejs dla Wytrwałych połączono z Regatami „Jachty Wiecznie Młode”, a na starcie stanęło aż 25 załóg, tworzonych przez około sto osób. Jak na jesień frekwencja wręcz znakomita! Żeglarze płynęli z Polańczyka do Zawozu i z powrotem.



Ostatnie regaty sezonu miały świetną frekwencję, bo wystartowało 25 łodzi!

Impreza rozgrywana była przy bardzo słabych warunkach wietrznych, więc jej uczestnicy umówili się, że wyniki są sprawą drugorzędną, ważna jest przede wszystkim rekreacja i wspólna zabawa. Dlatego też regaty toczyły się w świetnej atmosferze, przy śpiewach dobiegających z łodzi. Najpierw rozgrywano Rejs dla Wytrwałych, płynąc z Polańczyka

do Zawozu. Tam przedstawiciele klubu Albatros przygotowali dla żeglarzy poczęstunek przy ognisku, wręczając też okolicznościowe puchary. W drodze powrotnej rozgrywano Regaty „Jachty Wiecznie Młode”. W tym miejscu można dodać, że te najwolniejsze przybiły do Polańczyka już po zmroku. W tej imprezie wszyscy byli zwycięzcami.

PIĘKA NOŻNA

Wygrana gospodarzy

Rozegrany na stadionie w Bykowcach turniej dzieci z rocznika 2007 i młodszych rozpoczął cykl jesienno-zimowych imprez Ekoballu. Najlepsza okazała się pierwsza drużyna gospodarzy, odnosząc komplet zwycięstw.



Do rywalizacji przystąpiło 10 zespołów, tworzonych łącznie przez około 120 dzieci. Zmagania rozpoczęły się w dwóch grupach, po czym rozgrywano mecze decydujące o ostatecznych lokatach. W finale „niebieska” drużyna Ekoballu pokonała Wilczki Lesko, zajmując 1. miejsce. Dwa ekobalowskie zespoły zmierzyły się w pojedynku o 3. lokatę – „biali” pokonali „zielonych” po serii rzutów karnych.

W sumie rozegrano 25 spotkań, w których padło 87 goli.

Zwycięski zespół „niebieskich” piłkarzy Ekoballu wystąpił w składzie: Michał Podstawski, Mateusz Mateja, Jakub Nowak, Karol Bernat, Maksymilian Tkacz, Deshawn Kurasik, Borys Andrzejewski i August Filipczak. Trenerami byli Bernard Sołtyś i Tomasz Mateja.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Komplet zwycięstw!

Znacznie lepsza kolejka niż tydzień wcześniej, bo tym razem z kompletem pięciu zwycięstw. Drużyny Sanoczanki PBS Bank wygrywały przed własną publicznością, natomiast siatkarze TSV TG Sokół przywieźli punkty z Rzeszowa i Krosna. Oby tak dalej.

Juniorki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – UKS SAN LESKO 3:0 (21, 22, 17)

Pewne zwycięstwo zawodniczek Ryszarda Karackowskiego, które dominowały w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła. Widać to było zwłaszcza

w ostatnim secie. Mimo wszystko świadomość dużej przewagi nad rywalkami sprzyjała popełnianiu błędów, a tych gospodynie miały trochę za dużo.

Kadetki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – UKS 15 PRZEMYŚL 2:0 (16, 21)
SANOCZANKA PBS BANK SANOK – UKS ZALESZANY 2:1 (-15, 23, 5)

Bardzo ważne zwycięstwa, po których Sanoczanka objęła prowadzenie w tabeli grupy II. Mecz z przemysłankami wygrany szybko i pewnie, co chyba rozkojarzyło naszą drużynę, bo pojedynek z Zaleszanami

rozpoczęła słabo, pierwszą partię oddając niemal bez walki. W drugiej też było sporo nerwów, jednak udało się wygrać na przewagi. W ostatniej odsłonie wyższość miejscowych nie podlegała już dyskusji.

Kadeci

AKS II RZESZÓW –

TSV TG SOKÓŁ SANOK 1:3 (23, -22, -21, -14)

Udany rewanż podopiecznych Macieja Wiśniowskiego za porażkę z pierwszym zespołem rzeszowian, który tydzień wcześniej okazał się zdecydowanie lepszy. Tym razem goście zaprezentowali dużo ciekawszą siatkówkę, a o ich wygranej przesądziła głównie dobra zagrywka i skuteczne kontry.

Młodzicy

KARPATY MOSiR KROSNO –
TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-22, -15)

Prestiżowe zwycięstwo, bo mecze z Karpatami zawsze mają ciężar gatunkowy, niezależnie od kategorii wiekowej. W pierwszym secie było trochę nerwowo, ale potem siatkarze TSV TG Sokół wzmocnili blok i zagrywkę, pewnie sięgając po komplet punktów.



Młodzi siatkarze TSV mieli okazję cieszyć się z wygranej

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Klasa okręgowa

Jak Polska z Armenią

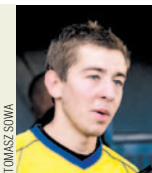
W poprzedni wtorek widzieliśmy to w telewizji, a w sobotę na „Wierchach”. Stalowcy postanowili zagrać jak reprezentacja Polski – cudem wymęczone zwycięstwo nad Armenią – fundując kibicom podobny horror. A wystarczyło szybko ustawić sobie mecz, wykorzystując jedną z okazji bramkowych, których było bez liku. O fatalnie ustawionych celownikach przekonała już ta pierwsza, gdy w ciągu kilku sekund nasi zawodnicy oddali aż pięć strzałów z pola bramkowego, jednak bez skutku. Po centrze z wolnego Kamil Adamiak główkował w bramkarza, poprawiając w słupek, następnie golkeeper rywali obronił dobitki Bartosza Sieradzkiego i Mateusza Kuzio, a kończący całość strzał Jaklika, poszybował nad poprzeczką. Jakim cudem to nie wpadło?

Był to tylko prolog festiwalu nieskuteczności, bo potem po dwie sytuacje zmarnowali Jakub Ząbkiewicz i Kuzio, a jedną – Dawid Romerowicz. Szkoda zwłaszcza pierwszej szansy „Kuziantego”, który przeniósł piłkę nad poprzeczką przy uderzeniu z... 5 metrów. Efektu nie przyniosły też dwie próby Konrada Kaczmarek z rzutów wolnych. Najpierw strzelił minimalnie za wysoko, a potem dobrze interweniował bramkarz Zamczyska.

Szturm na bramkę rywala ekoballowcy kontynuowali w pierwszym kwadransie po przerwie. W 48. min sytuacji sam na sam nie wykorzystał Romerowicz, później Sieradzki i Kuzio główkowali niecelnie.

Krystian JAKLIK, strzelec pierwszego gola:

– W przerwie trener Ząbkiewicz powiedział, byśmy próbowali strzelać z dystansu. Kilka pierwszych prób rywale blokowali, ale w końcu udało mi się trafić. Wyszło tak, jak planowałem, bo opadająca piłka wpadła tuż przy dalszym słupku.



EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – ZAMCZYSKO MRUKOWA 2-0 (0-0)

Bramki: Jaklik (72), Folta (88).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Florek, Kaczmarek – Jaklik, Adamiak, Sieradzki (88. Kramarz), Romerowicz, Ząbkiewicz (88. Prystupiuk) – Kuzio (80. Folta).

Mimo miażdżącej wręcz przewagi, zwycięstwo rodziło się w bólach, i kto wie, jaki ostatecznie byłby wynik, gdyby nie piękny gol Krystiana Jaklika na niespełna 20 minut przed końcem. Po zaledwie jednym meczu z dobrą skutecznością (wygrana 6-0 z Naftą Jedlicze) piłkarze Ekoballu znów pudłowali na potęgę.



W tej akcji było 5 strzałów, bez efektu... Dopiero w 72. min bramkę rywali odczarował Krystian Jaklik

W końcu tempo gry nieco siadło i stało się jasne, że z każdą minutą będzie coraz większa nerwowka. Do tego w 67. min goście wysłali sygnał ostrzegawczy, gdy po solowej akcji któregoś z nich refleksem musiał wykazać się Piotr Krzanowski. Jego koledzy coraz częściej próbowali uderzeń z dystansu, ofiarne blokowanych jednak przez piłkarzy z Mrukowej.

Koniec bicia głową w mur nastąpił w 72. minucie, gdy po przejściu futbolówki Jaklik pięknie przyciemnił z linii pola karnego, trafiając niemal w samo okienko. W tym momencie było prawie pewne, że punkty zostaną w Sanoku, bo rywale nie mieli praktycznie żadnych atutów ofensywnych. Jednak nawet przyszłowiwy strzał rozpaczy mógł dać im

wyrównanie, dlatego należało pójść za ciosem. Cóż, zawodnikom Roberta Ząbkiewicza znów brakowało zimnej krwi, bo sytuacje sam na sam z bramkarzem zmarnowali Romerowicz i Adamiak. Dopiero rezerwowi Mateusz Folta zachował się jak należy, na 2 min przed końcem trafiając do pustej bramki po świetnym dograniu Sieradzkiego.

POZOSTAŁE WYNIKI:

Przełom Besko – Grabowianka Grabówka 4-0 (2-0)

Bramki: Niemczyk 2 (36, 72), Kielar (27), Szybka (65).

Markiewiczza Krosno – Górnik Strachocina 1-1 (1-1)

Bramka: samobójcza (20).

Sanbud Długie – Iskra Przysietnica 0-2 (0-0)

Ligi regionalne

Komplet w klasie A

Przy wolnej kolejce Cosmosu Nowotaniec i porażce LKS Piarowce o honor powiatu zadbały zespoły z klasy A, odnosząc komplet pięciu zwycięstw. Wrażenie zrobiła zwłaszcza wygrana LKS Tarnawa Dolna, który pokonał 4-3 prowadzący w tabeli Start Rymanów. Na czele klasy B bez zmian, bo po zwycięstwie w Olszaniec drużyna Szarotki Nowosielce powiększyła komplet punktów do 30 „oczek”. W klasie C grupa I już tydzień wcześniej zakończyła rundę jesienną, natomiast prowadząca w II Jutrzenka Jaćmierz poległa we Wzdowie.



Piłkarze z Piarowic (na czerwono) ulegli Błękitnym Ropczyce

IV liga

LKS Piarowce – Błękitni Ropczyce 0-1 (0-1)

Klasa A

LKS Tarnawa Dolna – Start Rymanów 4-3 (2-0)

Bramki: Tarnolicki 2 (15, 64), Ostruvka (25), D. Swalarz (77).

LKS Zarszyn – Cisy Jabłonica Polska 5-1 (1-0)

Bramki: Wąchocki 3 (41, 70, 79), Żyłka 2 (64, 66).

Bukowianka Bukowsko – Iskra Iskrzynia 2-0 (2-0)

Bramki: Sochacki (40), B. Adamski (43).

Lotniarz Bezmiechowa – Orzeł Bażanówka 2-3 (0-2)

Bramki: Witek (7), Pielech (18), Wójcik (58).

Victoria Pakosówka – Haczovia Haczów 3-0 (0-0)

Bramki: Warchoł (71), Żyłka (76), D. Dżugan (82).

Klasa B

LKS Olszanica – Szarotka Nowosielce 0-2 (0-1)

Bramki: Malik, B. Gołda.

LKS Odrzechowa – Juventus Poraj 1-1 (1-1)

Bramki: A. Łągosz – Wach.

Drewiarz Rzepedź – Orion Pielnia 2-3 (2-1)

Bramki: samobójcza, Kocurisin – D. Pluskwik, D. Sabat, S. Siwik.

LKS II Piarowce – Nelson Polańczyk 1-1 (0-0)

Bramka: Florian.

LKS Czaszyn – Orkan Markowce 1-4 (1-0)

Bramki: Wyczęsany – Danilo 2, Koczera, Dziedzicki.

Pionier Średnia Wieś – LKS Płowce/Stróże Małe 0-3 (0-2)

Bramki: Podolak 2, Serafin.

Klasa C

LKS Wzdów – Jutrzenka Jaćmierz 1-0 (1-0)

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Dalej na wstecznym...

Powtórka z rozrywki – na cztery ostatnie kolejki drużyny Ekoballu Geo-Eko trzeci raz bez zwycięstwa, z zaledwie dwoma remisami. Punkty zdobyły tylko młodsze zespoły trampkarzy i młodzików. Nie jest dobrze...

Juniorzy starsi

STAL STALOWA WOLA – EKOBALL SANOK 5-2 (1-1)

Bramki: Borek (43), Słysz (78).

Znów niezła pierwsza połowa, z wyrównującym golem Michała Borka, i słabo po przerwie, gdy trafił tylko Kacper Słysz. – To był festiwal indywidualnych błędów, choć swoje dołożyli też sędziowie, dyktując dla rywali aż 3 karne, z czego dwóch wcale nie było – powiedział trener Grzegorz Pastuszek.

Juniorzy młodsi

STAL STALOWA WOLA – EKOBALL SANOK 1-0 (1-0)

Porażka, która wstydu nie przynosi, bo Ekoball zagrał bez połowy podstawowych zawodników. Rywale jedyne gola zdobyli już na początku meczu po pięknym strzale z dystansu. Było kilka okazji do wyrównania, głównie po indywidualnych akcjach Kacpra Paszkowskiego i stałych fragmentach gry.

Trampkarze starsi

POŁONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 4-1 (1-1)

Bramka: Kalemba (15-wolny).

Ekoball prowadził po голу Krystiana Kalemby z wolnego, ale potem trafiali już tylko poloniści. Głównie po stałych fragmentach – dwa rzuty różne i karne. Mimo wszystko wynik fałszuje obraz meczu, Ekoball też miał kilka okazji bramkowych.

Trampkarze młodsi

POŁONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 1-1 (1-1)

Bramka: Herman (14).

Spotkanie rozstrzygnięło się już w pierwszym kwadransie, bo na gola Polonii odpowiedział Szymon Herman, strzelając na wślizgu po centrze Nikodema Janusza. W drugiej połowie ekoballowcy śmieiej zaatakowali, zdobywając nawet drugą bramkę (Mateusz Maślany), ale sędzia odgwiżdżał spalonego.

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 0-1 (0-1)

Pechowa porażka, bo zwycięską bramkę Beniaminek zdobył już w 2. min. Była to jedna z niewielu groźnych akcji gości. W drugiej połowie gospodarze osiągnęli wyraźną przewagę, jednak nie udało się zdobyć wyrównującego gola.

Młodzicy młodsi

EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 2-2 (1-0)

Bramki: Kowalik (15), Nowosielski (45).

Sprawiedliwy remis. Drużyna prowadzona przez Sebastiana Jajkę prowadziła po голу Mikołaja Kowalika, ale po zmianie stron przewagę uzyskali goście, doprowadzając do wyrównania. Drugiego gola dla Ekoballu zdobył Dawid Nowosielski (w zamieszaniu po rzucie wolnym Brajana Miłczanowskiego), jednak rywali znów stać było na odpowiedź.

Klasa okręgowa młodzików

Kanonada Ekoballu

Tydzień po Akademii Piłkarskiej rundę jesienną zakończyła drużyna Ekoballu, do tego najwyższym jak dotąd zwycięstwem. Aż 5 goli zdobył Mateusz Błażowski.



Ekoballowcy niezłe postrzelali w meczu z Niebieszczanami

EKOBALL SANOK – REMIX NIEBIESZCZANY 14-0 (4-0)

Bramki: Błażowski 5 (8, 32, 34, 37, 52), Cyprych 2 (36, 50), Zagórda 2 (44, 54), Mikołaj Gawlewicz (4), samobójcza (10), Mateusz Gawlewicz (22), Langenfeld (41), Izdebski (58).

Wynik mówi wszystko, ekoballowcy gromili zwłaszcza po przerwie, gdy bramki padały średnio co 3 minuty. Pięć goli strzelił Błażowski, po 2 – Adrian Cyprych i Maciej Zagórda, a po 1 – Mikołaj Gawlewicz, Mateusz Gawlewicz, Rafał Langenfeld i Kacper Izdebski, było też trafienie samobójcze. – Cieszy postęp w grze. Trzy ostatnie mecze pokazały prawdziwy potencjał drużyny – powiedział trener Jakub Ząbkiewicz.

KOLARSTWO

Po sezonie Cyklokarpat

Za rok chcę walczyć o zwycięstwo

mówi JANINA NAWÓJ, zawodniczka Roweromanii Team

Byłaś objawieniem ostatniego sezonu Maratonów Rowerowych CYKLOKARPATY, na dystansie Hobby zajmując 2. miejsce w klasyfikacji łącznej kategorii 30-latek. Skąd tak nagle eksplozja formy?

Chyba z kolarskiego bakcyła, którego połknęłam w ubiegłym roku na zawodach w Zakopanem, gdzie pojechałam jako kibic. Tak urzekła mnie atmosfera tego ogromnego przedsięwzięcia, że zdecydowałam się spróbować swoich sił. Postanowiłam zmierzyć się z tym dystansem, choćbym miała finiszować jako ostatnia. Mój debiut nastąpił podczas prestiżowych zawodów w Komańczy, gdzie wypadłam lepiej, niż można się było tego spodziewać, zajmując 5. miejsce. Tak mnie to wciągnęło, że zaliczyłam wszystkie wyścigi do końca poprzedniego sezonu.

W kolejnym przyszły sukcesy...

Bo odpowiednio przygotowałam się do sezonu, więc forma poszła w górę. Zawsze byłam dość aktywna fizycznie – bieganie, rolki, rower – ale teraz pomogły mi specjalistyczne treningi. Walkę o punkty Cyklokarpat rozpocząłam od inauguracyjnych zawodów w Przemyślu, potem startując regularnie, odpuściłam tylko dwa lub trzy wyścigi z czternastu, które składały się na tegoroczny sezon. Sama uważam go za debiutancki, bo przed rokiem jeździłam praktycznie od połowy cyklu, do tego w sposób bardziej rekreacyjny.

Które wyścigi najmilej wspominasz? Oczywiście te wygrane. Pierwsze zwycięstwo w kat. K3 odniosłam tam, gdzie to wszystko dla mnie zaczęło się rok wcześniej, czyli w Zakopanem. Zajął 1. miejsce z przewagą ponad 16 minut nad rywalkami. Najważniejszy triumf przyszedł jednak podczas przedostatnich zawodów w Szczawnicy, gdzie okazałam się najlepsza nie tylko w swojej kategorii, ale i w klasyfikacji łącznej kobiet. Sama byłam w szoku! A na finałowych zawodach w Wierchomli znów odniosłam zwycięstwo wśród 30-latek, choć niewiele zabrakło, by i tym razem wygrać w „open”. Niestety, na ostatnim zjeździe dałam się wyprzedzić Julii Nowik ze Żbika Komańczy. Choć jest znacznie młodsza ode mnie, to jeździ dużo dłużej, więc ma lepszą technikę. To okazało się decydujące. Ostatecznie w klasyfikacji łącznej kat. K3 zajął 2. miejsce, ustępując tylko Alicji Nerc z Lubczy koło Przemyśla, niepodzielnie dominującej na początku sezonu.



AUTOR

Które zwycięstwo dało ci najwięcej satysfakcji?

Zdecydowanie to w Szczawnicy i nie tylko dlatego, że wygrałam generalnie. Przede wszystkim była tam najdłuższa z tras dystansu Hobby, licząca 32 km, do tego z największym przewyższeniem, które wyniosło prawie 1300 m. Tam uświadomiłam sobie, że lepiej czuję się w dłuższych wyścigach, gdzie potrafię odpowiednio rozłożyć siły.

Teraz czas na roztrenowanie, a potem przygotowania do kolejnego sezonu. Na co się nastawiasz?

Trzeba mieć ambitne cele, więc chcę walczyć o zwycięstwo generalne w K3. Na pewno nie będzie to jednak łatwe zadanie, tym bardziej, że do naszej kategorii wejść najstarsze kolarzyce z K2. Chcę dobrze przepracować okres przygotowawczy, więc od stycznia ostro ruszam z treningami, czasami nawet po dwa razy dziennie.

Będiesz startowała tylko w Cyklokarpatach, czy w planach są też inne wyścigi?

Cyklokarpaty to podstawa, bo celując w walkę o zwycięstwo, trzeba zdobywać punkty do klasyfikacji. Ale w wolnych terminach nie wykluczam też innych zawodów, które mogą dodać mi tak potrzebnego doświadczenia. Już w minionym sezonie zaliczyłam dwa takie starty, najpierw ścigając się podczas Zimowych Tropów Żbików w Komańczy, a potem w Kłasyku Szosowym w Łańcucie, gdzie zajął 4. miejsce wśród kobiet. W przyszłym roku też będę chciała rozpocząć sezon od śnieżnej jazdy w Bieszczadach, bo to wspaniała impreza.

Skoro są ambitne plany, to pewnie będzie też zmiana sprzętu na bardziej wyczynowy...

Nie ma takiej potrzeby, bo rower spisuje się bez zarzutu. Ważniejsze jest wsparcie kolegów z Roweromanii – w tym mojego męża Krystiana – którzy zawsze doradzą i w razie potrzeby pomogą. Naszą grupę tworzą prawdziwi entuzjaści kolarstwa, nie wyobrażający sobie życia bez jazdy na rowerze.

Zawody polskiej edycji, gościnnie rozegrane w słowackim mieście Gruniky, gdzie zjazdowcy Syndrome Racing zakończyli sezon. W kategorii full 4. miejsce zajął Artur Hryszko.

– W odróżnieniu do innych zawodów, tym razem nie było szczegółowego podziału na kategorie, tylko hardtail i full. Warunki do rywalizacji były wręcz tragiczne – deszcz, mgła i zimno. Pomimo tego i tak cieszyliśmy się jazdą! Były to luźne zawody, idealne na zakończenie sezonu – powiedział Hryszko, obok którego na Słowacji startowali także Piotr Gembalik i niestowarzyszony Mateusz Ścieranka (przypadli im dalsze lokaty).

Local Series of Downhill

Hryszko tuż za podium



Artur Hryszko zakończył sezon 4. miejscem na Słowacji

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Trzy wygrane Niedźwiadków

Bilans pięciu spotkań Niedźwiadków wyszedł na plus, bo po jednym zwycięstwie odnieśli młodzicy, żacy młodzi i minihokeiści. Wrażenie zrobili zwłaszcza ci drudzy, w Krynicy dwucyfrowo gromiąc KTH.

Młodzicy

STS NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG

5-3 (2-0, 1-2, 2-1)

Bramki: K. Bukowski 2 (12, 28), Szalajko (16), Dobosz (42), Florczak (50).

Zasłużone zwycięstwo, choć nie zabrakło nerwów. Gdy w pierwszej tercji bramki strzelili Krzysztof Bukowski i Jakub Szalajko, wydawało się, że mecz jest pod kontrolą, ale potem (kolejny gol Bukowskiego) Podhale doprowadziło do stanu kontaktowego. Na szczęście w ostatniej odsłonie Niedźwiadki odzyskały swój rytm (trafienia Szymona Dobosza i Bartosza Florczaka), kontrolując wynik. – Mieliśmy widoczną przewagę, ale szwankowała skuteczność – podkreślił trener Krzysztof Ząbkiewicz.

Żacy starsi

STS NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG

3-4 (1-1, 0-0, 2-3)

Bramki: Żółkiewicz (18), Dulęba (42), Pisula (44).

Takie porażki zawsze boją, bo zwycięskiego gola rywale zdobyli na... 2 sekundy przed końcem. Inna sprawa, że nasza drużyna zagrała słabo zarówno w obronie, jak i ataku. Rozpoczęło się jednak dobrze, od prowadzenia po bramce Dawida Żółkiewicza. W dalszej części meczu Niedźwiadki głównie gonili wynik (trafienia Marcina Dulęby i Pawła Pisuli). Niestety, tuż przed metą zabrakło koncentracji...

Żacy młodzi

KTH KRYNICA – STS NIEDŹWIADKI SANOK 2-11 (1-2, 0-4, 1-5)

Bramki: Karnas 3 (7, 17, 35), Czopor 3 (1, 24, 28), Starościak (22), Górniak (33), Burczyk (34), Śnieżek (37), Słomiana (40).

Pewne zwycięstwo naszego zespołu, który po niemrawym początku rozkręcił się w kolejnych tercjach. Po 3 gole strzelili Marcel Karnas i Maciej Czopor, a po 1 – Michał Starościak, Karol Górniak, Sebastian Burczyk, Jan Śnieżek i Jakub Słomiana. – Potem odbył się mecz minihokeja, sprawiając moim zawodnikom dużo frajdy, ale w krajowych rozgrywkach nie prowadzi się wyników i tabel – podkreślił trener Tomasz Wolanin.

Minihokej

HK MICHALOVCE – STS NIEDŹWIADKI SANOK 16-7 (2-3, 14-4)

Bramki: Stabryła 2, Samborski 2, Kulikowski, Czopor, Michałek.

Dla odmiany w lidze słowackiej są pełne statystyki, więc była dodatkowa motywacja do gry. Niestety, wyraźnie lepsi okazali się gospodarze, chociaż Niedźwiadki zwyciężyły na jednej tafl. Po 2 gole zdobyli Krzysztof Stabryła i Leon Samborski, a po 1 – Kajetan Kulikowski, Czopor i Dawid Michałek.

MSKM TREBISOV – STS NIEDŹWIADKI SANOK 3-21 (0-12, 3-9)

Bramki: Stabryła 4, Mischyszyn 3, Czopor 2, Izdebski, Klucznik, Sawicki, Burczyk, K. Niemczyk, Bąk, Brzeżawski, Stabryła, Samborski, Michałek, Marczak.

Tu dla odmiany zdecydowana przewaga naszych chłopców, zwłaszcza na pierwszej połowie lodowiska. Bramki zdobyli: Stabryła 4, Jakub Mischyszyn 3, Czopor 2, Jakub Izdebski, Szymon Klucznik, Adam Sawicki, Burczyk, Kacper Niemczyk, Miłosz Bąk, Sebastian Brzeżawski, Szymon Stabryła, Samborski, Michałek i Bartosz Marczak.



Najmłodzi hokeiści zagraли dwa mecze na Słowacji

Sparingi młodzików i żaków

Dobre porażki w Bytomiu

Dzień po meczach ligowych Niedźwiadki zagrały w Bytomiu z Polonią, mimo porażek prezentując się nie gorzej niż w pojedynkach z Podhalem.

Juniorzy

POLONIA BYTOM – STS NIEDŹWIADKI SANOK 5-2 (2-0, 1-1, 2-1)

Bramki: Dobosz (24), Łyko (41).

Żacy starsi

POLONIA BYTOM – STS NIEDŹWIADKI SANOK 4-3 (2-0, 0-1, 2-2)

Bramki: Dulęba 2 (28, 51), Pisula (43).

LEKKOATLETYKA

Wywiad tygodnia

Nowy stadion będzie spełnieniem marzeń

— mówi RYSZARD DŁUGOSZ, trener lekkoatletycznej sekcji Komunalnych

Za wami kolejny sezon. Jaki był w porównaniu z poprzednimi?

Na pewno bardzo udany. Wprawdzie tym razem nie udało się zdobyć medalu mistrzostw Polski, ale zaliczyliśmy w nich aż siedem startów i to we wszystkich kategoriach młodzieżowych. Samo wywalczenie tyłu kwalifikacji to spory sukces dla niewielkiego przecież klubu, jakim jesteśmy. Trzeba bowiem pamiętać, że minima wynikowe są bardzo wyrubowane.

Proszę przypomnieć najważniejsze wyniki.

Na początku roku, podczas halowego czempionatu juniorów młodszych, Patrycja Nycz zajęła 8. miejsce w trójskoku, a Albert Komański 11. w biegu na 60 m. W letnich mistrzostwach najlepiej wypadła Matyna Wojtanowska, zamykając dziesiątkę skoku wżwyz. Natomiast Nycz i Komański, który tym razem startował na 100 m, plasowali się na 20. pozycjach. W dwóch pozostałych grupach wiekowych mieliśmy reprezentantów w konkursach skoków w dal. Przypadły im lokaty na początku drugich dziesiątek: wśród junierek 11. Karolina Gefert, w młodzikach 13. Michał Schmidt. Warto przy tym zaznaczyć, że mogło być lepiej, bo w letnich imprezach

Nycz, Gefert i Komański startowali po kontuzjach, a Schmidowi po prostu zabrakło szczęścia. Skakał powyżej 6 m, jednak przy minimalnie spalonych próbach. Pierwsza dziesiątka była jak najbardziej w jego zasięgu.

Czy młodzież garnie się do uprawiania lekkoatletyki?

Nie mogą narzekać. Cały czas pojawiają się nowe twarze, jest sporo talentów. Obecnie na treningi uczęszcza około 40 osób – głównie dziewcząt – z czego ponad połowa to zawodnicy licencjonowani. Jak na jednego szkoleniowca to bardzo liczna grupa, dlatego zajęcia prowadzę nawet po kilka godzin dziennie. Niektórzy moi wychowankowie mają duży potencjał i w przyszłości mogą odnosić sukcesy. Najlepszy przykład to 12-letnia Martyna Łuszcz, która w biegu na 1000 m ma w tym roku najlepszy krajowy wynik wśród dziewcząt z rocznika 2004. Gdybyśmy mieli lepsze warunki treningowe i finansowe, co pozwoliłoby na zatrudnienie drugiego szkoleniowca, to sukcesy z pewnością byłyby większe i częstsze.

Tym sposobem płynnie przechodzimy do kolejnego pytania, bo od dłuższego czasu mówi się o planach modernizacji stadionu „Wierchy”, który docelowo



Trener Ryszard Długosz wraz z Martyną Łuszcz, jedną z jego najzdolniejszych wychowanek

miałby być obiektem piłkarsko-lekkoatletycznym. Czym ta zmiana byłaby dla Komunalnych?

Nie chcę użyć zbyt górnolotnego określenia, ale... spełnieniem naszych marzeń. Trzeba bowiem pamiętać, że na razie trenujemy głównie w warunkach „orlikowych”, czy nawet „korytarzowych” w szkole. Trochę podganiamy to na obozach, ale i tak potem treningowe nawyki musimy korygować już w warunkach bojowych, czyli podczas zawodów. Gdyby faktycznie na „Wierchach” pojawił się tartan na bieżni i nabiegach do konkurencji technicznych – a mowa jest też o nowej siłowni – to byłaby to dla nas wielka sprawa. Wtedy cały cykl treningowy można byłoby ogarnąć w jednym miejscu. Tartan to podstawa, bo pewnych rzeczy nie da się precyzyjnie wytrenować na miękkiej nawierzchni. Różnica jest kolosalna. Przez

to potem tracimy na zawodach. Odkąd jestem trenerem, już kilka razy mówiło się o planach modernizacji stadionu, ale nigdy nic z tego nie wychodziło. Wierzę głęboko, że uda się tym razem.

Modernizacja stadionu może uruchomić zasadę naczyń połączonych, bo będą lepsze wyniki, więc może i medale mistrzostw Polski, wtedy zwiększy się szansa na pozyskanie sponsora i lepsze funkcjonowanie klubu. Same pozytywy. Więcej – będziemy mogli organizować zawody wojewódzkie i mityngi ogólnopolskie, jakich kibice w Sanoku od lat nie oglądali. Z pewnością byłaby to dla nich wielka frajda, a my w końcu mielibyśmy okazję zaprezentować się przed własną publicznością. Myślę, że przy regularnych treningach na tartanie bardzo szybko osiągnęlibyśmy poziom klubów z Rzeszowa czy Stalowej Woli.



Stadion MOSiR-u już wkrótce może doczekać się tartanowej bieżni

III PZU Cracovia Półmaraton Królewski

Trening przed Toruniem

Pierwszy od dawna wyścig, w którym Marek Nowosielski nie stanął na podium, zajmując 4. miejsce w kat +60 lat. Jednak o kryzysie formy nie ma mowy.

Impreza miała niesamowitą frekwencję, na jej startcie stanęło ponad 7 tysięcy osób. W tak licznej stawce nasz zawodnik zajął 289. miejsce generalnie, finiszując z czasem 1:27.23.

– Przyjechała praktycznie cała krajowa czołówka z mojej kategorii wiekowej. Pierwsza trójka była poza zasięgiem, jednak ja specjalizuję się w maratonie. Ten start był

dla mnie dobrym treningiem przed planowanym na najbliższy weekend wyścigiem w Toruniu, który ma rangę mistrzostw kraju na królewskim dystansie. Jadę tam ze sporymi nadziejami – powiedział Nowosielski.

Dodajmy, że w Krakowie startowali także: Krzysztof Bułdak (również czas poniżej 1,5 godziny), Marcin Rocznik i Joanna Wołoszyn.

Sport szkolny

Przełaje na Błoniach

Na terenach rekreacyjnych przy Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji rozegrano Rejonowe Zawody w Sztafetowych Biegach Przełajowych. W każdej z sześciu grup po dwie najlepsze drużyny uzyskały awans do finałów wojewódzkich.

Najliczniejszą obsadę miała rywalizacja w kategorii podstawówek, gdzie startowało po 6 drużyn. Bieg dziewcząt wygrała Narciarska Szkoła Sportowa z Ustrzyk Dolnych przed SP1 i SP4. Kolejność chłopców była odwrotna – 1. SP4, 2. SP1, 3. NSS.

Dziewczęta z Ustrzyk okazały się też najlepsze w zmaganiach gimnazjalistek, wyprzedzając G3 i Tarnawę Dolną. Wśród chłopców naj-

szybciej biegali reprezentanci G3, kolejne miejsca dla G1 Brzozów i G2 Ustrzyki Dolne.

Najsłabsza frekwencja była w kat. szkół ponadgimnazjalnych. Do wyścigów żeńskich przystąpiły tylko 2 drużyny, a ZSO Brzozów wyprzedził ILO. Jeżeli chodzi o chłopców, to najlepszy czas uzyskali reprezentanci ZS3, wygrywając przed ZSO Brzozów i ILO.

WĘDKARSTWO

Spinningowe Mistrzostwa Polski

Szczupak w każdej turze

Niezły występ Piotra Baldy, który na Zalewie Zegrzyńskim zajął 23. miejsce w stawce ponad 120 startujących. Zawody te były zarazem finałem Grand Prix Polski, w którym reprezentantowi koła nr 1 przypadła 30. pozycja.

Nasz spinningista łowił bardzo równo, we wszystkich turach wyciągając od 1 do 1,5 kg ryb. W pierwszej (17. lokata sektorowa) i trzeciej (22.) miał po 2 okonie i 1 szczupaka, a w drugiej i najlepszej (5.) – okonia i szczupaka. Właśnie fakt, że w każdej turze udało się skusić „zębatego”, zdecydował o 23. miejscu Baldy w klasyfikacji mistrzostw.

– We wszystkich turach taktyka była prosta – najpierw zapunktować okoniem, a potem zmiana przynęty gumowej na większą i szukanie szczupaka. Jak widać opłaciło się, bo za każdym razem udało mi się go złowić. Największa z moich sztuk mierzyła ponad 60 cm – powiedział wędkarz „jedyński”.



W klasyfikacji krajowego GP nasz zawodnik wskoczył do pierwszej trzydziestki, poprawiając rezultat sprzed roku, gdy był 42.

Splawikowe Grand Prix Okręgu

Podwójnie trzeci

Podczas finałowych zawodów na stawach w Ujeździe miejsce 3. zajął Janusz Rączka z koła nr 3, pewnie utrzymując identyczną pozycję w klasyfikacji łącznej.

Po wywalczeniu 3. lokaty w przedostatniej rundzie, którą rozegrano na stawie we Wróblowej, Rączka powtórzył wynik w zawodach kończących sezon. Tym razem złowić nieco ponad 2,5 kg ryb – drobnych płoci i okoni – co w zupełności wystarczyło do utrzymania

3. miejsca w rankingu z dorobkiem 37 punktów. Ścigającemu splawikowca „trójki” Wiesławowi Zielińskiemu z Rafinerii Jasło nie pomogło bezapelacyjne zwycięstwo z dorobkiem blisko 7 kg ryb. Ostatecznie okręgowy ranking wygrał Roman Ściepura z Krosna (55 pkt).

Puchar Kapitanatu Sportowego Koła nr 3

W dwóch dyscyplinach

Ostatnie zawody sezonu na stawie w „Sosenkach”, rozegrane w dwóch dyscyplinach – spinningowej i muchowej. Zwyciężyli Waldemar Fic i Andrzej Cielemecki, którzy przypiętował 1. miejsce w klasyfikacji wędkarza koła.

Mimo kiepskiej pogody frekwencja była przyzwoita, startowało 15 osób. Łowiono głównie pstrągi i szczupaki. W zmaganiach spinningistów najlepszy okazał się Fic (6600 punktów), wyprzedzając Mariusza Kłodowskiego (4150) i Justynę Pietrykę (3700). Natomiast wśród

muszkarzy wygrał Cielemecki (1920) przed Krystianem Pielechem (1770) i Piotrem Naumowiczem (880).

Klasyfikację na wędkarza roku w „trójce” zdominował Cielemecki, zwyciężając z dorobkiem 95 pkt. Kolejne miejsca zajęli Naumowicz (56) i Pietryka (52).



Najlepsi w rywalizacji muchowej. Od lewej: Piotr Naumowicz, Andrzej Cielemecki i Krystian Pielech

PROGRAM

CZĘŚĆ JESIENNA 28-30.10



28 PAŹDZIERNIKA, PIĄTEK

- 16:30 Otwarcie części jesiennej Festiwalu.
Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku, Galeria 20
Otwarcie wystawy prac Barbary Willińskiej „Patrząc na palec”.
- 17:30 Słuchowisko dla dorosłych „Inge Bartsch” wg poematu K. I. Gałczyńskiego.
MBP
- 17:30 Słuchowisko dla dzieci „Pocztą” zrealizowane na podstawie dzieła Rabindranatha Tagore.
MBP
- 20:00 NOCNE CZYTANIA W KAWIARNIACH
Stronnictwo Księżniczki Ateh w spektaklu: „Kubek do Nalewania Snów” na podstawie „Słownika Chazarskiego” Milorada Pavlica.
Rynek, Kawiarnia u Mnicha

29 PAŹDZIERNIKA, SOBOTA

- 11:00-15:00 Warsztaty kaligrafii łańciskiej „Memento mori”, wstęp do pisania teksturą gotycką i malowanie kopii szesnastowiecznego inicjału. Prowadzenie Barbara Willińska.
MBP, Czytelnia
- 11:00- 13:00 Czytanie dla najmłodszych:
Justyna Bednarek i Daniel de Latour czytają „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek”, połączone z muzykowaniem i zabawą.
MBP, Strefa dla dzieci
- Kontynuacja akcji „Historie Dobrze Przeczytane”
MBP
- 15:00 Poplenerowa wystawa Ekipy Graficznej FC TU CZY-TAM.
Młodzieżowy Dom Kultury
- 16:00 Parparusza, Wędrowna Wytwórnia Zdarzeń - spektakl dla dzieci na podstawie opowiadania Salmana Rushdie – „Harun. Morze Opowieści”.
Rynek, Kawiarnia u Mnicha
- 18:30 Koncert grupy Sefardix Jorgosa Skoliasa i braci Oleś, z repertuarem płyty MAGGID, której pieśni to historie o wędrowce i przeznaczeniu.
Klub Górnika
- 20:00 NOCNE CZYTANIA W KAWIARNIACH
Spotkanie autorskie z Tarasem Prochaśko poprowadzi Katarzyna Glinianowicz. Autor czytać będzie fragmenty „FM Hałczyzna”.
Te same opowiadania w polskim przekładzie przeczyta Marianna Jara.
Rynek, restauracja KARCZMA

30 PAŹDZIERNIKA, NIEDZIELA

- 11:00 - 15:00 Kontynuacja warsztatów kaligrafii łańciskiej „Memento mori”
MBP, Czytelnia
- 11:00 Czytanie dla najmłodszych:
„Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek” czytają Justyna Bednarek i Monika Wolańska (ULRA - Wola Sękowa).
MBP, Strefa dla Dzieci
- Kontynuacja akcji „Historie Dobrze Przeczytane”.
- 17:00 Koncert pieśni nabożnych zawartych w Śpiewniku Pelplińskim, połączony z prezentacją książki. Adam Strug - śpiew, Mateusz Kowalski - lira korbowa.
Kościół Franciszkanów
- 20:00 NOCNE CZYTANIA W KAWIARNIACH
„Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości” Swietłana Aleksijewicz, czyta Lech Dyblik. Czytanie połączone z koncertem pieśni w wykonaniu aktora.
Rynek, restauracja KARCZMA

SDK

Kino

„Sekretne życie zwierzków domowych 3D” - bajka USA.

Seanse 3D dubbing: piątek godz. 17.45, sobota godz. 13.00, niedziela godz. 14.00, 15.45.

„Wołyń” - film w reżyserii Wojciecha Smarzewskiego.

Seanse: piątek, godz. 15.00, sobota godz. 20.00, niedziela godz. 17.30, poniedziałek, wtorek, środa, godz. 19.00.

„Julietta” - film Pedro Almodóvara.

Seanse: piątek, godz. 19.45.

„Mechanik: Konfrontacja” - film Dennisa Gansela

Seanse: poniedziałek, wtorek, środa godz. 17.00.

„Kosmiczna jazda. Hau hau mamy problem” - animacja Rosja

Seanse: poniedziałek, wtorek, środa godz. 15.00.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 21 października o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

BWA

October rust

Do 28 października czynna jest wystawa obrazów Tomka Mistaka „October rust”. Prezentowane prace to autorska interpretacja symbolu przemijalności w odcieniu rdzawo-szarej jesieni, która jest nawiązaniem do wcześniejszego cyklu obrazów malarza pt.: „Dwadzieścia tysięcy mil podwodnej podróży”, inspirowanej wrakami statków.

MH

De profundis

Ze względu na duże zainteresowanie publiczności pokazami De Profundis będzie możliwość ich obejrzenia do 31 października.

Cena biletu na pokaz: 10 zł. Wraz z zakupem biletu na pokaz należy zakupić bilet wstępu do Muzeum:

bilet normalny – 12 zł,
bilet ulgowy – 9 zł.

MOSiR

Ślizgawki w Arenie Sanok

Najbliższa ślizgawka: 22 października (sobota) godz. 18.00-19.00 i 23 października (niedziela) godz. 18.00-19.00.

Kolumnę opracował
Tomek Majdosz

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Patronat

30

NARODOWY PROGRAM ROZWOJU CZYTELNICIA

Patronat honorowy
Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro



ORGANIZATOR

MIĘSKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
W SANOKU

Instytucje współpracujące

mh
SANOK

Partnerzy medialni

TVP 3
RZESZÓW

Radio Radio
RZESZÓW

TYGODNIK KANOCKI

sanok.pl

Rzeszów 24.pl

isanok.pl

tvPodkarpackie.pl

KOSCIÓŁ NABOŻNY
RZESZÓW

Bieszczady 24.pl